



Zawiadamiamy, iż Pan Cz. Kamiński upowazniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju». (4000)

Administracja „Kraju”.

## DOM UMEBLOWANY M. Muchina,

Petersburg, Mojka 61,  
Kirpiczny 8.

drugi dom od Newskiego. Ceny od 1 rb. do 15 rb. na dobę i od 30 do 300 rb. miesięcznie. Oświetlenie elektryczne, telefon, wanna, wszelkie wygody. (5940)

## Student uniwersytetu

II kursu, doskołała rekomendacja, przygotowuje i daje korepetycje. Listownie: Petersburg. Jekaterinhofski prosp. № 4, m. 3. Steckiwick.

## STUDENT

górniczego inst., klasyk, doświadczony korepetytor, poszukuje lekcji. Petersburg, Wasiljewskij ostr. № 46, m. 20. Korasak.

## KURSY TAŃCÓW KAZIMIERZA ŁOBOJKO,

a tysty teatr. Cesarzowskich.  
Petersb., Oficerska № 6, m. 27.

## Nowość! LALKA

śmieje się, płacze, śpi i mówi, 2 rb. 90 k., 3 rb. 20 k., 3 rb. 80 k., 4 rb. 35 k. i największa 5 rb. Przez. na koszt kupującego. Magaz. towarów zagran.

A. KOZŁOWA i I. LODINGA.  
Petersburg, Newski 68, przy moście Aniczkina. (5913)

# ! „MANRU” !

Z opery Ign. Paderewskiego między innymi wydano:

Potpourri na fortep. 4 ręce, układ M. de Sicard, rb. 2.  
na fortep. 2 ręce, układ B. Janowskiego, k. 90.  
Wyjątki w łatwym układzie na fortep. 1 ręce, przez Wł. Zarembe, k. 75.  
Bukiet melodj na fortep. 2 ręce, układ L. Ohojeckiego, k. 50.  
Marsz w układzie na fortep. 2 ręce, k. 80.  
Kołysanka w układzie na fortep. 2 ręce, przez L. Ohojeckiego, k. 30.  
Arja tenorowa z II aktu na fortep. na 2 ręce, przez L. Ohojeckiego, k. 30.  
Arja tenorowa z II aktu na fortep. i skrypcie, układ M. de Sicard, k. 75.  
Arja tenorowa z II aktu to samo w wydaniu ufatwionem, k. 50.  
Arja tenorowa z II aktu do śpiewu, słowa polskie i włoskie, k. 40. (5852)

Do nabycia we wszystkich księgarniach i składach nut.

Skład główny w Księgarni i Składzie nut

L. IDZIKOWSKIEGO W KIJOWIE.

## DYWANY

(1978) Warszawa, Bracka 20.

OBICIA MEBLOWE i t. p.  
tylko u

Piotra Giełzyskiego,

NA WYSTAWIE. — Wiesząc ten modernistyczny obraz, zrobiliście, panie kustoszu, pomyłkę...  
— A to w jaki sposób?  
— Tu powinien wisieć malarz, a nie obraz. (Mucha)

# Sanatogen

Środek wzmacniający nerwy i zasilający organizm  
u dorosłych i dzieci.

Prawdziwy tylko Bauera i Ski w opakowaniu rosyjskiem.

Ostrzegać się mniejwartościowego naśladowania.

Broszury na żądanie bezpłatnie.

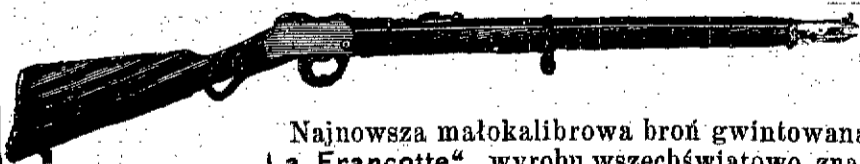
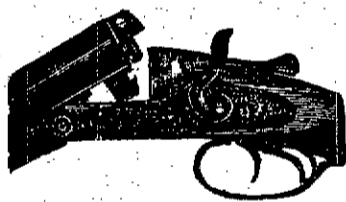
K. J. Kresling, St.-Petersburg.

## Najlepsza w świecie Broń

Po cenie 138 rb.

„Le Francotte“ (Франкотт)

znakomitej fabryki A. Francotte'a. Są z lufami i z najlepszymi damasceńskimi i stalowymi. Cena z kurkami 138 rb., bez kurków 155 rb. Broń „Le Francotte“ niema porównania i bezwarunkowo niczem nie różni się od broni po cenie 250 i 300 rb. innych fabryk. Strzał silny. Firma gwarantuje wyszczególnione zalety. Należy żądać opisu, zapoznającego ze szczegółami tej nadzwyczajnej broni. Obstalunki załatwiane są za zaliczeniem.

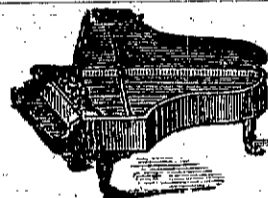


Najnowsza małokalibrowa broń gwintowana „La Francotte“, wyrobu wszechświatowo znanej francuskiej fabryki broni „Francotte'a“, patrony boczno-ognia z bezdymnym prochem. Do gwintówki są także patrony bez huku, dla strzelania do celu w pokojach i na letniem mieszkaniu. Waga gwintówki 5 funtów, kaliber 6 mm. Strzał fenomenalny: na 100 kroków kule nie wychodzą z koła o średnicy 2 werżków. Strzał celny na 400 kroków. Specjalna ponad wszelką konkurencję broń do polowania na duże ptactwo i drobnego zwierz, włącznie do wilka. Cena gwintówki tylko 31 rb., 100 sztuk patronów z bezdymnym prochem 4 rb., 250 szt. pokojowych 2 rb. 50 kop.

◆ Świeżo otrzymano ◆

broń centralnego ognia „The Forester“ (Leśniczy), która, zadowolając swym zaletom i będąc bez zarzutu, w bardzo krótkim czasie rozeszła się w olbrzymiej ilości. Broń wypróbowana i przestrelana. Strzał znakomity, staranne i trwałe wykonanie. Cena 30, 38, 45, 65, 85 i 100 rb., lufy damasceńskie, lewa „czok“. Kolby z drzewa orzechowego z rączką pistoletową. Daje się gwarancja i próbné arkusze.

Obstalunki wykonywują się za zaliczeniem. Adres: С.-Петербургскій Оружейный Складъ Эд. ВЕНИГЪ. Wielka ilość otrzymanych podziękowań od osób, które nabyły „La Francotte“, daje mi możność tembardziej polecać wymienioną broń, istotnie wyróżniającą się z rzędu zwykłych. (5816)



## FABRYKA FORTEPIANÓW I PIANIN F. MÜHLBACH

Petersburg, ul. Oficerska № 3.

(Założona w 1856 r.).

Odznaczona najwyższymi nagrodami na międzynarodowych wystawach Europy.  
10 złotych medali i Grand Prix—Chicago.

PIANINA od 450 rb. — FORTEPIANY od 550 rb.

Artystyczne kierownictwo E. DŁUSKIEGO.

◆ Telefon № 5891. ● WYNAJEM: Ogromny wybór!!! ◆ (5720)

## ORENBURSKIE I PENZEŃSKIE CHUSTKI PUSZYSTE

w Składzie Sarpinek Saratowskich

## SIROTKINA.

Petersburg, ul. Sadowa, dom Korpusu Paziów, wejście przez Ozer-  
nyszów zaufek. (5898)

## ZEGARKI KIESZONKOWE

wysokiej dobroci, znaanej fabryki

## A. LANGE Z SYNAMI

Glasshütte (w Saksonji).

PRZEDSTAWICIELE NA PETERSBURG

## Dom handlowy FRIDRICH WINTER,

Newski prosp. № 78.

Tamże wielki wybór rozmaitego rodzaju zegarków. (5942)

PODEJRZLIWY WUJASZEK. — Przychodzę, żeby wujaszek mi powinszował.  
— A to czego znowu u licha?  
— Napisałem dramat pod tytułem: «Poszarpane zgrzyty», nadzwyczajnie sensacyjny!  
— Sensacyjny, powiadasz, to pewno za grosz sensu niema! (Kolce)

M. R. i D. P.  
Naturalna mineralna woda kaukaska

Nagrodzona złotym medalem na wystawie w Reims (Francja). Na wystawie w Londynie odznaczona najwyższą nagrodą. Narzan, jako znakomity napój stołowy, jest najlepszym przyjacielem żołądka, dopomaga trawieniu, ożywczy, lekko pobudzający i usmierzający pragnienie. Sprzedaw. we wszyst. aptekach, składach aptecznych, handlach win i t. p. Skład: Petersburg, ul. Mi-kołajewska 20. (5934)

## LEOZNICA LEKARZY-KOBIET

S. Filimonowej i J. Poznańskiej

Konsultant prof. Lebedieff. Petersburg, ul. Żukowskiego 7.

Przyjęcia chorych codziennie od godz. 12—3 podług planu (5944)

Choroby dróg moczopętelowych, specjalnie leczenie chorób kanału moczowego, pęcherza, moczowników, neret. Petersburg, Wozniesieński pr. 5. Mężczyźni od 9—12-ej, damy od 2—3. Dr. med. S. Goroditsch. (5941)

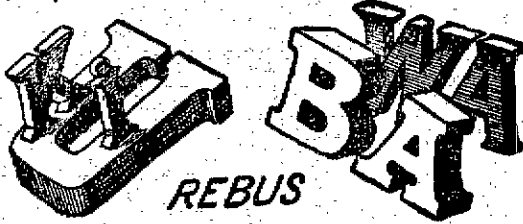
Masażystka, polka, poszukuje zająć się masażem i pedagogiczną gimnastyką. Petersburg, ulica Jamskaja № 32, m. 18. (1937)

## Kontroler gospodarczy

władający językiem polskim, ruskim i niemieckim, z subtelną rachunkowością, miernictwem, meljoracją, budownictwem wysoko wzorowych budowli rolnofabrycznych, szuka pracy w większem gospodarstwie od 1-go maja 1904 roku. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Michał Dubanowicz, gubern. Wileńska, poczta Worniany. (5805)

W RESTAURACJI. — Panu zapewne coś wpadło do oka, że pan tak mruga? — A tak! Wpadła mi ta piękna blondyna, która siedzi przy drugim stoliku. (Sm'gna)

Na podarki **NOWE GRY, ZABAWKI, FIGLE** (przeważnie wyroby krajowe)



Uwaga. Ceny absolutnie stałe, lecz do zakupów, poczynając od kop. 50, dodajemy pocztówkę ilustrowaną bezpłatnie. (2280)

WYDAWNICTWO  
GEBETHNERA I WOLFFA  
**O BOK SZCZĘŚCIA**  
Powieść współczesna  
ALINY ŚWIDERSKIEJ.  
Cena rb. 1 kop. 20.  
Do nabycia we wszystkich księ-  
garniach. (2246)

Po rb. 50, 55 i 60!  
**Piękne Serwisy Stołowe**

na 12 osób, z najlepszej porcelany, ozdob. w piękne kwiaty, ręcznie malowane lub z monogram., składające się z następujących przedmiotów: 36 talerzy płaskich, 12 głębok., 12 deser., 12 kompot., 12 par filiżanek do kawy, 12 par do herbaty, 1 waza, 4 półmiski owalne, 2 okrągłe, 2 do śledzi, 4 salaterki, 2 sosierki, 2 łyżki do sosu, 1 kabaret lub kosz do owoców, 2 musztardniczki z łyżeczkami, 2 solniczki, 2 masielniczki, 1 imbryk do kawy lub czajnik. Razem 21 sztuk. Serwisy fajansowe w dobrym gatunku, w kwiaty lub w piękne najnowsze desenie malowane, składające się ze 119 sztuk, po rb. 35; za dopłatą rb. 10, do serwisów tych dodaje się 86 sztuk szkła kryształowego. Serwisy do herbaty na 12 osób od rb. 6. Garnitury na umywalnie kolor. od rb. 3 k. 50. Wazony do kwiatów (Cachepot) w ogr. wyb. od rb. 2 za parę. Kosze do ciast, oraz wszelkie wyroby porcelanowe, szklane i fajansowe po cenach tak wyjątkowo niskich, sprzedaje wyjątkowo Główny Skład i Malarnia Porcelany, Szkła i Fajansu (2170)

Ryszarda Fijałkowskiego  
w Warszawie, ul. Bracka № 20.

Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie  
**Golczewskiej,**

Warszawa, Nowy-Świat 36.  
Rekomenduje nauczycieli, nauczycielki, bony polki i cudzoziemki, oraz gospodynie i panny służące. (1994)

**Zakład S-go Łukasza**

pod kierunkiem Marji hr. Łubieńskiej  
w Warszawie, przeniesiony na ul. Bracką № 22.

SPECJALNOŚĆ: Witraże figuralne i ornamentacyjne. Szklenie ołowianą robotą całych kościołów, obrazy olejne, feretry, chorągwie. Firma egzystuje od r. 1867. (2035)

Penjonat Nowootworzony  
**R. DOLIŃSKIEJ,**  
Warszawa, Foksal 13.  
Pokoje elegancko urządzone, z całodziennym utrzymaniem. (2130)

**Folwark** 25 wiók po 2,400 rb. sprzedam. Las, łąka, inwentarz. Gub. siedlecka, p. Wisznice, Sapieżów. (2254)

WETERAN Z POD KOENIGRAETZU.  
Z ostatniego pobytu cesarza w Galicji opowiadają następującą anegdotę:  
Podczas manewrów stanął cesarz przy pewnej karczynie i kazał sobie podać szklankę wody. Arendarz, uszczęśliwiony wizytą, chciał pochwalić się przed cesarzem, rzekł:  
— Mein Sohn hat gedient bei Militär. Er ist gefallen in Königrätz.  
Cesarz, zainteresowany tem opowiadaniem, począł arendarza wypytywać o szczegóły.  
— Er ist gefallen — opowiada arendarz — aber er hat sich aufgehoben und hat dort wieder ein Geschäft.  
(Liberum Veto)

w wielkim wyborze polecają: Al-Józ. Wiśniakowski i S-ka, pod firmą «NAUKA i ZABAWA». Warszawa, Szpitalna 8 (dom W-go Wedla). Ogólny katalog ilustrowany — bezpłatnie. Z własnych wydawnictw, odznaczonych medalami, zasługują na szczególną uwagę następujące **NOWE GRY**: Dla dorosłych: BAŁAMUT rb. 1 i rb. 1 kop. 50; CENZUROWANY rb. 1 k. 50; TOMBOLA rb. 2 i rb. 3 k. 70. Dla dzieci: ABCADŁO w parach k. 80; CZYI ŚWIAT rb. 3 i 5; RACHUNKI i ZWIERZĘTA rb. 1 k. 20 i rb. 2; ZNAJCIE MOWĘ RODZINNĄ rb. 1 k. 60 i rb. 2 k. 40; SALTA rb. 1. Oprócz powyższych posiadamy w większej ilości: ASSAMOT, gra historyczna, po rb. 1 k. 50 i rb. 1. BUDOWNICTWO Z KAMIENIA po 30, 40, 50, 85, 100, 115, 125, 170, 215, 250, 300 i 350 k. WYŚCIGI Z TOTALIZATOREM po rb. 1 k. 20 i rb. 3. STOP-STOP gra (ostatnia nowość). Handlującym rabat.

**„BIESIADA LITERACKA“**  
drukować będzie w r. 1904 dwie najnowsze prace  
**HENRYKA SIENKIEWICZA:**  
powieść historyczną  
**„NA POLU CHWAŁY“**  
i nowelę  
**„DWIE ŁĄKI“**

Nowi prenumeratorowie w r. 1904 otrzymają bezpłatnie początek powieści z r. b. Pamiątką «Biesiady», bezpłatną, będzie kompozycja malarska:

**„Zwycięztwo króla Sobieskiego“**

Pożądane jest jaknajwcześniejsze nadsyłanie prenumeraty na r. 1904, aby dla nikogo nie zabrakło początku «NA POLU CHWAŁY». «Biesiada Literacka» z «Wieczorami Powieściowymi»: rocznie rb. 8, kwart. rb. 2; bez «Wieczorów Powieściowych»: rocznie rb. 6, kwart. rb. 1 k. 50. (2242)

Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie  
**«ZAŁĘSKI»**, Berga 8.  
w Warszawie.

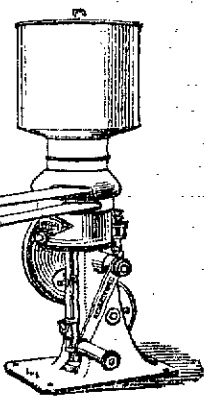
Poleca: Doskonałą nauczycielkę z francuzką, niemiecką, rosyjską konwersacją (wychowana w Paryżu), muzyką; 4-letnie świadectwo. Bonę-wychowawczymia ze słojudem. Paryżanki przybyłe wprost z zagranicy z szyciem. (2278)

**„ATLANTA“ BIURO TECHNICZNE,**  
Warszawa, Erywańska 14.

Adres teleg. „ATLANTA“, telef. 2024.

Poleca: motory gazowe największej angielskiej fabryki „The national Gas Engine Comp. Ltd“, poruszane gazem, ssanym z własnego aparatu (generatora), do zastosowania wszędzie, gdzie potrzebna jest siła mechaniczna: w młynach, fabrykach — dla światła elektrycznego. Koszt opału, zużytego na konia i godzinę, wynosi 1 1/4 kop. i niżej, stosownie do wielkości motoru, motory gazowe dla gazu miejskiego; motory i lokomobile naftowe fabryki angielskiej K. Cundall & Sons. Maszyny parowe, lokomotywy — maszyny do chłodzenia, pompy Mamuta A. Borsig. Urządzenia tartaków i młynów parowych. Młocarnie i lokomobile parowe Marshall'a. (2070)

Kosztorysy na żądanie.



**OSTATNI WYRAZ TECHNIKI!**

NAJNOWSZE I NAJLEPSZE

**CENTRYFUGI „GLOB“**,  
Akc. Tow. «Rotator», w Sztokholmie.

Generalni Reprezentanci na Cesarstwo, Królestwo i Syberję

**LAMPE & C<sup>o</sup>,**

Warszawa Szkolna 7.

Kompletne urządzenie mleczań, Instruktorzy i monterzy szwedzcy do dyspozycji. (2016)

AGENTURY wszędzie poszukiwane i do oddania.

**Studnie artezyjskie.**

Urządzenia małych studzienek, wierconych dla letnich mieszkań, przy budowie domów i fabryk.

Wszelkie powyższe roboty uskuteczniają szybko i po cenach przystępnych

**Józef SEMELMAN i Ignacy GRABOWSKI,**

Warszawa, Wola № 302,  
(dom własny, lewa strona za rogatkami, vis-à-vis fabryki «Syrena»). (2184)

CODZIENIE ŚWIEŻE

**PACZKI**  
**FÁWORKI i**  
**CIASTA**  
W KAWIARNI POLSKIEJ

Petersburg, Michajłowska ul. № 2. (5945)

We wszystkich księgarniach sprzedają się dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo przedkłej i najłatwiejszej nauki Języków Obcych, bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i z kluczem, pod tyt.

**Samouczek:**

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po kop. 5, 12, 24 i 40; kurs I-szy k. 80, kurs II-gi rb. 1 k. 60.

Rusko-Niemiecki po kop. 5, 12, 24, 40 i 2.20.

Polsko-Francuzki kurs I-szy k. 1.20, kurs II-gi kop. 3.20.

Gramatyka Polsko-Francuzka k. 1.20.

Polsko-Angielski kurs I-szy kop. 75, kurs II-gi k. 1.20.

Polsko-Ruski Elementarz po k. 5, 12; kurs I-szy k. 1.40, kurs II-gi k. 1.80.

Skład główny w księgarni J. Fliszera, Nowy-Świat 9, Warszawa. (1715)

Egzystujące od r. 1860 Magazyn i Fabryka

**J. Kuczmierowski**

w Warszawie, Marszałkowska № 108, została nagrodz. złotym medalem na paryżk. wyst. Poleca: siódła, zaprzęgi, kufry, walizy, wszelką galanterję skórzaną, wyroby gumowe i sportowe. Towar wyborowy, ceny niskie; cenniki na żądanie. (1728)

Egzystujący od r. 1870 w Warszawie  
**MAGAZYN MEBLI**

**ZAŁĘSKIEGO i Sp.**

№ 2, Erywańska № 2,  
dom gminy Ewangelickiej.

Poleca największy wybór mebli najświeższych fasonów. Dział dekoracyjno-tapicerski. Warsztaty własne. Ceny niskie, stałe. (1955)

**Nowy Cennik**

ilustrowany z objaśnieniami o paryżkich wyrobach gumowych, wysyła się po otrzymaniu 10-kopiejkowej marki w zaklejonej kopercie. Juljan Dreher, Szpitalna 6, w Warszawie. (2192)

**! Wielki wybór lamp!**

Najnowsze fasony z najlepszymi palnikami po niebywałych cenach:

Lampy wiszące i stołowe od rb. 4.50.  
Lampy stolikowe salonowe od rb. 12.  
Lampy filarkowe z onysem od rb. 4.50.  
Lampy biurkowe do zajęcia od rb. 2.25.  
Lampy Wunder od rb. 2.25.  
Lampy błyskawiczne do pracowni od rb. 5.  
Lampy ścienne od rb. 1.50.  
Ample nocne w różnych kolorach od rb. 2.25.  
Żyrandole, Kandelabry, świeczniki oraz wszelkie przybory do lamp, jako to: tulipany, brenerzy, knoty, obrączki, daszki, cylindry. Gwarancja na dobroć palników.

**MARJAN GIRTLER**

w Warszawie, Nowy-Świat 22.  
(2223)

**MIEDZY PRZYJACIÓLMI.**

Narzeczony. Od czterdziestu tysięcy koron, sześć i pół procent, to wiele to wyniesie rocznie?

Przyjaciel. Nie zwracaj mi głowy twojami sercowymi sprawami...  
(Bociau)

# MASZYNY ŻNIWNE

FABRYKI

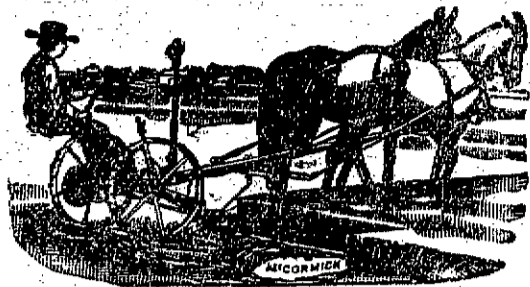
## MC. CORMICKA W CHICAGO.

Wiązarki.

Żniwiarki.

Kosiarki.

Żniwiarki do  
kłosów.



Grabie konne.

Toczaki.

Części zapa-  
sowe.

Szpagat do  
wiązań.

Te chlubnie znane maszyny są stale poszukiwane przez rolników w całym państwie. O katalogi, ceny i warunki sprzedaży prosimy się zwracać pod adresem:

### CYRUS H. MC. CORMICK.

RYGA, ODESA,  
Plac Herdera 3. ul. Pocztowa 10.

Wyłączny reprezentant na Królestwo Polskie:

## ALFRED GRODZKI,

Warszawa 33, Senatorska.

Telegraficzne lub listowne zapytania są zafatowane niezwłocznie. (2236)

## WIELKI MIĘDZYNARODOWY MAGAZYN SAMOCHODÓW.

Warszawa, Polna № 36. Telefon 2651.

Samochody własnej fabrykacji oraz najlepszych francuskich fabryk: Pauhard, Levassor, Mors, George Richard, Dion Bouton i innych.

Wynajem i reparacja. Sprzedaż części oddzielnych, benzyny i oliwy. Nauka jazdy. (2017)

37, Nowy-Świat 37.

NOWOOTWORZONY SKŁAD I MALARNIA

## PORCELANY, SZKŁA, FAJANSU i MAJOLIKI

### Stanisława Górskiego,

Warszawa, 37 Nowy-Świat 37.

POLECA:

Serwisy stołowe porcelanowe, największy dotąd komplet 135 sztuk, po rb. 45, 50, 55 i 60. Serwisy kryształowe 100 sztuk po rb. 10, 12, 15, 18 i 20. Serwisy kamienne na 12 osób od rb. 18. Garnitury do mycia od rb. 3 k. 50. Ample od rb. 2 k. 50.

Wazony, Żardiniery, Patery, Biusty i t. d.

Całkowite wyprawy. Towar nowy. Cenniki gratis i franco. 37, Nowy-Świat 37. (2252)

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH i NASION

## ALFRED GRODZKI

W Warszawie, ulica Senatorska № 33. (1740)

NASZE SŁUGI. — Marysio, herbatę pijamy zawsze o ósmej wieczorem. — Dobrze, proszę pani; gdyby mnie jednak nie było, proszę nie czekać; państwo będą łaskawi sami wypić. (Koleś)



# PIANOŁA

najnowszy amerykański  
UDOSKONALONY

aparatus „The Aeolian  
Company New-York“.

Między innymi znakomitymi artystami, odzywa się o nim z zachwytem nasz mistrz I. J. Paderewski w swym liście, którego „facsimile“ posiadamy:

„...Z prawdziwą przyjemnością donoszę, że ostatni Ich wynalazek „Pianoła“ uważam za rzecz genialną. Zdziwiająco jest, widząc ten niewielki przyrząd w działaniu, wykonywający arcydzieła literatury muzycznej z biegłością, jasnością i szybkością, jakiej żaden wirtuoz, choćby największy, osiągnąć nie jest w stanie i t. d.“

(podp.) I. J. Paderewski.

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA

## GEBETHNER I WOLFF,

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 17.

Tamże: Skład Fortepianów, Pianin, Aeolian i Organów.



Pompa „Membran“ (Diaphragma) do wypompowywania wielkich ilości wody przy budowach i nawodnieniach.

Pompy do studzienek zwyczajnych i artezyjskich. Nowa pompa „Gloria“ ssąco-łocząca do wypompowywania wody z piwnic i kanałów, jakoteż guńjówki i t. p. cieczy, a służąca zarazem jako silna siławka. Pompy do użytku fabrycznego i rolniczo-gospodarczego, poleca

Fabryka i Skład maszyn

## KAROLA A. POSEPNY

(2289)

w Warszawie, Marszałkowska № 17.

Z dniem 1 października 1903 roku zaczęło wychodzić nowe pismo miesięczne:

## „GARDEROBA DLA DZIECI“

Opisy, wzory i kroje ubrań i bielizny, z tablicą krojów i bezpłatnym dodatkiem:

### «CHWILE ROZRYWKI».

Prenumerata w Warszawie: kwartalnie 55 kop., rocznie rb. 2. Z przesyłką pocztową: kwartalnie 70 kop., rocznie rb. 2 k. 60. Numer pojedynczy 20 kop., z przesyłką 25 kop.

Skład główny w księgarni Jana Fiszera, w Warszawie, Nowy-Świat 9. (2261)

## ZAKŁADY ARTYSTYCZNO-KOŚCIELNE

POD FIRMA

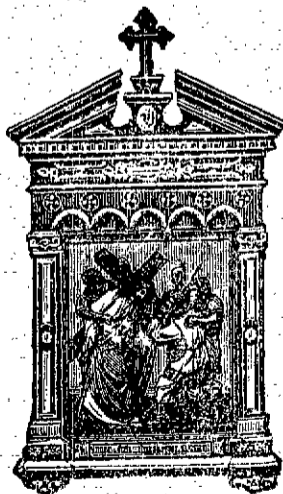
### J. SZPETKOWSKI i Spółka

W WARSZAWIE: Jerozolimska № 91, i Nowogrodzka 78.

FABRYKI: w Poznaniu—przedmieście św. Łazarza.

POLECAJĄ SIĘ: Do budowy Ołtarzy i Ambon, oraz wszelkich sprzętów kościelnych.

Ma zawsze na składzie z własnej fabryki Stacje Męki Pańskiej w wypukłorzeźbie (haut relief) z masy mozaikowej, w rozmaitych stylach i wielkościach, artystycznie polichromowanych w kolorach naturalnych; wielki wybór Figur i Grup Świętych Pańskich z masy mozaikowej, na wolnym powietrzu ze sztucznego kamienia, na zamówienie z marmuru kararyjskiego, brązu, kute w miedzi lub cyuku. (1713)



## PIORUNOCHRONY, TELEFONY, DZWONKI ELEKTRYCZNE.

Specjalnie podług najnowszych zasad instaluje

### Stanisław STRAUS.

WARSZAWA, Nowy Świat № 47, w podwórzu.

CENNIKI BEZPŁATNIE.

(2046)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».



1.f.  
na 100  
filizanek.

## Z JEDNEGO FUNTA KAKAO VAN HOUTENA

można przygotować 100 filizanek gęstego kakao. Jedno użycie wystarcza, by przekonać się o niewątpliwiej jego wyższości w codziennym użyciu nad innymi napojami, jak np. herbatą lub kawą. Jest ono pożywne, działa dobroczynnie na nerwy, smaczne, lekkostrawne i dające się szybko przygotować. KAKAO VAN HOUTENA sprzedaje się tylko w puszkach, nigdy zaś na wagę, ponieważ przy sprzedaży odważonego kakao nie nie gwarantuje dobroci gatunku.

Fabrykanci C. J. Van Houten & Zoon,  
Weesp (Holandia)

## !!!ZDROWIE!!!

miłującym polecam:

Okulary i binokle ze szkłami, o ostrości odórkowej, wzrok wzmacniającymi, rb. 1.20, 2.50 i 5 rb.

Mikrofony dla głuchych z objaśnieniem, rb. 1, 2 do 3 rb. Oliwa Nicolsona, usuwająca szum w uszach, po rb. 2 za flakon. Bębni sztuczne, Lornetki, Wachlarze i Laski dla głuchych.

**Nowość!** Bandaże rapturowe, anatomiczne, z regulatorem i baterją, ulepszone, nie krepują ruchów, nadzwyczaj wygodne, rb. 5, 7, 9, 15.  
Pasy brzuszne dla ciężarnych, nerkowe, maciczne, pępkowe, rb. 2.50, 3, 9.

Przepaski miesięczne dla pań z poduszkami 40 k., rb. 1.20 i 3 rb.

Pończochy gumowe, wyprawy połogowe.

Środki ochronne w wielkim wyborze dla pań i panów. Wysyła się specjalny Cennik bezpłatnie.

Wyłączny Skład MICHAŁA dawniej Jakóba PIK.

Warszawa, Miodowa № 1.

(5949)



## Winogronowy KONIAK

fabryki

„IMPÉRIAL“

w Warszawie

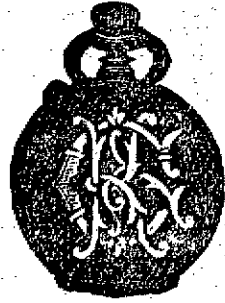
posiada wytworny smak i aromat. (2271)

5931)

W BIURZE. Sze! Dlaczego to się pan wczoraj nie pokazał w biurze?  
— Panie naczelniku, miałem nieszczęśliwy wypadek...  
— Jaki?  
— Ożeniłem się!

(Bocian)

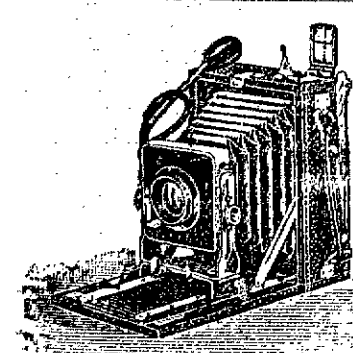
## ! KORZYSTNE DLA KAŻDEGO, BO TANIO!



Z powodu nagromadzonego zapasu towarów, poczynawszy od d. 4-go maja r. b., wysyłam niebawale tanio garnitur, składający się z trzech następujących przedmiotów: 1) Prześliczny zegarek kieszonkowy «Remontoir» o 3-oh kopertach z prawdziwego francuskiego złota «Fama», niezmieszany się nie różniący od prawdziwych złotych 56 pr., kosztujących 100 rb., chód na 10 kamieniach, z trwałym oryginalnym genewskim werkiem męski, lub damski, cena 13 rb. 50 kop. 2) Łańcuszek z francuskiego złota pancarzowej roboty, do damskich zegarków do założenia na szyję z szyberkiem z tegoż złota gwarantowane: nigdy nie czernieje—6 rb. 50 kop. 3) Paryżkie trzy breloczki, z francuskiego złota: Wiara, Nadzieja i Miłość 1 rb. 50 kop. Razem wypada w detalicznej

Tylko przez krótki czas.

sprzedaży 21 rb. 50 kop., wysyłam wszystko tylko za 10 rb. 75 kop. Zegarki srebrne męskie lub damskie «Remontoir» o 3-oh maszynowych kopertach 84 pr., chód na 18 kamieniach, wraz ze srebrną modną dewizką 84 pr. i z takimiż srebrnymi breloczkami: Wiara, Nadzieja i Miłość. Cena garnituru, sprzedającego się w detalicznej sprzedaży nie taniej jak 23 rb. 25 kop., dla zwalczania konkurencji—wysyłam wszystko tylko za 14 rb. 25 kop. Zegarki wysyłam obciążone i wyregulowane do minuty, pod osobistym moim nadzorem, podług czasu Warszawskiego Obserwatorium, z poręczeniem za uregulowanie chodu na 6 lat. Wysyłam do wszystkich miejscowości za zaliczeniem pocztowym bez zadatku. Adres: Skład genewskich zegarków J. JAKUBOWICZA, w Warszawie, Ś-to Jerska № 16. Zamawiający 4 garnitury razem, utrzymuje bezpłatnie, jako premjum, elegancki stołowy zegar z samogrającą muzyką «Sylvanigra» za 7 rb. 25 kop. (2275)



## Skład Przyborów Fotograficznych

Ernest HELLWIG i S-ka,

Warszawa, ul. Hr. Berga 11.

Poleca Nowość!!! aparat fotograficzny 11-NOS 9x12, w cenie tylko 30 rb. do klisz i błon, do zdjęć ręcznych i statywowych z doskonałym obiektywem, z regulacją migawki do 1/120 sekundy.

Skład stale zaopatrzony we wszystkie wyroby T-wa «KODAK». (2145)

## Michał Jasiński i S-ka

SPECJALNY SKŁAD

## NACZYŃ I NARZĘDZI MLECZARSKICH

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 7.

POLECA:

Konwie 20-litrowe do przewożenia mleka bez szwu, nadzwyczajnie mocne (fason saski).

Najlepsze wirówki ręczne „SVEA“.

Acid-butyrometry „PERPLEX“

(wirówki do określania zawartości tłuszczu w mleku na 2 próby). (2279)

Wygniatacze do masła. Papier pergaminowy. Kierzenie.

Le Zephyr Eventail.

Le Zephyr Eventail.

## Wachlarz Motorowy!

Ostatnia Paryżka nowość.—To oryginalne cacko stało się dla francuzkich i angielskich elegantek niezbędną częścią toaletową z powodu swych praktycznych zalet.

Każda z naszych Pań powinna go posiadać.

Kolor do wyboru: szylkretowy lub kości słoniowej.

Cena 4 rb.

Przesyłka franko za zaliczeniem. Żądać we wszystkich sklepach galanteryjnych, optycznych i konfekcyjnych, lub w... od Głównych Przedstawicieli: JAN SOTZIK i S-ka, (2185)

Le Zephyr Eventail. III, Warszawa, Plac Ś-go Aleksandra 12, Le Zephyr Eventail.

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

## ANTONINY PIASECKIEJ,

Warszawa, Krakowskie Przedm. 38.

Poleca nauczycieli, nauczycielki, bony—sprowadza cudzoziemki. (2139)

Fabryka: Warszawa, Mokotowska 3.

SKŁADY FABRYCZNE:

W Warszawie: Wierzbowa 3.  
W Łodzi: Piotrkowska № 68.  
W Petersburgu: Newski pr. № 42, dom  
Ormiańskiej Cerkwi, vis-à-vis Gościń-  
nego Dworu.

Meble żelazne wszelkiego rodzaju: ogro-  
dowe, domowe, szkolne, szpitalne i dla sal  
chirurg. Wózki i welocepedy dziecięce.  
Łóżka syst. angielsk. i wiedeńsk. Konstr. że-  
lazne: mosty, wiązania dachowe, oranżerie  
i t. p. Okna, drzwi, bramy, kraty, balkony,  
schody wszelk. konstr. Wagony pasażerskie  
i towarowe dla dr. żel. podjazdowych. Ko-  
lejki wązkotor. stałe i przenośne, oraz wago-  
netki i taczki wszelkich typów. Lewary.  
Słusarstwo ozdobne stylowe: okucia, świecz-  
niki, latarnie, krzyże, pomniki, żyrandole.  
Wanny, piecyki, prysznice, lodownie poko-  
jowe, kubły, klozety, rezerwoary, drzwiczki  
herm. do pieców, ruszty, prasy do kopjow.  
Urząd. stajen i łaźni. Wyroby blacharskie.  
(1880)

◆ Cenniki na żądanie franco. ◆

Niemojewski A. «Listopad». Wyd. II, powiększ., rb. 1 k. 20.  
Kurnatowski Jerzy. «Nietzsche». Studium, rb. 1.  
Draper W. J. «Dzieje stosunku wiary do rozumu». Wyd. III, rb. 1 k. 60.  
Vera. «Jedna dla wielu», k. 50.  
Mogilnicki A. «Z jasnych dni». Poezje, k. 90.

Do nabycia we wszystkich księgarniach, polecają:

**RYCHLIŃSKI I WEGNER W ŁODZI.**

(5885)

**TOWARZYSTWO ROLNICZE gub. Siedleckiej**

przyjmuje zamówienia na wiosenną dostawę Kartofli do sadzenia  
nowych, plennych odmian; poleca również swe usługi w nabywaniu  
nasion: Koniczyn, Traw, Łubinu, Seradeli, Wyki i innych.

Na żądanie służy odwrotnie ofertami.

Adres: **SIEDLCE, TOW. ROLNICZE.**

(5938)

**PO UKOŃCZENIU**

wyższego Instytutu agronomicznego, poszukują posady Sekretarza Towarzystwa  
rolniczego, pomocnika, zarządzającego, lub innej posady w większym majątku  
w Królestwie lub na Litwie. Łaskawe zgłoszenia: Kartuz-Bierozza (po rosyjsku),  
gub. Grodzieńskiej: Feliks Domaszewski.

(5935)

**Warszawski Związek Roboczy**

Warszawa, Mazowiecka 22,

poleca gwarantowanych kapitałem rb. 300,000 rutynowanych pracowników w han-  
dlu, przemyśle i rolnictwie: zarządzających, buchalterów, rachmistrzów, korespon-  
dentów, kontrolerów, handlowców, kasjerów, inkasentów i t. d.

(1889)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

**TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI**

Warszawa, Miodowa 36

1741



**VIN**  
**St. Raphaël**

Najlepszy przyjaciel  
żołądka.

Przepyszne w smaku.  
Ze wszystkich znanych  
win jest ono najwięcej  
wzmacniające, posil-  
ne i toniczne.

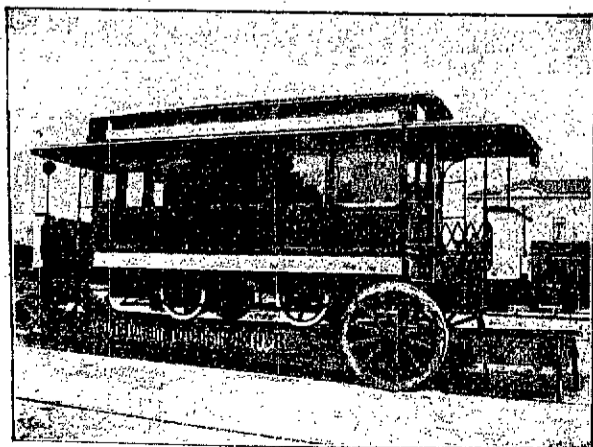
Compagnie du Vin St-Ra-  
phaël Valence, Drome, France.  
(5948)

Zatwierdzona przez Min. Spraw Wewn.

**SZKOŁA MASAŻU**

**J. WENGIEROWEJ.**

Prośby o przyjęcie przyjm. są od osób  
obojej płci. Petersburg, Kazańska 47.  
(5947)



Wagony elektryczne dostarczone zostały  
przez nas do Kijowa, Niżnego Nowo-  
gradu i Piatigorska.

(5817)

Tow. Akc. fabr. wyrobów żelaznych

**Wł. Gostyński i S-ka,**

w Warszawie.

Oddział budowy wagonów

WYKONYWA:

Tramwaje elektryczne i konne. Komple-  
ne wózki motorowe według najnowszych typów  
zagranicznych. Wagony osobowe i towarowe dla  
kolei wązkotorowych według własnych i nade-  
ślanych konstrukcyj. Wagoniki wywrotowe, oraz  
wszelkich innych typów. Zwrotnice i tarcze obro-  
towe. Kompletnie urządzenia kolejek przenośnych.



**Konserwy krajowe**  
**W PUSZKACH:**

WARZYWNE . . . . . od 25 kop.  
OWOCOWE . . . . . » 35 »  
MIĘSNE . . . . . » 35 »

Sprzedają wszystkie znaczniejsze sklepy kolonjalne gu-  
b. Królestwa Polskiego i Cesarstwa.

Warszawska fabryka Konserw

**J. WERNER, CYRAŃSKI i S-ka,**

Solec 41. Tel. 1549.

(5824)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla «Kraju», powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

# KRAJ

Biuro Redakcji otwarte z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, «Kraj». Warszawski Oddział «Kraju» — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1116

Petersburg, 21 listopada (4 grudnia) 1903 r.

Rok XXII. № 47

TREŚĆ N-ru 47.

DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny: Wszechpolska filozofja, przez *Scriptora*.

Artykuły bieżące: Na Górnym Szlaku, p. B. Z mełtów dziennikarskich, p. *Leopold*. Epilog procesu, p. *Widza*. Jubileusz Marjana Sokolowskiego, p. *Krakusa*. O pamiętniki Prądzyńskiego, p. *Jerzego Moszyńskiego*. Wyjaśnienie. (List do Redaktora «Kraju»), p. *dra Józefa Bielińskiego*.

Listy korespondentów «Kraju»: (Echa zachodnie): Z Paryża, p. *Nemo*. Z Wiednia, p. *Gordona*. Z nad Warty, p. *L—za*. i t. d. (Z miast i wsi): Z Wilna, p. *A. R. Z.* Z Rzeżycy, p. *Miecznika*. Z Kijowa, przez *Sam.* i t. d. (Z Królestwa Polskiego): Z Warszawy, p. *L. Gr.* i t. d.

Z sal sądowych. (O fałszywe akcje i banknoty. Sprawozdanie z procesu). Za kordonem, p. *Nomenclatora*.

Uwagi redakcyjne w sprawach bieżących.

Wiadomości bieżące: Dworskie, Urzędowe, Ogólne i Petersburskie.

Polityka zagraniczna: Z tygodnia, przez *J. Mz.* Wiadomości polityczne.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Ruch kobiecy. Osobiste. Ziemia. Stosunki pracy. Różne. Wypadki. Sport. Nekrologja. Doniesienia.

Ekonomista: Przegląd ekonomiczny, p. *M. M.* Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

## ŻYCIĘ I SZTUKA

(Pismo dodatkowe).

Z dziejów cywilizacji w Polsce, p. *Jana Łosia*. Z rozmów i wrażeń. (U francuskiego sławisty), p. *Sch.* Nieudana próba. (Nowela-feljeton), p. *Albertusa*. Wrażenia krytyczne, p. *Cz. J. Pieśń*. (Wiersz), p. *Henryka Zbierzchowskiego*. Płótno. (Garść wrażeń z pobytu w Żyrardowie), przez *Varsoviensisa*. Proces berliński. Balonem. Jeszcze o kilimkarstwie, p. *Marję Chrapowicką*. Notatki. Nowe książki. Kronika pośmiertna. Nowości bibliograficzne.

Ilustracje: Z Nowogródka: Pamięci Adama Mickiewicza. Rzeźba współczesna: Góral. Z Nowogródka: Wnętrze Fary w Nowogródku. Widok zewnętrzny Fary. Róża, obraz *M. Nonnenbrucha*. Trzy ilustracje do artykułu „Płótno”. Jedna ilustracja do artykułu „Proces berliński. Mapa z oznaczeniem drogi, przebytej przez balon „Lehaudy”. Portrety: Paul Boyer, Filip de Girard, Fryderyk Zoll, hr. Węsierska-Kwilecka, Idzio hr. Węsierski-Kwilecki, p. Paweł Lehaudy, p. Julliot, Portrety w «Kronice pośmiertnej»: Zygmunt Wyganowski, Michał Popiel.

## KARTA ALBUMOWA:

Do dzisiejszego N-ru, przy rozestawianych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, odtwarzająca obraz *Edw. Burne-Jones'a*: «Kupido i Psyche».

## Przypomnienie.

Przy dzisiejszym N-rze «Kraju» rozsyłamy wszystkim prenumeratorom blankiety przekazów pocztowych. Zwracamy uwagę, że odnowienie prenumeraty za pomocą przekazów pocztowych upraszcza do minimum manipulację, połączoną z wysłaniem pieniędzy, jest więc najtańszym i najdogodniejszym dla Prenumeratorów sposobem przesyłania pieniędzy. Ze względu właśnie na dogodności, płynące z przekazów pocztowych, odstąpiliśmy od dawnej zasady rozsyłania listów zwrotnych i ściągania następnie prenumeraty obciążeniami pocztowymi («nałożennyj płatież»). Zmuszeni zostaliśmy również odstąpić od posyłania «Kraju» na kredyt po upływie terminu opłaconej prenumeraty, doświadczenie bowiem przekonało, że system ten naraża pisma na znaczne straty.

Upraszamy przytem, aby Sz. Prenumeratorowie, niezależnie od nowych adresów, komunikowali nam i dawne, pod jakimi otrzymywali «Kraj», gdyż taka informacja usuwa nieporozumienia i reklamacje.

Administracja «Kraju».

## WSZECHPOLSKA FILOZOFJA.

[W poprzednim numerze „Kraju” przytoczyliśmy, w skróceniu i z pewnymi zmianami, wstęp i pierwszy rozdział z dzieła *Scriptora* p. t.: „Nasze stronnictwa skrajne”. Obecnie przytaczamy, również z pewnymi zmianami, rozdział o filozofji wszechpolskiej].

Zeby objąć jaknajwszechstronniej zbiór filozoficzno-politycznych zapatrywań Demokracji narodowej, musimy poznać przede wszystkim zapatrywania jej teoretyków na naszą przeszłość dziejową. Są one zgoła odmienne od tych, jakim hołdowały poprzednie pokolenia, rewolucyjne i nierewolucyjne, a zwłaszcza pokolenie 1863 roku. Romantyczny, entuzjastyczny pogląd na przeszłość zastąpiony został poglądem racjonalistycznym. Publicyści wszechpolscy obliczają na chłodno kolumny historycznego bilansu, szukają tylko przyczyn i skutków, wiążą je i dochodzą do nieubłaganego wniosku, że Polska taka, jaką była, istnieć nie mogła, że upadła, bo upaść musiała.

Oddawna, od XVI wieku naród polski nie miał, wedle historyków SND, ani jednego dłuższego okresu, w którymby mógł skryształować swoje właściwości, uświadomić sobie swoje zadania, wprowadzić w czyn. Okresy twórcze były, ale były za krótkie, żeby wydać «polaka zupełnego». Dziś mści się to na nas. Nasze mieszczaństwo nie jest ani jednolite, ani wykształcone politycznie, ani bogate w tradycje: jest jałowe, poziome, niedojrzałe, rozszczepione klinem żydowskim i niemieckim, bo «nie dotknął je krwawy chrzest», nie dokonało wypadków historycznej doniosłości. Nasza arystokracja «rozsypuje się w gnuśnej beczynności» i, pozbawiona sposobności i pola do walki o dalsze przodujące stanowisko w narodzie, «przeżuwa leniwie przeszłość». Dwie warstwy o sprzecznych interesach, demokracja i arystokracja, «nie stoczyły ze sobą, jak wśród wielkich narodów zachodnich, walki zaciętej i zaszczytnej»—i to jest główny powód, dlaczego pierwsza z tych warstw nie mogła u nas dojrzeć, a druga zwyrodniała. A szlachta? Surowo o niej sędzi historjograf SND. W najświetniejszych swoich czasach, o władnawszy Rzeczpospolitą, rozmiłowana w koniu, szabli i winie, waleczna i pobożna, swawolna i pijana, napełniała nieokielzanym gwarem olbrzymie przestrzenie między Odrą a Dnieprem, «bez hamulca i kontroli», gdy państwo, uosobione w bładem i odartem z władzy widmie króla, nie usiłowało już nawet od zgonu Władysława IV odzyskać swego stanowiska... Im bliżej katastrofy podziałowej, tem jaskrawiej uwydatnia się zwyrodnienie głównej warstwy historycznej narodu. Ten naród szlachecki, «tak karny i mądry za Łokietka i Kazimierza Wielkiego, tak powabny dla innych duchem swoich instytucyj i tolerancją, że za Jagiellonów staje się ośrodkiem, około którego grupują się Prusy, Litwa i Ruś, jedyny w XVI wieku, oprócz Holandji, wśród ludów europejskich, w którym zakwitła swoboda słowa i wolność wyznania, w siedemnastym stuleciu zdolny jeszcze, pomimo wyraźnych upadku objawów, do doświadczenia choćby czynów bohaterstwa», znizła się w epoce saskiej do poziomu życia tłustego i bezmyślnego.

nego, zowie swój zgiełk pijany złością, wolnością, nieśmiało zaś próby ujęcia go w jakiegokolwiek karby — tyranja, despotyzmem, niewolą. Aż do konfederacji barskiej «pograżona w umysłowej ciemności, krańcowem samolubstwie stanowem, pijaństwie i obżarstwie, szlachta wypuszcza ostatecznie z ręki nić dziejową i traci pojęcie najskromniejszej organizacji państwowej. Czyż mogła utrzymać w całości państwo tak obszerne, rozbite na jednostki autonomiczne, różnorodne mową, wyznaniem, kulturą?»

W sąsiedztwie Polski dojrzewał nowy typ państwowego ustroju, sprzeczny z federacyjną ideą Rzeczypospolitej, rodziło się nowożytnie państwo centralistyczne. Polska musiała upaść, skoro nie znalazła w sobie dość mocy wewnętrznej, aby się przeistoczyć na modłę europejską. Upadła — i zostawiła w spadku po sobie człowieka «niezpełnego», pod którego tło podłożyła historia ostatnich dwóch stuleci Rzeczypospolitej, podkładała je i epoka porobiorowa, kultywując w dalszym ciągu stare błędy: przeczenia, gadulstwa, próżnomówstwa.

I oto w sto lat po utracie niepodległego państwa, po okrutnej nauce dziejowej, jesteśmy «w pewnej części takimi samymi anarchistami, jak za czasów szlacheckiej Rzeczypospolitej, jakimi byliśmy w powstaniach i na emigracji»...

Ze zdumieniem słuchamy brzmienia tego chłodnego, trzeźwego i surowego wyroku o politycznej przeszłości Polski. Jestże to możliwe, aby sąd ten wyszedł z pod pióra pisarza wszechpolskiego? Czyż nie są to pojęcia, uderzająco podobne do tych, jakie wytworzyła historyczna szkoła krakowska, niedawno jeszcze tak znieawidzona, tak głośno potępiana przez tych samych wszechpolskich publicystów?...

Filozofja wszechpolska dochodzi do wniosku, że trzeba wytworzyć nowy typ polaka, typ «zpełny». Aby tego wielkiego dzieła dokonać, należy przede wszystkim przekształcić, przetrworzyć do gruntu nasze pojęcie o patriotyzmie. Jak niegdyś wenedowie, obieraliśmy pieśniarzy za wodzów, od poetów uczyliśmy się nie tylko miłości ojczyzny, ale i politycznego rozumu, braliśmy wskazówki działania w ważnych, nieraz najważniejszych sprawach naszego bytu. Chlebem całego stulecia niemal było wytworzone przez nich pojęcie Polski-męczennicy i pojęcie to dotąd jeszcze «pokutuje wśród nas, wykołysane przez poezję, wyidealizowane w długim cierpieniu, przedstawione symbolicznie w postaci niewiasty, rozpiętej na krzyżu, pięknej, czystej, nieskalanej»

(«Przegl. Wszechp.», 1902, I). Pisarze wszechpolscy poddają je ostrej krytyce.

„Jesteśmy jeszcze tak mało uspołecznieni — pisze „Przegl. Wszechp.“ (1902, II), rozwijając tę myśl — tak mało ucywilizowani politycznie, iż chcąc być dobrymi polakami, musimy robić sobie z patriotyzmu religję, a każda religja musi mieć swoje księgi święte; ale nawet najreligijniejsi ludzie umieją oświecić kościoły elektrycznością, gdy my w swej świątyni narodowej palimy ciągle stare woskowe świece“.

Te «stare, woskowe świece», to trójca poetów doby romantycznej, która stworzyła u nas pojmowanie patriotyzmu, jako religji. Najwyższy to już czas — woła «Przegl. Wszechpolski» — «wybrnąć po za Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego». Dopóki poglądy nasze na ojczyznę wahały się pomiędzy wiarą w wielką przyszłość, a ostatnią rozpaczą i beznadziejnością — dopóty koniecznością, niejako było szukanie w poezji, w proroczych objawieniach geniuszu odpowiedzi na to, na co rzeczywistość odpowiedzieć nie mogła. Ale dzisiaj jest już zupełnie inaczej: stajemy się coraz bardziej społeczeństwem, w wyższym, współczesnym tego słowa znaczeniu, coraz silniejsze są węzły wewnętrzne, łączące nas w spójną całość, węzły, wynikające z układu stosunków społecznych, nie dobrowolne, więc tem trwalsze, mniej zależne od chwilowego nastroju umysłów. I w ślad za tem zaczynamy przeistaczać naturę naszego patriotyzmu, zaczynamy rozumieć, że Polska ukrzyżowana, Polska-męczennica powinna zniknąć z naszej wyobraźni, że te same pojęcia, które były imponującym przejawem wielkiego ducha w ubiegłej dobie narodowego życia, u ludzi dzisiejszych, w warunkach nowoczesnych, przy nowym typie życia są «śmiesznymi strzępami, w które się stroi słaby duch, niezdolny do mierzenia się z rzeczywistością, z jej zagadnieniami i zadaniami».

W skład tego nowego pojęcia patriotyzmu nie wchodzi wprawdzie cała sfera wyższych interesów narodowych, ale «i tak zubożone, realne pojęcie ojczyzny okazało się silniejszą podstawą czynnego patriotyzmu, obfitszem źródłem energii odpornej od pielęgnowanego w głębi sere ideału Polski-męczennicy». Publicyści narodowo-demokratyczni przekładają ten «ograniczony patriotyzm» ponad «wykarmiony przez naszą wielką poezję».

„Ojczyzna — pisze „Przegl. Wszechp.“ — nie jest jakimś ideałem odświętnym, zawieszonym gdzieś po za sferę interesów życia, ale dobrem realnym, powszednim, którem się codzień żyje i za które codzień walczyć trzeba. Zmiana ta jest głębsza, niż się powierzchownie wydaje: polega ona na przemieszczeniu punktu ciężkości życia narodowo-politycznego, na przekształceniu pojęcia ojczyzny i treści samego patriotyzmu“.

Tak określając ojczyznę, przyzwyczajając się do myśli, że praca dla niej — «to nie kapłaństwo, ale dzieło samozachowania», to funkcja ściśle biologiczna, bo «gromadzenie zasobów dla własnej zbiorowości, a więc dla siebie» — naród nasz, jak mówi p. Skrzycki («Prz. Wszechp.», 1902, II), «zaczyna się podciągać pod ogólny byt europejski». Wytwarza się t. zw. typ «Polaka nowożytnego», polaka «zpełnego».

Okazem takiego zmodernizowanego typu polskiego jest, zdaniem «Przegl. Wszechp.», poznańczyk. «Ten poznańczyk, trzeźwy, wyrachowany, realny, śmiejący się z wysokiej deklamacji patriotycznej, wytrwalszy jest w walce o dobro narodu, zdolniejszy do ofiar, niż legjony sentymentalnych patriotów, łamiących ręce nad rozpiętą na krzyżu niewiastą — Polską... Publicysta atoli wszechpolski zapomina dodać, że ten trzeźwy, realny» poznańczyk wychował się, wyrobił i uspołeczniał nie wśród szczęku kos i w nieustającej gorączce konspiracyjnej, ale w warunkach, które dla «Przeglądu Wszechpolskiego» są «zastojem i obumieraniem» żywego narodu; zapomina wreszcie, że ów poznańczyk najmniej właśnie dostarcza zwolenników ruchowi wszechpolskiemu.

Ale cóż daje narodowa Demokracja wzamian za to, co wykreśla z systematu dotychczasowego myślenia? Jak ma wyglądać ten «zpełny», «nowożytny» polak, który się pozbył zarówno anarchicznych cech swoich przodków z czasów Rzeczypospolitej, jak światopoglądu Mickiewiczów, Słowackich, Krasińskich i zrzucił z siebie «śmieszne strzępy» mesjanizmu, popalił «księgi święte», pogasił «stare woskowe świece»? Jak wygląda «elektryczność», którą w kościele polskich dążeń zapaliła narodowa Demokracja?

Na miejscu dotychczasowego światopoglądu stawia ona nowe, nieznanne dotąd w Polsce kategorie: *nacjonalizm*, który wykopać pragnie jaknajgłębszą przepaść pomiędzy narodem polskim i narodami sąsiednimi, *szowinizm*, który regulowanie naszych stosunków do tych narodów powierza ślepej nienawiści, i *egoizm narodowy*, który stwarza nowe etyczne przykazania i uprawnia do użycia wszelkiej broni, jaka prowadzi, a raczej jaka wydaje się, że prowadzi do celu. Przy tych nowych w naszym życiu publicznym zjawiskach musimy się nieco dłużej zatrzymać.

Etyka polsko-hakatystyczna błąka się na szpaltach organów narodowo-demokratycznych od lat paru. Ze szpalt tych zstąpiła niedawno



do książki p. Zygmunta Balickiego: «Egoizm narodowy w świetle etyki»<sup>1)</sup>, która ma dla nas pierwszorzędne znaczenie, ponieważ jest właściwie ujęciem w system i skodyfikowaniem wszystkiego, co dotąd było rozproszone po szpaltach pism wszechpolskich, błąkało się po umysłach, albo wcielało w oddzielne czyny. Jest ona niezmiernie charakterystyczną próbą naukowego uzasadnienia szowinizmu wszechpolskiego stronnictwa.

Filozof wszechpolski rozróżnia dwa rodzaje etyki: «etykę ideałów», która jest «jedną dla wszystkich czasów i narodów», zawiera wskazania moralne, obowiązujące stale i nieodmiennie, bez względu na okoliczność chwili i miejsca, i «etykę społeczną», zmienną, ruchomą, dziś taką a jutro inną, wedle której jedna i ta sama rzecz może być raz złą, drugi raz dobrą, stosownie do tego, czy odpowiada pewnym celom. P. Balicki jest gorącym zwolennikiem tego drugiego rodzaju etyki i przechodząc od jednostki do większych skupień ludzkich, do narodu, stwierdza, że «moralność narodu w zakresie stosunków zewnętrznych nie jest niczem innym, jak tylko jego polityką względem innych narodów», to znaczy zatem, iż dobrem w znaczeniu etycznym będzie dla niego to, co dogadza jego politycznemu interesowi.

Probierzem dla osądzenia, jakie rozumienie tego interesu będzie ze stanowiska «społecznej etyki» moralnym lub niemoralnym—jest tylko egoizm narodowy. U p. Balickiego egoizm ten znaczy: wszystko dla siebie, chociażby z cudzą krzywdą—nie dla innych, choćby z najmniejszą własną ofiarą. Tę etykę «egoizmu narodowego» stara się autor jaknajusilniej wpoić w serca i głowy polskie. Jest ona, zdaniem p. B., jakby stworzoną dla naszego narodu, pozwala mu bowiem na użycie specjalnych środków walki o istnienie, rozgrzesza go z użycia takiej broni, jakaby «etyka ideałów» uznała za nieuczciwą, a wyrażając się dokładniej: sankcjonuje taką broń, jako godziwą i etyczną. P. B. drwi sobie z tych, którzy sądzą, że to, czego innym nie wolno, to i nam powinno być zakazane. Etyka bowiem narodu, pozbawionego politycznego bytu, «musi być inną, niż narodów niezależnych», położenie wyjątkowe daje mu «prawa moralne, jakich tamte mieć nie mogą». P. B. mówi z pogardą o «rozpanoszeniu się idei humanitaryzmu», o jego «lubieżnych (!) popędach», każe się w walkach narodowych wyzbyć wszelkich altruizmów.

<sup>1)</sup> Lwów, 1902.

Taką jest w głównych zarysach treść nowego kodeksu etycznego, który p. B., w przymierzu z publicystyką wszechpolską, chciałby narodowi polskiemu narzucić.

O stronie etycznej tego «etycznego» kodeksu rozwodzić się nie będziemy. Nie będziemy zastanawiać się nad tem, czy elastyczna teoria uzależnienia «moralności w stosunkach zewnętrznych» od polityki, gdyby została przez ogół przyjęta (na co się na szczęście nie zanosi), nie zdeprawowałaby przede wszystkim nas samych, nie skaziła duszy narodowej, a więc i nie osłabiła,—zajmiemy się tylko stroną polityczną, bo o tę stronę chodzi właściwie p. Balickiemu, który egoizm czyli *interes narodowy* tak wysoko stawia, że mu podporządkowuje etykę.

\* \* \*

Rozpatrzmy ten «interes».

Podług p. B., etyka (*recte* polityka) narodu, pozbawionego niezależnego bytu, daje mu nietylko wyjątkowe «prawa moralne», ale i nakłada nań specjalne obowiązki. Przede wszystkim nakazuje nam nienawidzieć narody, wykopuje pomiędzy nimi i pomiędzy nami nieprzebytą przepaść, której nie wolno starać się zasypać pod grozą zarzutu zdrady narodowej. Społeczeństwo rosyjskie wzięte zostało przez p. B. w czambuł, jako całość; nie uwzględnia on w niem różnicy kierunków, stronnictw, zapatrywań na kwestję polską, wychodząc z zasady, że wszelkie różniczkowanie «sprzeciwia się oczywistym faktom». «W ten sposób załatwiwszy się z faktami, może już p. B. z lekkim sercem obowiązkowo zalecać walkę z całym narodem rosyjskim, walkę na noże bez ustanku i bez pardonu. «Póki sprawiedliwości nie stanie się zadość», dopóty zbliżenie do społeczeństwa rosyjskiego, czy to na polu kulturalnym (np. jubileusz Puszkina), czy na polu międzynarodowej filantropji (składki na głodnych), czy też w stosunkach towarzyskich («bez względu na intencje» podkreśla p. B.) będzie zbrodnią, odstępstwem narodowym, przewinieniem wobec ludzkości.

P. B. nie zaleca swego kodeksu etycznego na całą przyszłość, lecz tylko do czasu, aż «stanie się sprawiedliwości zadość». To więc jest celem p. B. Ale cała instrukcja polityczna p. B., nakazująca nienawiść bezwzględna i bez zastrzeżeń, zmierza do tego, aby tej sprawiedliwości nigdy nie stało się zadość.

Najpyszniejszą jest ta część traktatu o «Egoizmie narodowym», w której p. B., napiętnowawszy najsilniejszymi słowami istniejące stosunki i przyznawszy różne «moralne prawa» nam, określa następnie

stosunek narodu polskiego do innych narodowości, które albo «stoją niżej od nas pod względem kulturalnym», albo od nas w mniejszym lub większym stopniu zależą, albo wreszcie kiedyś zależeć mogą...

Tutaj rozum polityczny p. B., jego wytrawność i logiczność dosięgają szczytu. Z nieporównaną swadą szydzi autor ze «zniewieściałej opinii polskiej», która potępia wszelką zaborczość; sławi «ekspansję» i asymilację innych narodowości przez Polskę; dziwi się i oburza, że aspiracje i praktyki w kierunku wynaradawiania i wywłaszczania można nazywać «narowami bismarkowskimi» i «hakatyzmem». Głupstwośmy zrobili, żeśmy się kiedyś zgodzili na równouprawnienie Litwy! Za słabo szczepiliśmy katolicyzm na Rusi, niepotrzebnie zatrzymaliśmy się w pół drogi—na unji; trzeba było wyteńczyć energję i zniszczyć zupełnie obce wyznania w podbitych przez Rzeczpospolitą ziemiach! Wstydzmy się głupstwa, któreśmy zrobili, broniąc Wiednia i chrześcijaństwa od Turków!...

To przeszłość. Ale p. B. jest nieubłagany konsekwentny i w poglądach na teraźniejszość. Ostrzega on przed wszelkiem «rozszerzeniem obecnego stanu posiadania litwinów», radzi nawet (to trzeba zapisać na wieczną rzeczy pamiątkę) stosowanie względem krnąbrnych rusinów tej samej polityki, tych samych praw, które stosują względem nas inni, gdzieindziej...

Dalsze cytaty urywamy. Dość ich, aby zrozumieć, że dydaktyka p. Balickiego, oprócz moralnej obrzydliwości, którą sprawia, jest jeszcze szczytem nedorzecznosci politycznej. Zamiast być uzasadnieniem «praw moralnych», jest ona raczej apologją siły materialnej i takim jej uzasadnieniem i usprawiedliwieniem, że o lepsze pokusiłby się nie mógł najzawziętszy i najprzewrotniejszy z filozofów hakatyzmu.

\* \* \*

Nowe prawdy etyczne, głoszone przez p. Balickiego, znajdują podatny grunt w sferach, podlegających wpływowi demokracji narodowej, a w pierwszym rzędzie wśród młodzieży. «Egoizm narodowy, jako kierunek etyczny — zaświadcza «Przegląd Wszechpolski» (1902, XII)—szybkie dziś czyni zdobycze w naszym społeczeństwie, zwłaszcza w młodszej generacji», a organ tej młodszej generacji «Tekę» (1903, II), powołując się na książkę Balickiego, zauważa, że «ogromnie nam brak typu charakteru konsekwentnego, harmonijnego, męskiego», typu, który w głównych zarysach poznaliśmy wyżej. Wskazania etyczne, które skodyfikował Balicki, szerzy

gorliwie cała plejada pism wszechpolskich.

Doszedłszy do wniosku, że ideały, głoszone przez Mickiewicza, są «staremi świecami woskowymi», które powinna zastąpić elektryczność, wytwarzana w pracowni «Przeglądu Wszechpolskiego», narodowi demokraci zgodnie z tem głoszą szyderstwo dla ideałów ogólnoludzkich. To są «doktryny» bez wartości. Wierzyć w możliwość umoralnienia się stosunków międzynarodowych, w zwycięstwo sprawiedliwości, dopomagać do zbliżenia tego zwycięstwa, to wszystko naiwność lub zбочenie. Z nietajoną ironją mówi «Przegląd Wszechpolski» (1902, V) o tych, którzy «polecają nam na wszystkie strony sprawiedliwość czynić»—i nuta ta powtarza się w organie wszechpolskim stale i z widoczną lubością. Jedynym regulatorem działania powinno być ja, nie to konieczne w polityce narodowej, które każe strzedz własnego dobra, lecz to, które nastaje na dobro innych. Kto inaczej myśli, ten jest «pół-polakiem» tylko i powinien ustąpić z widowni.

„Gdy oni — pisze „Przegląd Wszechpolski“ (1902, IX, 803) o tych „pół-polakach“ — we wszystkich starciach narodu naszego z obcymi uważają za możliwe zajmować stanowisko bezstronne, „zgodne ze słusnością“, my w stosunkach międzynarodowych znamy rozległą sferę spraw, w których niema ani słusności, ani krzywdy, jeno współzawodnictwo nie dających się pogodzić interesów w których staje się po jednej lub drugiej stronie nie z poczucia sprawiedliwości, ale z poczucia solidarności z jedną ze stron walczących“.

Czemże jest ten sposób patrzenia, jeżeli nie przełożoną na język polski ewangelją hakatystów? Któż, jeżeli nie hakatyści, wyłączywszy moralność po za nawias spraw politycznych, głoszą, że w tępieniu polskości niema «ani słusności, ani krzywdy», tylko — współzawodnictwo?... Kształcenie ducha polskiego w szkole hakatystycznej może wydawać się rzeczą potworną. Lecz narodowi demokraci nie odczuwają tego. Przeciwnie, podejmują z całym spokojem rzucony sobie epitet «polskich hakatystów» i uważają go za komplement, nie za obelgę. Zgodnie z tem, jak zobaczymy, rozgrzeszają hakatystów niemieckich, naśladują ich i wprowadzają do ducha polskiego żywce treść pruską, dając jej tylko zewnętrzne formy polskie.

Ze ta treść jest pruska, że jest obcą naszej naturze, tego zdania edukatorzy wszechpolscy wcale nie podzielają. Przeciwnie, sądzą oni, że wzorując się na niemieckim hakatyzmie, zostajemy właściwie wierni staropolskiemu charakterowi! Główny organ wszechpolski (1901, I, 3), jakby się chciał usprawiedliwić z zaszczepiania na naszym

gruncie moralności, właściwej prusakom, dowodzi, że «rubaszny, twarde i szorstki» charakter junkra pruskiego jest to właściwy charakter «starych polan», zanim go «zmodyfikował dopływ żywiołów małopolskiego, ruskiego i innoplemiennych». Nic dziwnego, że wobec takiego blizkiego pokrewieństwa, narodowi demokraci nie wahają się zalecać młodzieży naszej wprost i otwarcie, aby się kształciła moralnie na pruskich wzorach.

\* \* \*

W połowie r. 1902 pojawiła się broszura hakatysty Bertolda Otto, pod tytułem «*Polen und Deutsche*» («Polacy i Niemcy»), rodzaj katechizmu hakatystycznego. Otto pisze «przestrogi dla młodzieży niemieckiej», którą wzywa do walki z t. zw. polskiem niebezpieczeństwem i daje jej lekcje tej specjalnej etyki, która nie zna «słusności, ani krzywdy».

„Pewien Anglik — tłumaczy autor hakatystyczny przykładowo — dopuścił się bezprawia wobec obcego; pokrzywdzony broni się i sytuacja jest taka, że Anglikowi może dostać się należyta zapłata. Co czynią patrzący na to Anglitcy? Otóż nie pozwolą, aby obcy zmógł Anglika, bo trzymają się zasady: „Wszystko jedno, czy prawo, czy bezprawie, zawsze stajemy w obronie ziomka“. Tej zasady powinna się trzymać także młodzież niemiecka w walce przeciwko polskości, bo w walce tej właściwie nie broni bezprawia, lecz ziomka przed przemocą obcego“. Charakterystyczne doktryny mieszczą się w III rozdziale broszury, zatytułowanym: „Prawo czy bezprawie w walce przeciwko polskości“. „Podczas walki dwóch narodów — twierdzi Otto — nie uznaje się wcale tych zasad o prawie i bezprawiu, które istnieją w zwykłym życiu codziennym. Kto nie solidaryzuje się ze swymi ziomkami w walce przeciwko obcemu żywiołowi, ten jest zdrajcą. Co przed stu laty stało, tego dziś już zmienić nie można. Gdyby każdy naród miał oddać to, co dawniej zdobył, to nie byłby pewny swego istnienia na ziemi. Polska także była krajem zdobytym, tak, jak państwo niemieckie składa się z dawniejszych części krajów słowiańskich. Mielibyśmy teraz wszystko oddać?“

Lekcje pruskiego nauczyciela spotkały się z gorącym poklaskiem prasy wszechpolskiej. «Słowo Polskie» (1902, Nr. 410), streściwszy je, napisało, że z nauk d-ra Otto, dawanych młodzieży niemieckiej, «powinna skorzystać młodzież polska», powinna przejąć się myślą, że i nam «nie wolno w walce politycznej stosować obowiązujących w życiu codziennym pojęć o prawie i bezprawiu». To też trafnie zauważyła «Krytyka», że «nowa szkoła myślenia politycznego chce uodpornić organizm polski wszczepieniem w niego serum, z pierwiastków samejże trucizny obcej zaczerpniętego», a niebezpieczeństwo tej metody w następujących określiła słowami:

„Niedojrzały — zarówno młodzież, jak warstwy ludowe — słysząc ciągle ewangelję „trzeźwości“, „praktycznego rozumu“, pomiatanie staremi „świętymi księgami“, „doktrynami“, a stawianie w ich miejscu katechizmu krwi i żelaza, niedojrzały ci

muszą wyrobić w sobie przekonanie, że świat jest menażerją, a przyszłość należy tylko do posiadacza najteższych kłów“.

Z tem wszystkiem jednak nacjonalistyczny szowinizm, zapożyczony żywcem od Niemców, a wywieszony na sztandarze narodowej demokracji, jako dowód rzekomej trzeźwości politycznej, ma dzisiaj, z konieczności, charakter tylko teoretyczny, doktrynerski.

[Autor rozprawia się krótko z tą tezą, której słusności przeczy i historją, i logiką, i ilustruje całą etykę i filozofję polityczną SND przykładami. Z przykładów tych wybieramy najcharakterystyczniejszy: receptę na rozwiązanie kwestji rusińskiej].

...Pogróżki «P. W.», ze względu na warunki, w jakich są publicznie i *anticipando* wypowiedzane, są śmieszne i tylko śmieszne. Jakież więc cel mieć mogą? Czyżby politycy wszechpolscy chcieli w ten sposób przypomnieć światu starą prawdę, że niema gorszego tyrana nad wczorajszego niewolnika, który po długich latach ucisku i upokorzenia dorwał się do władzy? Hakatyzm polski, istniejący dziś jeszcze w teorji na szpaltach «Przeglądu Wszechpolskiego», może jutro, chociaż w ograniczonej formie, objawić się w życiu politycznym Galicji — i to jest jedyne bezpośrednie niebezpieczeństwo prądu, szerzonego przez organy narodowo-demokratyczne. Ale o wiele poważniejszymi mogą się stać pośrednie skutki takiej propagandy, która może zabagnić na długie lata niwę politycznej myśli polskiej, a przez utożsamienie polityki i etyki *à la* Balicki, nietylko, jak się obawia «Krytyka», «strywializować typ polski», ale zdeprawować całe pokolenie zarówno pod względem moralnym, jak politycznym.

\* \* \*

Nie wyczerpaliśmy jeszcze całej głębi politycznej filozofji wszechpolskiej. Pozostaje nam do powiedzenia słowo o tak zwanej «obopólnej eksterminacji», która nietylko stała się w ostatnich czasach modnym i ulubionym terminem pisarzy tego obozu, ale co ważniejsza, jest podstawowym pojęciem, rodzajem kamienia węgielnego, na którym opiera się i wznosi cała budowa wszechpolskiego światopoglądu z jego nacjonalizmem, szowinizmem i moralnością egoizmu narodowego.

Co to jest «obopólna eksterminacja»? Tłumaczy nam to szeroko «Przegląd Wszechpolski» w artykule redakcyjnym: «Istota walki narodowej» w zeszycie lutowym r. 1902. Jest to, krótko powiedziawszy, takie prawo historyczne, które nakazuje sąsiadującym z sobą narodom tępić się wzajemnie bez litości, *usque ad finem*, aż do zjedzenia ogonków. Istnienie jego stałe i konsekwentne da się jakoby w całej przeszłości sprawdzić i wykazać.

Prawo to normuje i dziś nasz stosunek do Niemiec i Rosji. Naturalnym wynikiem tego stosunku nie jest dążność do zbliżenia się, do zgodniejszego pozycia, do obustronnych ustępstw, lecz nieubłagana, stała walka, wieczne niszczenie się, wieczny stan wojny. Ani dobra wola, ani rozum, ani postęp cywilizacji nie tu nie mogą zmienić, nie odgrywają tu żadnej zgoła roli. Niema tu niczyjej winy, jest tylko ślepe mahometańskie fatum, ślepa, głucha i obojętna na wszystko konieczność. Jeżeli Prusacy starają się nas wytepić do szczytu i zgładzić z powierzchni ziemi, to tylko dlatego, że, nieszczęśliwi, muszą, że inaczej postępować nie mogą. Teoria eksterminacji zdejmując z nich cały ciężar poczytalności i odpowiedzialności za prześladowanie Polaków. W stosunku naszym do naszych dzisiejszych wrogów niema i nie może być żadnej zmiany na lepsze, żadnego zawieszenia broni, żadnego opamiętania z ich strony, żadnego zwycięstwa lepszych pierwiastków ludzkiej natury. Walka, która wre dziś, to «walka bez możliwości pogodzenia się, walka na śmierć i życie», w której «niema zmiłowania, niema kapitulacji na dogodnych warunkach», w której «można tylko zginąć lub zwyciężyć».

«Niepożądanych zbroczeń» w polityce unikniemy, gdy ogół nasz zrozumie, że nasza walka narodowa, to nie skutek chwilowego zwycięstwa nastroju szowinistycznego w Niemczech lub w Rosji, ale «odwieczny antagonizm naszego narodu z dwoma sąsiadami», antagonizm nie słabnący, ale potęgujący się w miarę, jak się uwydatnia coraz bardziej fakt, iż «nasz rozwój narodowy stanie się zgubą, a przynajmniej położą tamę rozrostowi sąsiadów» i w miarę, jak świadomość tego faktu przenika do coraz szerszych mas każdego z interesowanych społeczeństw...

Nie będziemy tracić słów na zbijanie «eksterminacji» wszechpolskiej, jako rzekomego zjawiska przyrodniczego, przeciw któremu nie nie można poradzić...

[Zwraca dalej uwagę autor na „wielkopaństwo» enuncjację prasy wszechpolskiej, dowodzącej, że wszechpolacy po odrodzeniu zamierzają w stosunku do innych, słabszych, narodowości stosować teorię „własnych bagników, żandarmów“ etc. i wykazuje naiwność tych wynurzeń]:

Równie ważną, równie doniosłą z każdego stanowiska, a więc równie dobrze ze stanowiska dążeń Demokracji Narodowej, jak ze stanowiska legalnego rozwoju, musi być sprawa stosunku do Rusinów. Zostawmy na boku kwestję etyki w stosunku naszym do tej ludności, stańmy na reklamowanym tak hałaśliwie przez SND stanowisku zimnego interesu i z te-

go stanowiska rozpatrzmy, o ile polityka wszechpolska jest rzeczywistością «trzeźwą». Cóż widzimy, rozpatrując tę «trzeźwą» rzekomo politykę? Widzimy, że zmianą osób, tę samą tragi-komedję, którą oglądaliśmy wyżej: Demokracja Narodowa, kokietująca Anglików i wzdychająca do Turków, wyteża wszystkie siły, aby ludność rusińską przerobić na śmiertelnych wrogów polskości i samo pojęcie Polski uczynić jej w najwyższym stopniu nie-nawistnym. Tu bowiem demokracja narodowa, mając na oku «polityczną i kulturalną» niższość Rusinów, upatruje najwdzięczniejsze pole do praktycznego stosowania swoich, od hakatyizmu pruskiego zapożyczonych, formułek o «naturalnej ekspansji», o «stanie posiadania» i t. d.

«Nasze terytorjum etnograficzne—pisze «Przegląd Wszechpolski» — zajmuje obszar, nie mający nawet 5 tys. mil kwadratowych; na takim obszarze, w naszych warunkach nie może rozwijać się naród wielki i wierzący w przyszłość swoją; na wschodzie tylko mamy obszar odpowiedni do rozwoju naszej potęgi, naszej twórczości narodowej». Cóż to jest ten wschód? Ruś i Litwa. Ale kraje te zamieszkane są przez ludy, które wytworzyły już mniej lub więcej wyraźne własne cechy indywidualne, mają swoje dążenia do odrębności, chcą tak samo, jak inne ludy, zachować swój byt narodowy. Jakżeż więc ma się na ich terytorjum odbywać głoszony przez «Przegląd Wszechpolski» «rozwój potęgi i twórczości» naszej?

„Ruch narodowy ruski—pisze „Przegląd Wszechpolski“ (1902, IV. 256)—we wszystkich swoich formach i kierunkach zwraca się bezpośrednio przeciw przewadze polskiej i pośrednio ją podkupuje... Polityka polska nie powinna i nie może dążyć do wynarodowienia Rusinów, ale rozwój odrębności narodowej ruskiej z konieczności uszczupla polski stan posiadania“. Postępy Rusinów są niewątpliwie niezbyt wielkie, ale każdy z nich jest połączony z naszą szkodą“ (1901, XII. 715). Zadaniem naszym być powinno utrzymanie i rozszerzenie polskiego stanu posiadania; nie nas to obchodzić nie powinno, czy się to Rusinom podoba lub nie, jedynym wskazaniem musi być dla nas interes narodowy... W polityce naszej nie powinniśmy dziś wcale uwzględniać dążeń narodowych Rusinów“ (1901, XII. 716).

P. Balicki w znanej nam już broszurze gromi społeczeństwo polskie za «doktrynerskie zapatrywania» na nasz stosunek do Rusinów, wyrzuca mu, iż gotowe jest do «najdalej idących ustępstw», widzi już nawet rozszerzonemi ze strachu oczyma, jak nietylko żądania, ale i «uroszczenia» rusińskie aprobowane są przez «szeroki polski ogół», i pragnąc ująć rozlewający się strumień «naszej zniewieściałej opinii publicznej» w koryto wszechpolskiej etyki, zapowiada, iż Rusinów «traktować musimy, jak *obcoplemienny żywioł we-*

*wnętrzny»*. Myśl jego rozwijają konsekwentnie organy stronnictwa, a «Słowo Polskie» (1903, Nr. 82) oświadcza wręcz, iż nie zniesie «równorządności prawno-politycznej» między Polakami i Rusinami w Galicji, bo dla Rusi w powyższem znaczeniu nie ma tu miejsca; «tu jest tylko Polska, a raczej część Polski, do której należą ziemie, przeważnie przez ludność naszą zamieszkałe», woła organ narodowo-demokratyczny najpoprawniejszym stylem publicystów «Berliner Tagblatta» i «Mosk. Wiedomosti».

Wyjątki powyższe pouczają nas dostatecznie, jaką wartość ma zapewnienie, że Stronnictwo narodowo-demokratyczne «nie myśli o wynaradawianiu Rusinów». Nie tylko myśli o niem, ale z junakierją czwartoklasisty zapowiada «rozszerzenie» polskiego stanu posiadania w taki sposób, jakby ci, których kosztem rozszerzenie to ma się odbywać, byli martwym przedmiotem, niezdolnym do reagowania na zaczepkę. Lecz jakże sobie narodowi demokraci wyobrażają owo rozszerzenie stanu posiadania «bez względu na to, czy się to Rusinom podoba»? Mowa może być oczywiście tylko o Galicji. A więc przedewszystkiem—należy *zatomować rozwój szkolnictwa* rusińskiego.

I tu przychodzi narodowym demokratom na pomoc «etyka egoizmu narodowego», którą ktoś trafnie przyrównał do etyki tego buszmana, co to na pytanie, jaka rzecz jest dobrą, a jaka złą, odpowiedział: «dobrem jest, kiedy ja komu ukradnę żonę, złem — jeśli ktoś mnie to uczyni». Występując przeciw szkołom ruskim, narodowi demokraci z uderzającą dokładnością naśladowują argumentację, jaką hakatyści szlącycy posługują się przeciw gimnazjum cieszyńskiemu. Gimnazja ruskie, to «swego rodzaju *zbytek*» i «dzięki ruskiemu językowi wykładowemu przedstawiają wątpliwą wartość» («Przegląd Wszechpolski», 1902, III. 186). Polacy szlącycy, którzy się domagają szkół narodowych tam, gdzie istnieją niemieckie, popełniają, zdaniem hakatystów, zbrodnię przeciw kulturze. Toż samo zarzuca Stronnictwo narodowo demokratyczne w analogicznej sytuacji Rusinom.

Po za szkołą rozszerzać chcą narodowi demokraci polski «stan posiadania» środkami policyjnymi. Jest to osobliwy naprawdę widok oglądać wszechpolaków w roli policjantów, ścigających propagandę rusińską. Po ostatnich wyborach do parlamentu austriackiego «Przegląd Wszechpolski» (1897, str. 137), niezadowolony z zachowania się starostów, które znajdował zbyt łagodnym, pouczał galicyjskie władze, że «można się było odnosić z mniejszą

tolerancją do pewnej liczby grecko-katolickich proboszczów i innych rewolucjonistów starego autoramentu»; «wprawdzie — wołał organ wszechpolski—uwieziono kilkunastu «pasterzy», ale nie zrobiono tego dość wcześnie, aby nieszczęśliwy lud uchronić od obalamucenia»; «taki pan proboszcz», który brał zbyt czynny i gwałtowny udział w ruchu przedwyborczym, zdaniem «Przeglądu Wszechpolskiego», «mógłby pójść wcześniej do kozy»? Zanim dopuścił się czynu karygodnego?! To jest próbka środków, jakimi Stronnictwo narodowo demokratyczne obiecuje sobie rozszerzać polski «stan posiadania».

Za to wszystko Narodowa Demokracja spodziewa się od rusinów—*wdzięczności*. I tu jesteśmy u szczytu politycznego oblędu stronnictwa wszechpolskiego, tu w całej pełni przekonujemy się o nieodpowiedzialności umysłowej tych «feljetonowych mężów stanu», usiłujących eksperymentować na gruncie galicyjskim. Kolonizowanie Rusi, wstrzymywanie naturalnego rozwoju rusińskiego szkolnictwa, «narzucanie się» rusinom «wbrew ich woli», to wszystko przywiąże ich do polaków? W jaki sposób?! Oto *musi ich do walki z nami*, a walka uczyni z nich «samoistny, zdolny do życia naród»; więc w ich własnym interesie, *dla ich własnego dobra, «trzeba im kazać zdobywać drogą ciężkich wysiłków to, co chcą mieć, kazać im hartować się w ogniu walki»* («Przegląd Wszechp.» r. 1902, VIII. 983).

Czy te ciężkie wysiłki, czy ta walka uczyni ich naszymi przyjaciółmi? Trzeba być bardzo naiwnym, ażeby coś podobnego przypuścić. Czy uczyni ich silniejszymi?... Jeżeli nawet tak było, to czy zyskamy na tem, wychowując sobie silniejszego, a raczej bardziej rozdrażnionego nieprzyjaciela? Spróbujmy jednak odwrócić szczególną receptę «Przeglądu Wszechpolskiego», przepisaną dla dobra rusinów, i zastosujmy ją do stosunków poznańskich. Czyż nie okaże się wtedy, że Niemcy, którzy wszakże z najwyższą gorliwością kazały nam «hartować się w ogniu walki», są naszymi dobroczyńcami?!...

*Scriptor.*

## NA GORNYM SZLĄZKU.

Zastanawiając się nad zdradą, jakiej dopuścili się w Opolskiem centrowcy, głosując przeciw majorowi Szmuli, «Katolik» nader surowo odzywa się o katolikach niemieckich na Szlązku:

„Z tego wszystkiego wynika, że katolicy niemieccy, pomiędzy którymi znajdują się

także księża katolicy, woleli się połączyć z Niemcami - ewangelikami i Żydami, niż z katolikami i Polakami. Tego lud polski nie może zapomnieć nigdy. A ponieważ to partja centrowa tak postąpiła, dlatego sama dla siebie wykopała grób. Partja, która wierny polski lud opuszcza, co więcej, która ewangelikom i Żydom ręce podaje, aby polskich katolików bić, utraciła zaufanie ich na zawsze. To jest prosty gwałt, zadany katolikom polskim przez katolików niemieckich. Dlaczego się to wszystko stało? Dlatego, ponieważ katolików niemieckich opanował duch hakatystyczny. Zapomnieli o wspólności katolickiej, podeptali sprawiedliwe zasady, odepchnęli Polaków od siebie. Takiej partji lud polski za swoją uznać nie może. Szkoda z powodu niekorzystnych wyborów będzie wielka i, niestety, obawiać się należy, że my, Polacy, najwięcej stracimy“.

Tych ostatnich słów poznański «Orędownik» nie rozumie. A jednak nie są one trudne do zrozumienia. Gdy walka nie przedstawia możliwości zwycięstwa, a nie jest konieczną do podjęcia—lepiej nie narażać się na porażkę. «Górnoszlązak» twierdzi, że w pszczyńsko-rybnickim okręgu, t. j. w tym, gdzie postawiono kandydatów polskich, obrano 134 walmanów polskich. Tymczasem «Schlesische Ztg» i «Germania» utrzymują, że polskich walmanów wybrano tylko 40, i że oczywiście ta liczba głosów polskich nie miała żadnego znaczenia. Jeśli doniesienia «Schl. Ztg» i «Germanii» są prawdziwe, to usprawiedliwiają one zupełnie orzeczenie «Katolika», iż z powodu niekorzystnych wyborów Polacy poniosą straty. Podjęcie w podobnych warunkach kampanji wyborczej było rachowaniem sił na zamiary. Rezultat zwiększył butę w Niemczech, a osłabił otuchę wśród ludu polskiego.

Jak łatwo było przewidzieć, ostatnie wybory zwróciły baczniejszą uwagę centrowców na Górny Szlązk. Już teraz czynią starania, by odzyskać zagrożone placówki. W nadchodzącą niedzielę ma się odbyć w Katowicach zgromadzenie, na którym ma być utworzony centralny związek towarzystw centrowych. Równocześnie towarzystwa centrowe mają być zawiązane w tych wszystkich parafjach, gdzie ich dotychczas nie było. Organizacją i kierownictwem zajmują się przeważnie księża, niekorzystnie dla ruchu narodowego usposobieni. «Górnoszlązak» z tego powodu pisze:

„Organizacja, jaką centrowcy zamierzają stworzyć na Szlązku, stawia sobie także zadanie natury gospodarczej, zamierza zaprowadzić różne kasy, które obiecuja pomoc robotnikom. Jest to wabik, na który chcą złowić robotnika naszego. Wabik ten jest tem ponętniejszy, że obecnie organizacja robotnicza u nas kuleje“.

Organ p. Korfantego przyznaje tedy, iż walka z centrum zastaje naszych «narodowców» odpowiednio do tej walki nieprzygotowanymi. Atoli gdy p. Adam Napieralski radził, by najprzód przygotowano i zorganizowano lud górnoszlązki, a

później dopiero prowadzono go na plac boju, «Górnoszlązak» nazywał go słuzalcem rządu pruskiego i hakaty. Teraz system budowania gmachu od dachu zaczyna wykazywać swe braki.

«Głos Szlązki» namawia posłów do sejmu Rzeszy, pp. Szmulę i Królka, którzy wybrani zostali pod barwami centrowymi, ażeby wstąpili do Koła polskiego.

„Nie chcemy się narzucać z naszym zdaniem ani posłowi Szmuli, ani posłowi Królkowi. Ale zdaje nam się, że taki stan rzeczy, jaki jest obecnie, jest niemożliwy. To znaczy, że dla obu posłów stało się rzeczą niemożliwą, ażeby po tem wszystkim, co ich ze strony centrowców spotkało, mogli wstąpić do partji centrowej. Dla obu posłów, naszym zdaniem, pozostają tylko dwie możliwości: 1) albo wstąpić od razu do Koła polskiego, 2) albo też złożyć mandaty poselskie. Wtedy, po złożeniu mandatów w obu okręgach, tak opolskim, jak bytomskim, muszą się odbyć ponowne wybory do parlamentu niemieckiego. Oba okręgi przy tajnych wyborach parlamentarnych są dla nas, Polaków, zupełnie pewne i w obu okręgach jesteśmy w stanie pod hasłem narodowym wybrać dwóch posłów-Polaków do Koła polskiego“.

Aczkolwiek centrum postępowaniem swem usprawiedliwia taki projekt, przed wprowadzeniem go w czyn nasi bracia górnoszlązcy powinni się głęboko zastanowić nad skutkami, jakie taki krok niechybnie-by wywołał.

B.

## Z METÓW DZIENNIKARSKICH.

Lwów, 29 listopada.

Świat dziennikarski we Lwowie ma od szeregu dni smutną sensację. Rozgrywa się przed sądem proces, w którym stoją naprzeciw siebie dwaj redaktorzy dwóch brukowych tygodników: redaktor «Monitora», p. Breiter, znany radykalny poseł do parlamentu, i redaktor «Reformatora», p. Daniluk, mniej znany, a raczej nieznany zupełnie «publicysta» tego samego autoramentu, co i jego przeciwnik. Dwaj ci panowie żyli długie lata w serdecznej przyjaźni. Gdy Breiter ubiegał się nie tak dawno o mandat poselski i trzeba było, nie żałując nietylko grosza, ale i fatygi, włóczyć się całymi tygodniami po wsiach wśród szanownych wyborców i tam agitować, zjednywać, zwalczać, uwijać się nieraz z kijem w rękę, był Daniluk nieocenioną prawą ręką, plenipotentem, sekretarzem, słowem drugim «ja» dzisiejszego przedstawiciela kurji piątej. Następnie przyjaciele poróżnili się. Niedosć tego; zamienili się w śmiertelnych wrogów. Daniluk, chcąc zniszczyć adwersarza, powołał do życia konkurencyjne pismo «Reformator», w którego każdym numerze woła grubemi czcionkami: «Wszyscy, którzy się w jakikolwiek sposób czują pokrzywdzeni przez Breitera, niechaj się do nas zgłoszą, a my potrafiemy ich pomścić!» Zajądła walka, wybuchła między dwoma zapasnikami z chwilą ukazania się «Reformatora», trwa od szeregu miesięcy. Nareszcie zaprowadziła ich przed sąd. Breiter zaskarżył Dani-

luka o miotane na niego oszczerstwa—i oto toczy się proces.

Oba pisma są wytworem ściśle galicyjskiego, a jeszcze dokładniej biorąc, lwowskiego gruntu. Breiter, niezaprzeczenie człowiek idei, aspirujący niegdyś z pewnym powodzeniem do roli naukowej, potem usiłujący znaleźć dla siebie bez skutku wybitne miejsce w ruchu socjalistycznym, założył pismo, którego misją miało być «prać brudy». W wyobrażeniu Breitera, który widział, i nieraz słuszenie, że w prasie naszej brak często odwagi do wypowiedzenia zupełnej prawdy, miało to być coś w rodzaju «publicznego sumienia». Lecz wykonanie okazało się o wiele lichszem od pomysłu. Niewybredny w wyborze ludzi, którymi się posługiwał, «Monitor» począł z czasem uprawiać skandal z widocznym zamiłowaniem i, chociaż nie miał intencji rewolwerowych, coraz bardziej robił wrażenie rewolwerowego pisma i staczał się wciąż niżej i niżej. Od chwili, gdy ukazał się na horyzoncie lwowskim «Reformator», wzorowany z całą dokładnością i skrupulatnością na stylu i metodzie swego przeciwnika, którego własną jego bronią postanowił zabić, łamy obu szanownych organów zamieniły się na miejsce osobistego harcu obu rycerzy pióra. Nakoniec, gdy ferwor walki wzrósł i zadługo wydawało się tym panom czekać z wynurzeniami do wyjścia numeru, przenieśli je na tablice publicznych ogłoszeń i poczęli plakatami dosztukowywać łamy swoich organów.

Proces odsłonił lub nagromadził wiele ciekawych rzeczy. Czego tam nie było między tymi dwoma «redaktorami»! Ze sobą wymyślali od ostatnich nikczemników z całym dobozem wyrażen, w które obfitują uliczne dykcjonarze, to nic. Ale w powietrzu latały kule o wiele cięższego kalibru; zarzucano sobie eskamotowanie cudzej własności, potem w grę weszły małżonki obu rycerzy i ich honor osobisty, potem pojawiły się na widowni rewolwery, z towarzyszeniem odpowiednich pogroźek i t. d.

W procesie, którego słuchanie, z powodu swego tła i charakteru, nużącego jednostajnością, wymaga prawdziwego wysiłku woli, lecz który daje sposobność do ciekawego i smutnego studjum, powtarzają się codzień w kółko te same motywy, te same epizody: przekupstwo, łapówka, intryga. Ludzie, których sylwety przesuwały się w roli świadków przez sąd, są to dziwnego rodzaju męty: jakieś nieokreślone indywidua, niby agitatorzy, niby «mężowie zaufania» Breitera, niby współpracownicy jego organu, a zawsze dwuznaczne, ślizkie, zalutujące szynkownią i powietrzem podejrzanych zaułków ulicznych.

Proces Breitera jest wogóle odbiciem rzeczy przykrych, upokarzających. Lecz szczególnie przykrym musi być ten korowód skandalów dla świata dziennikarskiego. Wszakże tu roi się przed sądem od «redaktorów». «Redaktorami» są nie tylko Breiter i Daniluk, ale cała kohorta różnych zastępców, zwłaszcza pierwszego. Mamy przed sobą jeden z pouczających komentarzy do głównej zdohy liberalizmu, do wolności prasy. W państwie konstytucyjnym, jakim jest Austria, wolno każdemu indywiduum, które wylegitymuje się wobec władzy

policyjnej, założyć «organ», być «redaktorem», robić «opinję». Do niedawna istniały pewne ograniczenia w postaci stempla i kaucji, jaką wydawca musiał złożyć. Dziś nawet tych ograniczeń nie ma. Wystarczy mieć w kieszeni kilkanaście złotych, lub kredyt u drukarza, aby puścić w świat numer nowej gazety i zbierać przedpłatę i ogłoszenia. Jedynym cenzorem dla wszelkich nowych pism, dla wszelkich efemeryd dziennikarskich, jest — społeczeństwo. Czy ten cenzor wywiązuje się należycie ze swego zadania? Niestety, ileż razy należałoby mu się surowa nagana od wyższej instancji, której nie ma. Cóż to jest zresztą ogół? To suma różnorodnych gustów i potrzeb, od bardzo wysokich, do bardzo poziomych. Pieprznej, gryzącej strawy dziennikarskiej, skandalu, sensacji, domaga się szeroki zastęp warstw półinteligentnych, w których zwłaszcza pewien trwały stan niezadowolenia o charakterze społecznym wytwarza niezadowolony apetyt na wszelką zjadliwość wobec bliźnich, na wszelką kalumnję, na wszelkie błoto moralne.

Potrzeba ta chce być zaspokojona i oto na takim gruncie lęgną się «organy opinji» w rodzaju tych, jakie Lwów ogląda w tej chwili przed sądem. Ztąd rekrutują się czytelnicy «Monitorów» i «Reformatorów». Tu jest widownia, na której mogą wystąpić i rolę swą bodaj krótko grać z pewnym powodzeniem rozmaici brukowi «redaktorzy». Nie kończy się, niestety, na tej galerji, jaka się przesuwa przed nami, dzięki obecnemu procesowi. Oprócz tych (tu trzeba zastrzedz, że Breitera w każdym razie nie można traktować z nimi narówni, chociaż sam, dobrowolnie schodzi aż do towarzystwa tych panów), iluż innych «redaktorów» spaceruje po bruku Lwowa i Krakowa i ileż wśród nich postaci jeszcze ciemniejszych, jeszcze niżej stojących, niż te, którzy przewijają się przez breiterowską aferę. W ostatnim zwłaszcza czasie opinja musiała się temi mętami zajmować więcej, niż kiedykolwiek. Co chwila, przy sposobności jakiegoś skandalicznego zajścia, dowiadujemy się o istnieniu nowego «redaktora» i nowego «organu». Oto redaktor «humorystycznego» pisma «Karykatury», prawdziwej karykatury pisowni, stylu i sensu, zostaje obity za szantaż. Oto znowu inny redaktor, zasilający od szeregu lat pisma pornograficzne, zostaje uwięziony we Lwowie pod zarzutem oszustwa. Oto przed sądem krakowskim pojawia się i zostaje skazane na kilkoletnie więzienie za fałszerstwo pieniędzy indywiduum, które odpowiada za tę karę już jako więzień, skazany za inne sprawy, a które niezbyt dawno grasoowało w charakterze wydawcy pisma, zatytułowanego — «Wolność»!!!

Kodeks państwa wkłada na stróżów sprawiedliwości obowiązek ścigania pokątnych lekarzy i pokątnych adwokatów. «Redaktor pokątny» buszuje swobodnie, bo zawód dziennikarski jest wolny, a ustawa o zakładaniu pism nie kładzie żadnych ograniczeń, nie wymaga żadnego cenzusu, ni majątku, ni wykształcenia, ni uczciwości. Trzeba dopiero szantażu, oszustwa lub fałszerstwa pieniędzy, aby się społeczeństwo uwolniło na czas jakiś od tych szumowin. Dopóki nie zajdzie jedna z tych zbro-

dni wyraźnych i określonych, za które kodeks stawia przed sąd, redaktor pokątny buja swobodnie, niby ptak, pod ochroną swobód konstytucyjnych, uprawia pornografię i paszkwil i krąży między Lwowem, Krakowem i Zakopanem, szukając żeru i zmieniając miejsce pobytu w miarę, jak trzeba przeczekać wrażenie jakiegoś głośniejszego skandalu. Ogół, i ten, którego dusza bywa zatrutowana miazmatami tego rodzaju prasy, i ten, którego imię, cześć, a nieraz spokój domowy bywają wystawiane na sztych, jest wobec tej plagi bezsilny. Proces? Ależ to właśnie najmiłsza gratka dla brukowego wydawcy, który łaknie reklamy za jakąbądź cenę. I gdzież jest zresztą ta idealna ława przysięgłych, która się nie boi—odwetu drukarskiego czernidla?

Cóż należałoby więc uczynić, aby, przy zachowaniu dobrych stron wolności prasy, tych, które są chlubą nowoczesnej kultury, uchylić te, co są jej hańbą? Ba, oto właśnie pytanie.

Leopolita.

## EPILOG PROCESU.

Berlin, 27 listopada.

Dwudzieste posiedzenie. Sala nabita publicznością! *Tout Berlin*. Uzyskanie karty wstępu było dziś marzeniem setek tysięcy berlińczyków. Tylko wybrańcy losu, szczytający się stosunkami w sferach sądowych, mogli dostąpić tego szczęścia.

W sali atmosfera denerwująca. Atmosfera oczekiwania. Wczoraj przedstawiciele prokuratury skończyli swe *plaidoyers* oskarżycielskie. Nie wywołali głębszego wrażenia. Ogół już urobił sobie opinję. Hr. Węsierska-Kwilecka jest niewinna.

I prokurator Steinbrecht, i jego pomocnik Müller należą do tej klasy zawodowych oskarżycieli, dla których obwiniony jest zawsze winnym. Polują nań, jak na dzikiego zwierza. Temperament myśliwski unosi ich tak daleko, że gdy zwierzyna wymyka się, gotowi pnieć się ze złości. Steinbrecht ciska się w gniewie na całe społeczeństwo polskie. «Cała polskość» (*das ganze Polen*), woła, uwzięła się, by nam wydrzeć ofiary. Pp. przysięgli! Nie pozwólcie przegrać nam tego Grunwaldu. Wziął w obronę hr. Hektora Kwileckiego przed napaściami prasy polskiej. Nieprzyjemny opiekun. Te dowody przyjaźni ze strony pierwszego prokuratora nie musiały być miłymi dla hr. Hektora. Jeśli były—tem dlań gorzej!

Steinbrecht liczył się jednak ze słowami. Jego pomocnik, Müller, nie umiał powstrzymać języka. Z tą «ciątością», która stanowi ozdobę oficera i urzędnika pruskiego, zaczęli obrońców, obraził nawet przysięgłych. Odpokutuje za to. Adwokaci Wronker i Chodziesner, zwłaszcza ten ostatni, pokażą młodemu junkrowi, gdzie pieprz rośnie. Zoperują go gładko, zdawałoby się, że bez bólu. Ale dziś już słychać, że karjera sądowa

Müllera skończona. Obrońcy hr. Kwileckiej obrzydzili mu ją. Ma podać się do dymisji. Lepiej, niż wkrótce ją otrzymać...

Inna pogłoska krąży po sali. Hr. Hektor wystosował podobno list do p. Wronkera, głównego adwokata hr. Izy, w którym oświadcza, iż przebieg procesu przekonał go o niesłuszności jego oskarżeń, i że ubolewa nad tem, co uczynił. Hr. Hektor Kwilecki nie ma szczęścia. Jak *offenbachowscy* żandarmi, spóźnia się. Spóźnił się z objawami swej bezinteresowności. Teraz znów... Przedtem nikt mu nie wierzył, bo jeśli mu jedynie o cześć nazwiska chodziło, to przecież na gorszy szwank je naraził, wszczynając skandaliczny proces i wtrącając członków swej rodziny do więzienia śledczego, a usiłując wtrącić ich do kryminału. Byłoby większy srom, gdyby się zgodził, ażeby syn oficera austriackiego i Cecylji Parczówny wszedł do jego rodziny? Prawda, bękart w rodzinie, która od pięciuset lat... Panie hrabio, nie bądź tak skrupulatnym! To się już w lepszych rodzinach zdarzało.

I teraz spóźnił się pan z Konopi... nie, z Kwilcza. P. Wronker nie chce korzystać z jego listu. Nie chce, by jego klientka zawdzięczała w jakiegokolwiek części swe uniewinnienie łasce hr. Hektora. Hr. Hektor nie ma szczęścia. Gdy jego imiennika, syna Pryamowego, szczęście opuściło, Achilles zwłoki pokonanego przywiązał do swego wozu i włókł trzy razy dokoła murów Troi. W tym procesie z podobną poniewierką spotkało się dobre dotąd imię hr. Hektora.

Adwokaci skończyli swe przemówienia. Prokuratorzy spróbowali raz jeszcze odgryźć się im — bez powodzenia. Hr. Węsierska-Kwilecka rzekła: Jestem niewinna! Hr. Zbigniew powtórzył: Jestem niewinny! Przysięgli udali się na obrady. Denerwująca atmosfera oczekiwania... Nikt nie rusza się z miejsca. Przytłumione rozmowy. Wszyscy pewni są wyroku uniewinniającego. Pewni? Czyż można być pewnym?... Prokuratura była tak zawzięta... Najspokojniejszą jest główna bohaterka. Przykłada do oczu *face à main* i lornetuje publiczność tak obojętnie, jakgdyby widzem była, nie oskarżoną. Ten spokój, zimna krew i wyniosłość wielkopańska imponują Niemcom bez miary.

Mija godzina. Mija druga. Na ulicy, przed gmachem, gromadzi się tłum. Coraz większy. Wkrótce cizba staje się wielotysięczną.

Lecz oto jakiś ruch na sali. Woźni wzywają gwałtownie obrońców. Ogromne poruszenie. Miałoby zbliżyć się epilog? Tak jest. W głębi drzwi się rozwierają. Wolnym krokiem wchodzą przysięgli i przedstawiciele sądu. Myny przysięgłych uroczyste. Kilku pobladło silnie. W sali milczenie. Milczenie niestychane. Zda się, że słyhać bicie serca.

— Niewinna! Wszyscy niewinni!

Wśród publiczności odzywa się coś,

jakby wielki okrzyk, stłumiony w krtań. Ale, mimo zamkniętych okien i drzwi, od ulicy idzie echo innego wołania. *Hoch! Hoch!* To lud berliński wita radośnie wyrok przysięgłych.

W godzinę później, przed mieszkaniem hr. Węsierskiej-Kwileckiej znowu zgromadzi się cizba. Znowu rozlegną się krzyki: Niech żyje! Ona pokaże się w oknie z «białym dziecięciem», niby tryumfatorka, i okrzyki wybuchną ze zdwojoną siłą...

Proces skończył się tak, jak się skończyć musiał. Już od dwóch tygodni widocznym było, że oskarżenie nie opiera się na wystarczających dowodach. Lecz echo tego procesu nie przebrzmi tak prędko. Wywołał wśród wykształconej opinii oburzenie na procedurę śledczą i postępowanie prokuratury. Poruszył tłum.

Od czasu 1848 r. żadne nazwisko polskie nie obudziło może takiej popularnej sympatji, jak osoba hr. Węsierskiej-Kwileckiej. Wówczas tłum ciągnął z więzienia powóz Mierosławskiego. Teraz gotów był ciągnąć powóz hr. Węsierskiej-Kwileckiej. Lecz Mierosławski uosabiał dla odurzonych ideą wolności berlińczyków — walkę o wolność. Hr. Węsierska-Kwilecka była oskarżoną o zbrodnię bardzo pospolitą, bo mającą zysk materialny na celu...

Tłum nie rozumuje, lecz odczuwa. Hr. Kwilecka była dlań matką, której chciano wydrzeć dziecko. Była podobną do tylu bohaterek powieściowych, które prześladowają szatańsko przebiegli krewni. Tłumowi imponowała arystokratyczna postać oskarżonej i jej męża. Imponowały nawet ich błędy. Wszak sam Maksymiljan Harden nie waha się palić dytyrambów na cześć tych wielkoszlacheckich błędów w stylu «rococo»!

Dla tłumy proces był kryminalnym romansem w stylu Ponson du Terrail'a, w którym rola nieszczęśliwych ofiar przypadła rodzinie Kwileckich z Wróblewa. Hr. Hektor? Ultramontanin, utrzymujący konszachty z jezuitami. Kto wie nawet, czy jezuita... Dla tłumy hr. Hektor był «szatańsko przebrzydłym», czarnym charakterem. Kto zna bliżej b. posła do sejmu Rzeszy, ten wie, że o przebiegłość posadzać go nie można. Przeciwnie... Ale to nie nie znaczy. W tym kryminalnym romansie taka mu przypadła rola.

Wśród inteligencji niemieckiej proces wywołał inne wrażenie. Wykazał jaszkrawe niedostatki procedury śledczej. Być badanym przez pruskiego sędziego — to znosić tortury moralne. We Francji tego rodzaju badania odbywają się już od kilku lat w obecności adwokata.

Prócz tego ozwało się głośnie oburzenie przeciw temu średniowiecznemu systemowi, którego trzymają się prokuratorzy w rodzaju Steinbrechta i Müllera. Dla nich oskarżony jest łupem, o który walczą z obroną wszelkimi środkami. To już nie przedstawiciele surowej, ale

sprawiedliwej Temidy. To bezwzględni i nieublagani wrogowie każdego człowieka, na którego padło podejrzenie.

W początku procesu opinja ogółu niemieckiego wierzyła w winę hr. Izy Kwileckiej. O obyczajach i gospodarce we Wróblewie pisano z szyderstwem i pogardą. Przebieg procesu i zwłaszcza postępowanie władz sądowych zmieniły w zupełności to usposobienie. Zmieniły do tego stopnia, że dziś już prasa berlińska zaprzestała swych niesmacznych i bezrozumnych uogólnień. Smutny proces skończył się nareszcie. Niesmak, który obudził w polskim społeczeństwie, nie minie prędko.

Widz.

## JUBILEUSZ

### PROF. MARJANA SOKOŁOWSKIEGO.

(Od korespondenta «Kraju».)

Kraków, 29 listopada.

We wspaniałej auli uniwersytetu Jagiellońskiego, zdobnej arcydziełami największego mistrza polskiego malarstwa, dziś w południe odbyła się uroczystość uczczenia naukowych zasług prof. Marjana Sokołowskiego. Jest lat temu trzydzieści, kiedy się imię Marjana Sokołowskiego pojawiło w gronie pracujących na polu historii sztuki ojczystej. Temu trzydziestoleciu, przeżytemu w wiernej służbie polskiej kulturze, płodnemu w długotrwałe wyniki sumiennych i pracowitych badań, oddał dziś pokłon Kraków, Polska i cały szereg ognisk obcej nauki.

W samej uroczystości nie było niespodzianek. Odbyła się podług utartego zwyczaju, możnaby nieledwie powiedzieć, podług szematu. Ale to się tyczy tylko formy, w której się uroczystość zawarła. Bo sama ona, przy całej powadze, przy całym majestatycznym tonie, tchnęła prawie lirycznym wylaniem uczuć dla jubilata. Czuli każdy, kto się w tym gronie znalazł, że to nie jest tylko urzędowe spłacenie długu, jaki wobec niego zaciągnęła nasza nauka. W przemówieniach, w adresie, w oklaskach, w kwiatowej owacji, w całym nastroju drgała żywa, ciepła miłość, wdzięczność, cześć. To czuli każdy. Odczuli z pewnością jubilat.

Przez podium przesunął się szereg mówców ze słowami hołdu.

Jako przewodniczący komitetu jubileuszowego, przemówił po łacinie ks. prof. Pawlicki, poczem ceniony historyk sztuki dr. K. M. Górski odczytał następujący adres swojego układu:

«Panie Profesorze! Grono Twoich wielbicieli, przyjaciół, współpracowników i uczniów, pamięta, że upływa właśnie lat 30, jak rozpoczęła wybitną i tak wydatną działalność naukową, zwłaszcza na polu historii sztuki w Polsce, korzysta z tego zestawienia dat, aby Ci w dniu dzisiejszym złożyć więcej niż wyrazy najwyższego uznania za położone zasługi, więcej, bo proste, ale sercem odczute słowa głębokiej wdzięczności. Przynosimy Ci radośnie, bo przynosimy Ci je, Wielce Szanowny Panie, w tej chwili Twego życia, kiedy mężowie wytrwali, jak Ty i jak Ty nieustrudzeni, stają w pełni duchowego rozwoju. Opanowali olbrzymi zakres umiejętności i, patrząc z dumą w przeszłość, spoglądają ufnie ku nowym zadaniom, których ziarna dzień wczorajszy i dzisiejszy rozsiewał, a które jutrzejszy wydobędzie z zagonów i w złoty plon wyłoży. Byli w tym kraju przed Tobą i przy Tobie miłośnicy sztuki i wierni czciciele naszej dawnej, artystycznej twórczości, bo Polska wydawała zawsze mężów o zachodniej kulturze i zachodnim pokroju, a znawców

i stróżów swych pomników ciągle mieć musi, bo żyć musi. Ale Ty dopiero, Wielce Szanowny Panie, wprowadziłeś zupełny ład do świata umiłowani, pociągając za sobą szereg współtowarzyszy i uczniów, uczyniłeś z dotychczasowych dociekań zwartą naukę, z którą się obcy dzisiaj liczą.

«Z długich podróży po świecie wróciłeś do nas i odrazu zwróciłeś się całą duszą ku ziemi rodzinnej, działając na niej jako badacz, nauczyciel i organizator. Ktokolwiek się zajmie ruiną na jeziorze Lednickim, snyderstwem Stwosza i jego szkoły, Kulmbachem, pasami słuckimi, sztuką ludową czy twórczością Matejki, ktokolwiek złączy te dwa wyrazy: «Polska» i «Sztuka», spotka się Panie — zais — Wielmożny z Twojem nazwiskiem i w myśli dziękować Ci będzie. Jak u przysłych artystów, tak i u przysłych historyków umiałeś budzić gorący zapał do sztuki, podniecając w pierwszych indywidualność, w drugich pracowitość i sumiennosc. Wreszcie odświeżyłeś, odtworzyłeś lub założyłeś trzy instytucje, któremi Kraków się chlubi: Muzeum książąt Czartoryskich, Gabinet historii sztuki we wszechnicy Jagiellońskiej, Dom Matejki.

«Dziękujemy Ci więc dzisiaj, poważny nasz, wieloraki Kierowniku i Doradco, za trzydziści lat pracy i starania. I pełni ufności, dodajemy życzenie, abyś dla dobra historii sztuki polskiej mógł jeszcze działać przez mnogie lata, przez długie lat dziesiątki!»

Ten adres, pokryty licznymi podpisaniami, wśród oklasków, wręczył dr. K. M. Górski jubilatowi. Potem wszedł na mównicę delegat uniwersytetu lwowskiego, profesor historii sztuki, dr. Jan Bołoz-Antoniewicz i, złożywшы jubilatowi hołd imieniem wszechnicy lwowskiej, «która się we wszystkich ważnych chwilach całą duszą łączy z Jagiellońską *alma mater*», wypowiedział przepiękną rzecz o badaniu dziejów sztuki, o etapach, jakie przechodziła ta gałąź umiejętności, o jej wreszcie posłannictwie kulturalnem. Świetną pod względem czaru słowa, głęboką pod względem myśli rzecz swoją zakończył prof. Antoniewicz życzeniem, zwróconem do jubilata, aby to, co wieczne, co jest po za zmiennem obliczem przypadkowości, było dla niego nadal źródłem, z któregoby czerpał aż do końca niezamąconą młodość ducha.

Potem przemawiali: dr. Lepszy imieniem komisji historii sztuki, dr. Kope-ra imieniem dawnych uczniów, delegaci młodzieży z Akademji sztuk pięknych, rektor Krzymuski, a wreszcie stanął przed zebranymi jubilat i z tem pełnem uroku poczuciem skromności, jakie jest właściwe prawdziwej zastudze, dziękował «za uznanie, przechodzące miarę jego zasług». Kiedy przed laty stwarzano tutaj katedrę historii sztuki i złożono jej losy w jego ręce, czuł całą ważność tej placówki tu właśnie, w prastarej wszechnicy Jagiellońskiej, która była od początku rozsądnikiem i jakby twierdzą kultury, zwróconą ku wschodowi. To poczucie, ta myśl, były nie ostatnią z pobudek, czy podniet jego działalności naukowej, której przyswiecał zawsze podwójny ideał: miłość kraju i ukochanie swego przedmiotu. Wie, że to, co uczynił, to są dopiero kamienie, z których powstaje fundament. Żywi nadzieję, że gmach właściwy na tym fundamencie wzniosą następcy jego, wzniesie przyszłość. Zakończył wypowiedzeniem wzniosłego życzenia, aby sztuka przestała być tylko zabawką bogatych, aby przeniknęła i uszlachetniła wszystkie sfery życia, jak to było w czasach największego rozkwitu sztuki w przeszłości. Żywe oklaski uwieńczyły przemówienie jubilata.

Tak zasługi Sokołowskiego uczeił Kraków. Lecz oto z teki sekretarza obchodu, p. Świejkowskiego, począł się sypać istny grad pism gratulacyjnych, listów i depezz z całego kraju, z całej Europy. Niepodobna mi wszystkich wymieniać. Ale przede wszystkim trzeba pod-

nieść szeroki i żywy udział, jaki w hołdzie dla naszego uczonego wziął obcy świat naukowy. Obok pięknego pisma ministra oświaty, nie zabrakło wyrazów gorącego uznania i serdecznych życzeń ani z Francji, ani z Włoch, ani z Niemiec, ani z Czech, ani z Węgier. Sypnęły telegramami Warszawa i Lwów. Udział duchowy w uroczystości dzisiejszej zgłosili: Korzon, Jabłonowski, Kal-lenbach, Kraushar, Baranowski, Spasowicz, Holewiński, Zakład im. Ossolińskich (Matecki, Lubomirski, Kętrzyński, Bełza), Adamostwo Czartoryscy, b. minister dla Galicji Chłędowski, ks. biskup Pelczar, Władysław Łoziński, Kubala i wielu, wielu innych. Ten stos blankietów z życzeniami będzie miał dla jubilata na zawsze wymowę, przypominającą wrażenie dnia dzisiejszego, a biurko w jego pracowni ozdobi od dziś pamiątkowy drobiazg: srebrna plakietka z jego wyborym portretem — utwór znanego artysty-rzeźbiarza, Madeyskiego.

Krakus.

### O pamiętniki Prądzyńskiego.

[W «Ozasie» ukazała się odpowiedź Jerzego Moszyńskiego na odezwę p. Józefa Krasickiego w sprawie wydawnictwa pamiętników Prądzyńskiego, zamieszczoną w tem piśmie, a powtórzoną przez nas w № 35 «Kraju». Powtarzamy teraz z kolei odpowiedź.]

W 195 numerze «Ozasu» z r. b. czytałem artykuł p. Józefa Krasickiego pod tytułem: „Pamiętniki jenerała Prądzyńskiego“. Podane w nim przez szan. autora wiadomości grzeszą brakiem ścisłości. Przedewszystkiem ś. p. mój ojciec nie pozostawił mi w testamencie żadnych zleceń co do pamiętników ś. p. jenerała Prądzyńskiego. Pamiętniki te oddał mi ojciec za życia, przyczem w następujący sposób opowiedział mi koleje, w jakich dostały się one do rąk jego: Po napisaniu francuzkiego memorjału o wojnie w r. 1831 dla cesarza Mikołaja I, jenerał Prądzyński napisał obszerny pamiętniki, a właściwie mówiąc, obszerną historję tejże wojny po polsku. Pamiętniki te wraz z memorjałem dostały się przez jakieś nadużycie zaufania w ręce osoby, która bez upoważnienia jenerała oddała je do druku. Jenerał Prądzyński z przerażeniem udał się do mego ojca z prośbą o pomoc w tej sprawie. Mój ojciec wykupił za swoje pieniądze rozpoczęty nakład pamiętników, które wówczas oddał mu jenerał Prądzyński na własność, z jedynem zastrzeżeniem, iżby pamiętniki te pod żadnym warunkiem nie były wydawane, dopóki aktorowie tejże wojny będą przy życiu. Zadnego innego zobowiązania nie wziął pod tym względem mój ojciec wobec jenerała Prądzyńskiego i żadnego też innego nie włożył na mnie, oddając mi cenne to dzieło.

Badzo żałuję, że pamięć zawiodła również szan. autora co do rozmowy, którą miał ze mną w tej sprawie. To też zmuszony jestem tu oświadczyć, że nigdy ś. p. mój ojciec żadnego obowiązku wydawania pamiętników jenerała Prądzyńskiego ani ustnie, ani testamentem na mnie nie włożył i nigdy też ani p. Krasickiemu, ani nikomu nie mówiłem, że jestem w tej sprawie „świadom przyjętego, a zleconego mi przez ś. p. mego ojca obowiązku“. Panu Krasickiemu powiedziałem tylko,

że może być pewnym, iż znakomite te pamiętniki wydam i sam się tą pracą zajmę. Dziś dodać do tego mogę tylko tyle, że nie widząc żadnego powodu do pośpiechu, dokonam tej pracy w porę, jaka dla mnie będzie najsposobniejszą. W każdym razie wdzięczem jestem szan. autorowi zarówno za pozwolenie mi skopjowania listów jenerała, będących w jego posiadaniu, jak za przypomnienie mi sprawy, która z pewnością bardzo żywo leży mi na sercu.

Jerzy Moszyński.

### WYJAŚNIENIE.

(List do Redaktora «Kraju».)

W gazetach wileńskich: «Siewiero-Zapadnoje Slovo» i «Wilenski Wiestnik» przez kilka już numerów prowadzi się spór o datę założenia uniwersytetu w Wilnie. Pierwsze «S.-Z. Slovo» w N-rze 1769 podało notatkę, że w d. 6 listopada r. b. upłynęło sto lat od chwili otworzenia (*otkrytija*) uniwersytetu; «Wiestnik» w N-rze 92, prostując tę datę założenia (*osnowanija*) uniwersytetu — przenosi ją na dzień 17 listopada 1803 r. «S.-Z. Slovo», nie poprzestając na danej sobie lekcji, w której i o nieuctwo potracono, przytacza w N-rze 1775, że: byli wychowawcy uniwersytetu wileńskiego, pozostali przy życiu (*sic!*), świętowali zawsze (?) dzień 6 listopada, jako święto uniwersyteckie. «Tak było i w roku bieżącym (?). Stulecie swej *almae matris* byli wileńscy studenci świętowali mianowicie 6 listopada».

Po czyjej stronie prawda? Zapytajmy się historii. Otóż historia wyjaśnia, że obadwaj polemizujący i obrzucający się wzajemnie mianem nieuka — mylą się. Cesarz Aleksander 18 maja 1803 roku *potwierdził* prastary uniwersytet, od XVI wieku istniejący *bez przerwy* w Wilnie. W roku więc 1803 uniwersytet ten nie był ani założony, ani wskrzeszony, gdyż lekcje, od czasów Batorego poczynając, odbywały się *ciągle*, nawet wówczas, gdy rektor Poczubut całemi miesiącami przebywał w Grodnie, ażeby jaknajwięcej wytargować dla szkoły od przychylnego sobie Repnina. Tak mówi historia.

W r. 1900 złożono w komitecie cenzury warszawskiej prawem przepisane dwanaście egzemplarzy dzieła: «*Uniwersytet wileński 1579—1831*». O ile trudno przypuścić, aby jeden z tych egzemplarzy nie był przesłany do Biblioteki publicznej w Wilnie, o tyle niema wątpliwości, że żaden z tych panów, polemizujących z sobą przez tyle już numerów — nie miał w ręku powyższego dzieła, a może o istnieniu jego nawet nie wie.

Warszawa.

Dr. Józef Bielicki.

## ECHA ZACHODNIE.

PARYŻ, 27 listopada.

Reforma szkolna w oświeceniu przebytych doświadczeń: Bilans ośmnaście miesięcznej walki. Szkolnictwo krajowe w baletystyce współczesnej. Brak pedagogicznego żywiołu. Reforma szkoły normalnej. Klerikalizm i laicyzm w zakresie dobroczynności publicznej. Augjaszowe stajniej.

△ Społeczeństwo tutejsze podobnem jest obecnie do człowieka, drapiącego się

na stromą i z lotnych piasków złożoną górę, która usuwa się pod jego nogami i zasypuje za nim ślad przebytej drogi. Po olbrzymich wysileniach w walce z klerykalizmem, po zamknięciu dziesięciu tysięcy szkół, dowiadujemy się obecnie, że «wszystko jest jeszcze do zrobienia». I nie tylko trzeba zamykać dalej szkoły zakonne, ale gdyby udało się nawet zamknąć je wszystkie i zapobiedz, ażeby nie otwierały się one napowrót, jak to ma miejsce z dotąd zamykaniami; gdyby nawet można było ustanowić požądany przez kolektywistów monopol rządowy w sferze wychowania publicznego, i wtedy nie zrobionoby jeszcze nic, ponieważ rządowe szkoły zarażone są także klerykalizmem, i dla przeprowadzenia podjętej reformy trzeba by «zlaicyzować szkoły laiczne»!

W tych warunkach, walce i towarzyszącym jej wstrząśnieniom nie widać końca. Owóż niewątpliwie reforma, nie mówię ta, którą zamierzono, a która, jak dotąd, nie daje żadnej nadziei, ale jakaśkolwiek narzucała się temu społeczeństwu. Powtarzana obecnie opowieść o «dwóch Francjach», istniejących popołu i pozostających w skrajnym z sobą antagonizmie, nie jest gołosłowną. W Paryżu samym mniej się to widzieć daje, bo Paryż jest nawskroś kosmopolitycznym miastem. Na prowincji zjawisko rzuca się w oczy. W wiejskim kościele, przed niedawnym czasem, na sto dwanaście osób, słuchających mszy niedzielnej, dorachowałem się siedmiu mężczyzn!

Nie dziwi! wychowanie publiczne rozpołowiło się bowiem także w tym kraju, zwłaszcza od pół wieku. Płeć żeńska należy w całości prawie do szkół zakonnych, i tak samo z męskiej płci żywił arystokratyczny — nawet w sferze wyższej i średniej burżuazji. Prezes gabinetu zaniósł temi dniami na trybunę dokumenty, świadczące, że w wojsku, między oficerami, posyłanie dzieci do szkół rządowych uchodzi za nieprzystojność. Owóż szkoła rządowa i szkoła zakonna są właśnie, jak wiadomo, nie tylko na gruncie religijnym, ale i na gruncie ogólnopństwowym ogniskami domowej wojny, która z tych progów przenika naturalnie do całego społeczeństwa.

Trzeba więc było coś przedsięwziąć. Ale oczywiście nie trzeba było zapominać, że niszczenie nie jest siłą twórczą. Trzeba było albo pozyskać szkołę zakonną dla panującego porządku rzeczy, albo poddać się upodobanemu w jej progach porządkowi, albo wreszcie tej wrogiej szkole przeciwstawić szkołę inną, umysłowo i moralnie wyższą, tak ażeby przyciągała one rozbite pierwiastki narodowej jedności, jak magnes przyciąga żelazne opilki.

Niestety, dla tego ostatniego przedsięwzięcia brakowało i brakuje dotąd środków. Nie mówię o środkach materialnych. Pieniądzeby się znalazły i nawet znalazłby się odpowiedni zastęp nauczycieli i nauczycielek. Ale w jakim gatunku? W teatrze Antoine'a grają obecnie sztukę p. Trerieux, młodego, utalentowanego pisarza, p. t.: «La guerre au village». Bohaterka główna, nauczycielka wiejska, w walce z wszelkiego rodzaju przeciwnościami i prześladowaniami, jest męczennicą laicyzmu; jest

kobietą dzielnego ducha i niepospolitego rozumu, ale... ale wychowywane przez nią dziewczęta narażone są na uczestniczenie w przebywanych przez nią przykrych scenach z dawnym kochankiem! W jednej z powieści p. Willy (Gauthier-Villars), należących do popularyzowanego cyklu «Klaudyny» (Claudine à l'école), obraz szkoły laicznej okazuje się tak potwornym, że trudno przypuścić, ażeby odpowiadał on wiernej rzeczywistości. Niemniej przeto sama ogromna poczytność książki świadczy o rozpowszechnieniu odnośnych pojęć.

Faktycznie, po za sferą zakonną, społeczeństwo tutejsze nie zdobyło się jeszcze na wytworzenie właściwego, potrzebom odpowiadającego typu nauczycielskiego, i spostrzeżenie to stosuje się do wszystkich kadrów oświaty publicznej we wszystkich kierunkach. Całkiem niezależnie od walki z zakonnym żywiołem, jest obecnie na porządku dziennym reforma tak zwanej «szkoły normalnej». Zasadniczo i specjalnie pedagogiczną będąc w założeniu, szkoła ta przedstawiała dotąd tę osobliwość, że nie wykształcała prawie pedagogów. Profesorowie, wychodzący z niej, byli profesorami tego rodzaju, co p. Brunetière np., dzisiejszy redaktor «Revue des deux Mondes», działacz społeczny i polemista. Najwięcej znani zaś z pomiędzy byłych uczniów szkoły są tacy zdolni, albo nawet świetni, ale od właściwego pedagogicznego rzemiosła najbardziej oddaleni przedstawiciele miejscowej umysłowości, jak Juljusz Lemaitre, Gandrax, Abel Hermant, dr. Roux i t. d. Siłą naturalnego ciężenia, instytucja przekształciła się w ognisko wyższej kultury umysłowej. Chodzi więc obecnie o sprowadzenie jej do zasadniczego mianownika przez wcielenie całej kulturalnej części do Sorbony, a ograniczenie szkoły samej do czysto pedagogicznego wykształcenia.

Ale zadanie, podjęte pod hasłem walki z klerykalizmem, sięga dalej, ponieważ olbrzymim obszarem wytworzonych przez się instytucyj żywił zakonny wykracza także po za sferę krajowego szkolnictwa. W zakresie zaś dobroczynnej działalności żywił laiczny okazuje się jeszcze bezsilniejszym. Laicznym jest w Paryżu i na prowincji zarząd tak zwanej publicznej dobroczynności; ale jest także, jak wiadomo, Augjaszową stajnią. W tym kierunku zakonna organizacja podlega także krytyce. Biskup nantejski, ks. Turinaz, na czoło liberalnej opozycji wysunięty dzisiaj, przeciwko rządowym zamachom, walczył poprzednio przez cały lat dziesiątek z miejscowym żeńskim zgromadzeniem *du bon Pasteur*. Sióstr i zgromadzeń niezależnych jest bardzo dużo. Ile? Nikt nie wie dotąd z zupełną pewnością, charakterystycznym bowiem rysem toczących się i tak bardzo niby na widownię publiczną wyniesionych zapasów, pozostaje to, że są one grą w ciuci-babkę. O odnośne statystyczne dane upominano się napróżno przed kilkoma jeszcze dniami w obu Izbach. Według dostarczonych wskazówek, istniałoby przeszło trzysta nieupoważnionych zgromadzeń żeńskich i przeszło dziewięćset upoważnionych, a ta sama rozmaitość domyślać się każe bardzo mieszanego

charakteru w ich składzie. Do jakiego stopnia usprawiedliwionemi były zarzuty, wymierzone przez p. Pelletan przeciwko Siostrze *de la Sagesse*, wypędzonym ze szpitala tulońskiego, przesądzać nie chcę. To jest rzeczą pewną natomiast, że w świeżym zatargu z doktorem Doyen, przełożona innego zgromadzenia zostawiła nam najprzykrzejsze wrażenie, oświadczając w zakomunikowanych prasie wyjaśnieniach, że Siostry, pod jej kierunkiem będące, wyszły z kliniki słynnego chirurga, tak jak były weszły do niej, bez grosza w kieszeni; wszakże na pierwsze wezwanie d-ra Doyen, w ciągu 24 godzin zwróciły mu one trzykroć sto tysięcy franków, o które spór powstał. Brzmi to jużci nie bardzo pochlebnie, ale... ale z innej kliniki, laiczną obsługą oddawna mającej, jeden z moich znajomych, człowiek w dojrzałym wieku i żonaty, wywiózł temi dniami w kapeluszu, sprowadzonym od pani Viro, pielęgnującą go infirmierkę, dla której porzucił żonę. A to wygląda na gorszą jeszcze Augjaszową stajnię. I dobrze jest wymiatać, dobrze nawet czasem niszczyć *igne et ferro*, ale trzeba mieć czem zapełnić wytworzoną — próżnię. Inaczej próżnia zaleje się gorszem jeszcze — błotem.

Nemo.

WIEDEŃ, 29 listopada.

[Mowa hr. Dzieduszyckiego. Burdy w parlamencie. Sanacja. Przyjęcia u eksp. Madayskiego].

△ Mowa, którą wygłosił podczas dyskusji programowej hr. Wojciech Dzieduszycki, określiła bardzo wyraźnie stanowisko, jakie zajmuje Koło polskie wobec rządu. Koło polskie ocenia należyście zasługi, jakie położył p. Koerber w sprawach ekonomicznych. Domaga się od prezydenta ministrów, by doprowadził do skutku sanację stosunków parlamentarnych. Inaczej Rada państwa będzie, jak obecnie, martwym zgromadzeniem.

Aczkolwiek Koło polskie we wszystkich ważniejszych kwestjach politycznych zastrzega sobie wolną rękę, wywody hr. Dzieduszyckiego naogół wypadły dla p. Koerbera korzystnie. Nie ulega wątpliwości, iż na ich treść i ton duży wpływ wywarła konferencja, na którą p. Koerber zaprosił do siebie komisję parlamentarną Koła polskiego.

Szczegółowy przebieg tych obrad trzymany jest w tajemnicy. Słyszałem jednak z pewnego źródła, iż p. Jaworski przedstawił dezyderaty i żądania Koła polskiego ze stanowczością i precyzją, które nawet w niechętnych obudziły dla sędziwego regimentarza szacunek i uznanie. I mimowoli obecnym nasunęło się pytanie: który z domniemanych następców czcigodnego prezesa potrafiłby w równy sposób wywiązać się z trudnego zadania?

Sprawozdanie z owej konferencji wywarło w Kole jaknajlepsze wrażenie. Tylko trzech posłów — trzech wiecznych malkontentów — nie byli niem zadowoleni.

Konieczność uzdrowotnienia stosunków parlamentarnych, którą podniósł hr. Dzieduszycki, znalazła w dwa dni później wymowną ilustrację. Wszechniemiecki poseł Stein zawołał podczas rozpraw do czeskiego radykała Fresla: «Wszak to pan ukradłeś zegarek w konaku belgradzkim!» Zrobił się hałas. Przyparty do muru, Stein wytłómaczył,



że słyszał o tym fakcie od pewnego dziennikarza.

Nazajutrz Fresl wiedział, że owym dziennikarzem jest niejaki Mandl, zajmujący się specjalnie stosunkami bałkańskimi. W korytarzach parlamentu, gdzie gromadzą się posłowie, dziennikarze i publiczność, pp. Kłofacz, Fresl i Sehnz napadli na Mandla. Wymieniono sobie wzajemnie pokątną liczbę policzków. I to takich, że Mandlowi twarz spuchła. Posłał napastnikom sekundantów. Ci pojedynku nie przyjęli. Któżby narażał życie dla głupich paru policzków! Prawdopodobnie za kilka dni cała zacna kompanja pogodzi się przy kufiu piwa i obleje suto przyjacielski «*Bruerschaft*»...

Niemal bezpośrednio po tej bijatyce spotykam w tymże korytarzu jednego z poważniejszych i bardzo znanych posłów młodoczeskich. — Czyż możliwe jest—pytam—by p. Fresl wziął sobie z konaku taką «pamiętkę»... — Ale gdzie tam! On wcale nie był w konaku.—Przepraszam, ale wiem z pewnością, że był tam... — Co pan mówi! — zmartwił się poseł młodoczeski.—Fresl był w konaku! O! to niedobrze!...

Piękne stosunki, nieprawda? W złodziejskich karczmach na Saskiej Kępie stali goście zachowują się przyzwoicie. A wspaniały gmach parlamentu wzniesiono przeciw nie dla rzezimieszków i karczemnych awanturników, lecz dla najgodniejszych przedstawicieli ludów monarchji habsburskiej.

Będzież posiadał p. Koerber siły—i dobrą wolę—Herkulesa, by oczyścić tę stajnię Augjaszową? Sanacja stosunków parlamentarnych byłaby równocześnie śmiercią gabinetu urzędniczego. Przeprowadzając ją, p. Koerber złożyłby zatem dowód zdolności do poświęceń, jakie w dzisiejszych czasach stają się coraz rzadszemi.

Polskie sfery parlamentarne i wogóle inteligencja polska, stale lub przejeździe w Wiedniu bawiąca, zyskała w tym roku nowe ognisko towarzyskie. Eks. Madeyski otworzył swe salony dla mężczyzn zebrań, które przez cały sezon zimowy odbywać się będą co wtorek.

Gordon.

**Z NAD WARTY, 28 listopada.**

[Proces ks. Paluchowskiego. Objawy «kulturkampfu». Kampanja przeciw władzom duchownym. Napaści «Gońca»].

△ Jak w konstytucyjnym państwie pruskim szanowane są uchwały parlamentu, o tem przekonał proces, który odbył się w ubiegłym tygodniu w Inowrocławiu. Na skutek denuncjacji nauczyciela Schwemina—biedne dzieci, którym narzucają takich pedagogów!—prokuratorja oskarżyła księdza Paluchowskiego «o omawianie z kazałniczy spraw państwowych w sposób podburzający».

Jakież zbrodni dopuścił się ks. Paluchowski? Miał podczas kazania powiedzieć, iż niesłusznie i wbrew swym obowiązkom postępuje urzędnik stanu cywilnego, nie zmieniając końcówek w polskich nazwiskach kobiet, że jeśli w cywilnym świadectwie ślubnym wymienieni są na przykład Franciszek Groblewski i Constantine Rzekanowski, to przypuszczać można, że dwóch mężczyzn pragnie ślubu kościelnego.

Przebieg procesu wyjaśnił, że nauczyciel Schwemin oddawna pałał zawziętą

nienawiścią do proboszcza i że ani jego denuncjacja, ani świadectwo w sądzie z tego powodu na wiarę nie zasługują. Mimo nastawań prokuratora, sąd przychylił się do wniosków świetnej obrony mecenasa Dziembowskiego i ks. Paluchowskiego od wszelkiej odpowiedzialności uwolnił. Uczynił to wszakże «dla braku dowodów winy», nie zaś dlatego, że sejm Rzeszy postanowił, aby w aktach cywilnych stosowano się do pisowni polskiej. Albowiem, według motywów wyroku, uchwały parlamentu nie mogą obowiązywać sądu, jeśli nie są opublikowane w zbiorze praw. Tedy — parlament swoje, a władze pruskie swoje.

P. Dziembowski w mowie obrończej zaznaczył, iż forma, w jakiej przedstawił swe oskarżenie prokurator, przypomina w zupełności czasy «kulturkampfu» i zwiastuje ich powrót. Zdaje się jednak, że ten nowy «kulturkampf» skierowany jest głównie przeciw duchowieństwu polskiemu i przepojony jest polityką hakaty.

Naczelny prezes rejencji, p. Waldow jał domagać się od władz duchownych zwiększenia liczby kazań niemieckich. Ks. biskup Likowski, który zastępuje obecnie złożonego ciężką niemocą ks. arcybiskupa Stablewskiego, rozesłał do proboszczów parafij okólnik, zapytujący, jaki jest w każdej z parafij stosunek liczebny ludności polskiej do niemieckiej i jaką ilość kazań niemieckich uważać należy za pożądaną.

Lubo nie jesteśmy wtajemniczeni w szczegóły pertraktacyj, toczących się między rejencją a władzą duchowną, cel tego okólnika nie wydaje nam się trudnym do zrozumienia. Ks. biskup poznański, będąc troskliwym pasterzem wszystkich katolickich owieczek archidiecezji, bez różnicy narodowości, stara się, by zarówno polacy, jak niemcy mieli zapewnioną opiekę duchowną. Prawdopodobnie zatem, protestując przeciw zuchwałej ingerencji p. Waldowa, pragnął jednak zebrać odpowiedni materiał statystyczny, któryby w razie potrzeby mógł zaświadczyć o sprawiedliwym traktowaniu ludności katolickiej obu narodowości.

Tymczasem ów okólnik dostał się na szpalty tego odłamu poznańskiej prasy ludowej, która z zawziętością, godną lepszej sprawy, wciąż prześladowe swemi napaściami naszą najwyższą władzę duchowną. Uderzono na alarm. «Orędownik», «Gońca Wielkopolski» i «Dziennik Berliński» zwały się w szeregi, by wyrazić swe oburzenie «dla polityki ustępstw», jakiej rzekomo mają się trzymać poznańskie władze duchowne.

Smutna to kampanja. Władze duchowne z natury rzeczy nie mogą ujawniać publicznie, jaką dały odpowiedź p. Waldowowi i jak się zachowują wobec jego zakusów. Nie mogą prostować tych fałszów, któremi prasa ludowa podkopuje powagę Kościoła i zaufanie szerszych warstw do swych przewodników duchownych. «Kurjer Poznański» dał zasłużoną odprawę «czuwającym konsulom». Zwrócił słusznie uwagę, że prasa ludowa powinna mniej się zajmować zwierzchnią władzą duchowną, która tej opieki zgoła nie potrzebuje, a natomiast więcej swymi czytelnikami w kresowych powiatach. Faktem jest bowiem, że nie starają się oni wcale o ustanowienie i pomnożenie kazań

polskich w okolicach, gdzie ludność niemiecka przeważa, brak zaś tego rodzaju inicjatywy uniemożliwia poznańskiej władzy duchownej zarządzenie odpowiednich kroków. To byłaby działalność dodatnia.

Lecz na zajęcie się istotnymi potrzebami ludu organy w rodzaju «Gońca Wielkopolskiego» nie mają czasu. Redaktorów tego pisemka nierównie więcej zajmuje sojusz wszechpolaków lwowskich z Japonją i sprawa Skarbu narodowego. Gdy «Dziennik Poznański», za przykładem całej niemal prasy galicyjskiej, przedstawił gospodarkę, która zapanowała w «Skarbie», «Gońca Wielkopolski» wystąpił z łokciowemi artykułami w obronie «Panaminy». Na «Dziennik Poznański» rzucił gradem wymysłów, które u spółniczkowych redaktorów naszego organu wszechpolskiego zastępują argumenty.

E—za.

△ Szląsk górny. Ukazała się w druku niezmiernie interesująca broszura p. Adama Napieralskiego p. t.: «*Der «Katholik» und das Schlesische Centrum*». Nad broszurą tą, która ze względu na stanowisko polityczne autora jest wypadkiem politycznym, zastanowimy się wkrótce obszerniej.

△ Poznań. Zmarł tu 28 listopada na paraliż serca Józef Głębocki, poseł z okręgu średzko-śremskiego do parlamentu i do sejmu pruskiego. Należał do najczynniejszych członków Koła polskiego, a przemówień jego w ciałach prawodawczych nawet najzagorzalsi niemcy słuchali z uwagą. W ostatnich czasach przemawiał energicznie przeciwko kanclerzowi Bülowowi w debatach polskich, zaś na posiedzeniach Koła występował przeciwko projektowanemu wysokim cłom na zboże, stając po stronie uboższych warstw. One go też popierały na tegorocznych czerwcowych wyborach do parlamentu, oddając mu przeszło 14 tys. głosów.

△ Berlin. Dokonane 20 listopada wybory do pruskiego sejmu nie zmieniły ugrupowania stronnictw w porównaniu ze składem pruskiej Izby poselskiej z r. 1898, jak świadczy następująca tablica:

	obecnie	dawniej
Konserwatyści . . . . .	148	143
Centrum katolickie . . . . .	97	99
Narodowo-liberalni . . . . .	79	75
Wolnokonserwatyści . . . . .	54	57
Wolnomyślna partja ludowa . . . . .	23	25
Polacy . . . . .	13	13
Związek wolnomyślny . . . . .	8	10
Duńczycy . . . . .	2	2
Dzieci . . . . .	9	5

433

△ Londyn. Pod nazwą „wszechnica Mickiewicza“ powstała wyższa prywatna szkoła dla polaków w Londynie, gdzie tymczasem zajmuje skromne pomieszczenie na Upper Tulse Hill Rd. Przyjmuje tylko tych, co już mają kilka lat studjów uniwersyteckich za sobą i pragną oddać się naukowym badaniom w „British Museum“ i innych bogatych zbiorach londyńskich pod umiejętnym kierunkiem. Utrzymanie razem z kierunkiem naukowym za niewielkiem wynagrodzeniem miesięcznem, a dla tych, co się zobowiązują przygotowywać na przyszłych nauczycieli „wszechnicy Mickiewicza“—bezpłatnie, o ile okażą wystarczające zdolności, wiedzę i zalety charakteru. Zgłoszenia przyjmuje gospodarz wszechnicy Mickiewicza, Stanisław Witkowski, 31 Upper Tulse Hill Rd. London S. W.

WILNO, 16 (29) listopada.

[Jubileusz. Podniesienie w radzie miejskiej kwestji uniwersytetu w Wilnie. Klubomanja. Wybory prezydenta zarządu mieszczańskiego. Kuchnia ludowa].

□ Wczoraj w kościele katedralnym odbyło się solenne nabożeństwo, celebrowane przez zarządzającego djecezą, prałata Frackiewicza, z powodu pięćdziesięciolecia służby rządowej wileńskiego marszałka gubernialnego, hr. Adama Broel-Platera. Kościół przepelniony był publicznością wytworną, w tej liczbie i przedstawicielami sfer urzędowych. Rada wileńska Towarzystwa rolniczego wezwwała członków na dzień 17 listopada do klubu szlacheckiego, dla złożenia tam gremjalnie powinszowań jubilatowi. Po za tem wśród szlachty gub. wileńskiej zbierane są składki, w celu ufundowania stypendjum imienia hrabiego dla ucznia średniego zakładu naukowego.

Inny przedstawiciel szlachty, marszałek pow. oszmiańskiego, hr. Tatiszczew, został uczczony przez miejscowe obywatelstwo przy zamianie zajmowanego stanowiska na także w pow. wileńskim. Hr. Tatiszczew w ciągu trzyletniego urzędowania zjednał oszmiańską szlachtę swą szczerą życzliwością dla miejscowego społeczeństwa i popieraniem jego interesów. Deputacja od szlachty w składzie pp.: Łokucjewskiego, Iwanowa, Korwin-Milewskiego i Zacharzewskiego, wręczyła hr. Tatiszczewowi adres od ziemian w artystycznej oprawie oraz pamiątkowe dary: piękną statuetkę bronzową, sprowadzoną z Berlina, oraz dzieło Cz. Jankowskiego: «Powiat oszmiański».

Na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej pewna liczba ławników wystąpiła do prezydenta z deklaracją piśmienną, żądającą poruszenia sprawy założenia w Wilnie uniwersytetu; krok ten został wywołany zabiegami Mińska, skierowanymi ku zjednaniu sfer miarodajnych na jego korzyść przez ofiarowanie na rzecz uniwersytetu gruntów miejskich wartości pół miliona rb. Dzięki temu bodźcowi, Wilno ocknęło się, oświadczając chęć utrzymania pierwszeństwa pod tym względem. Przed trzema laty temat o wyższym zakładzie naukowym był bardzo popularny w Tow. rolniczym i w radzie miejskiej; spierano się, jakiego typu ma być ów zakład: instytut rolniczy o dwu fakultetach, czy też niższa szkoła rolnicza; debatowano i o źródłach utrzymania zakładu. Wśród tych sporów zapal przemiął, cisza nastąpiła. Kamyk, rzucony oto na uciszoną powierzchnię, nie na długo ją chyba zamaci. Na uniwersytet dość pieniędzy ani miasto, ani ziemianstwo dać nie są w stanie. Stokroć łatwiej założyć np. klub nowy, gdzie orgje karciane pochłaniać będą krocie. Mamy tu na myśli projekt założenia osobnego klubu «straży ochotniczej». Na ogólnym zgromadzeniu członków wzmiankowanej straży ktoś poruszył myśl strażackiego klubu; pochwycono ją i niebawem rozpocznie się zbieranie podpisów założycieli. Wilno posiada kluby: szlachecki, wojskowy, miejski (inaczej zwany wszechstanowym), w końcu klub urzędników Poleskich dróg żelaznych, strażacki więc będzie piątym. We wszystkich na pierwszym planie — karty

i karty. Reklamowane przy zakładaniu takich klubów: koncerty, odczyty, czytelnie, rozrywki estetyczne—wszystko to rozchwiewa się bez śladu przed zielonym stolikiem. Dla podobnej imprezy strażacy nie potrzebują zakładać osobnego klubu. Istnieje projekt i szóstego klubu. Ma to być klub urzędniczy, na wzór grodzieńskiego.

W tych dniach odbyły się wybory prezydenta (zwanego urzędownie «starostą») zarządu mieszczańskiego, wspólnego dla chrześcijan i żydów. Mieszczaństwo dominuje w Wilnie, i zakres działalności «uprawy» mieszczańskiej ogarnia nader szerokie sfery interesów miasta. Oczywiście, że w tak skomplikowanym organizmie przewodzić winnyby żywiły najsilniejsze materialnie i intelektualnie. Dzieje się jednak przeciwnie: śmietanka mieszczaństwa starannie unika udziału w swym korporacyjnym organie i agitacja wyborcza ogarnia tylko niższe warstwy, co wpływa ujemnie na etykę kampanji wyborczej i na ogólny kierunek spraw mieszczańskich. W dniach przedwyborczych zdarzają się sceny krotochwilowe. Kilku subjektów, o wyglądzie faktorów średniej ręki, zatrzymują przechodnia. Jeden przemawia, drugi rzuca oczami naokoło, aby ktoś nie podsłuchał.—Z przeproszeniem, mamy do pana interes: może zajdziemy tu do sieni.—Cóż chcecie?—My chcemy pana wybrać na swego starostę.—Ani was znam, ani służby tej nie znam, ani czasu nie mam.—Ale my pana znamy, my panu damy 800 rb. pensji, pan sobie wieczorkiem przyjdzie, podpisze papiery i pójdzie, nam tylko porządnego człowieka trzeba. My już wybraliśmy sobie pana, wieczorem zbierzemy się, damy rękę i rzecz skończona. Pan mówi, że pan nie mieszczanin? to nic nie szkodzi, my postaramy się, gubernator utwierdzi. Ale ot co: pan da mnie sto rubelków i jemu sto rubelków, to bardzo porządny wyborca. A tym, co wieczorem będą dawać rękę, trzeba też z 50 rubelków na traktament. Pan mówi, że nic nie da? Jak to może być? no, to choć 80 rubli? nie? to pan dziwnej rzeczy chce: nic nie wydawszy, zostać starostą... Obrażeni opuszczają sieni, lecz z za progę jeszcze ukazują głowy — ostatnie słowo: da pan 50 rb.? nie? to zwróć pan choć za tramwaj! Uporczywe pogłoski o nieporządkach, zasłyszanych podczas wyborów starosty przed paru tygodniami, znievolmente administrację do rewizji całej akcji wyborczej.

Okazuje się, iż przy baczem pilnowaniu porządku, w taniej kuchni ludowej obiad porządny z chlebem i mięsem może kosztować naprawdę tylko 5 kop. Sprawdził to p. Galiński, kurator tej kuchni, asystując w niej po kilka godzin dziennie.

A. R. Z.

□ Wilno. W d. 17 (30) b. m. odbył się obchód 50-letniego jubileuszu służby rządowej gubernialnego marszałka szlachty, hr. Adama de Broel-Platera. Pisma podają szczegóły biograficzne o jubilate. Potomek starożytnego rodu, wiodącego swój początek z prowincyj nadreńskich, hr. Adam rozpoczął służbę publiczną w gub. witebskiej, następnie zaś zajmował kolejno stanowiska marszałka powiatowego rosieńskiego i wileńskiego. Od r. 1878 jubilat piastuje urząd marszałka szlachty guberni wileńskiej. We-

dle świadectwa pism wileńskich, działalność służbową hr. Platera cechowały zawzięta bezwzględna sprawiedliwość, wyrozumiałość i pojedynawczość, a z nazwiskiem jego łączy się wiele pożytecznych początkowań. Jubilat brał czynny udział w organizacji Towarzystwa rolniczego, w utworzeniu szkoły technicznej, nadto pozostaje on bądź kierownikiem, bądź członkiem czynnym wszystkich miejscowych instytucji filantropijnych. W dniu jubileuszowym stały się do mieszkania hrabiego liczne deputacje, oraz otrzymano mnóstwo listów i depesz z powinszowaniami. P. generał-gubernator, ks. Światopolk-Mirskij, ofiarował jubilatowi wspaniałą wazę srebrną z napisem: „od kolegów służbowych“, od szlachty wileńskiej—doręczono tacę złotą. Deputacja od żydów miejscowych złożyła dziękczynny adres. Następnie na cześć jubilata odbyła się w klubie szlacheckim uczta. Obchód jubileuszowy zakończony został wspaniałym rautem. Na zakończenie dodać należy, że hr. Adam Plater, który posiada wysokie ordera aż do Aleksandra Newskiego włącznie, otrzymał w dniu jubileuszu wysoką rangę dworską wielkiego ochmistrza dworu (*ober-gofmejstera*).

□ Wilno. Na pamiątkę pobytu twórcy „Halki“ w Wilnie jedną z ulic na Zwierzynie, a mianowicie Ekaterynieńską, nazwano ulicą Moniuszki. Obecnie—jak donosi „Wiln. Wiest.“—właściciele domów na tej ulicy odwołali się do gubernatora wileńskiego z prośbą o skasowanie nazwy Moniuszki, a przywrócenie dawnej—Ekaterynieńskiej. Gubernator polecił radzie miejskiej rozpoznać tę dziwną prośbę.

RZEŻYŃCA, w październiku.

[Powinność podwodowa. Nowy budżet ziemski w porównaniu z dawnym. Założenie syndykatu i warsztatów. Zamach na sprawnika].

□ Dawno już zwrócono uwagę w wyższych sferach rządowych na praktykowany w kraju naszym system powinności podwodowej. Mianowicie Rada państwa uznała niewłaściwość uiszczania tej powinności w jednej guberni w dwójaki sposób: częściowo w naturze, częściowo w gotówce. Prawie całkowity ciężar tej powinności leży dotąd na włościanach, którzy płacą roczne składki na utrzymanie przy każdej gminie t. zw. «koni stójkowych». Utrzymanie natomiast stacji konnej w mieście powiatowem, oraz rozjazdy służbowe urzędników policyjnych, stanowią podatek pieniężny.

W powiecie naszym opłacają włościanie ogółem rocznie tego podatku przeszło 20 tys. rb. Nasz komitet powiatowy do spraw gospodarstwa ziemskiego, uznając podatek ten za niepomiernie obciążający włościan, postanowił zmniejszyć koszta ciężące na gminach do połowy, przepisując drugą połowę na ogólny podatek ziemski. Komitet gubernialny uznał za właściwsze znieść od r. 1905 powinność podwodową w naturze i ustanowić ogólny podatek pieniężny. W tym celu zbierane są obecnie odpowiednie wiadomości, a następnie założone będą stacje ziemskie.

Reforma ziemska spowodowała znaczne zwiększenie wydatków. Na cele oświaty asygnowano przeszło 70 tys. rb., czyli więcej niż w roku bieżącym o 67,3 proc., na medycynę 290 tys. rb. (więcej o 42 proc.), na weterynarję 26 tys. rb. (więcej o 48 proc.). Utrzymanie nowego zarządu ziemstwa wynosi przeszło 84 tys. rb., czyli cały budżet na rok 1904 wyraża się w sumie 949 tys. rubli, co w porównaniu z rokiem obecnym (709 tys. rb.) stanowi zwiększenie o 33 proc.

Rzeżyckie Tow. rolnicze uzyskało zatwierdzenie ustawy rolniczej spółki handlowej, czyli syndykatu. Postanowiono działalność nowej instytucji rozpocząć z początkiem przyszłego roku. Powitaliśmy z zadowoleniem utworzenie pierwszego większego zakładu przemysłowego przy parowym tartaku w Rzeżycy, własność członka naszego Towarzystwa p. Plawnecka, właściciela Ludwinowa w powiecie łucyńskim.

Notujemy głośny w naszych stronach wypadek targnięcia się na życie sprawnika sąsiedniego powiatu łucyńskiego, p. Stuarta, dokonanego przez dymisjonowanego urzędnika Dorofejenkowa. Wystrzał, dany z rewolweru w odległości paru kroków, ugrzązł w podszewce grubego watanego palta, nie przyczyniając żadnej szkody sprawnikowi.

*Miecznik.*

□ Witebsk. Towarzystwo rolnicze przesłało władzom wyższym szczegółowo umotywowane uchwały wrześniowego zjazdu rolników w Dźwińsku, w tej liczbie uchwały co do założenia uniwersytetu w Kraju północno-zachodnim oraz wnioski w sprawie budowy kolei Moskwa—Kowno i kanału windawskiego.

**KIJÓW, 17 (30) listopada.**

[Wystawa. Nasze Towarzystwo rolnicze. Nieco o cukrze. Cukier i wosk. Instytut cukrowniczy. Sprawy miejskie. Cyrk. Szansonetka i rada miejska. Kanalizacja. Bruk nowego wynalazku].

□ Już kilka towarzystw rolniczych wyznaczyło swoich delegatów na wystawę kijowską, a tymczasem prace komitetu organizacyjnego nie postępują. Jak donosiłem w jednej z moich korespondencji, na komisarza wystawy wybrano p. Bolesława Perro. Otóż i ten wyboru nie przyjął i komitet wciąż nie ma głowy (prezesa) i ręki (komisarza).

Dziwne, a prawdziwe. W tak licznej gromadzie, jakim jest Towarzystwo rolnicze kijowskie, niema takich ludzi, którym można byłoby powierzyć trudne i odpowiedzialne stanowisko. Ludzie znaleźliby się może, ale warunki, w jakich pozostaje Towarzystwo, stają temu na przeszkodzie. Od lat kilku Towarzystwo zaczęło uprawiać pewnego rodzaju «politykę», co spowodowało, że znaczna większość członków, a w tej liczbie prawie cała część polska Towarzystwa, usunęła się od działalności i zaprzestała uczęszczać na zgromadzenia. Mniejszość została panią pozycji, rządzi Towarzystwem, «robi» wybory. To sprawia, że kandydaci zapatrują się sceptycznie na urzędy, ofiarowane przez takie zgromadzenie, pojmując, że kandydat, wybrany w ten sposób, nie jest mężem zaufania większości, bo w razie jakichś błędów cała większość zwróci się przeciw nim. Rozumowaniu temu trudno odmówić słuszności. Towarzystwo rolnicze kijowskie liczy jeszcze czterystu członków z górą, ziemian przeważnie, a wybory «robi» 70 — 50 urzędników kijowskich, z dodatkiem oficjalistów prywatnych i pozostających na służbie w samym Towarzystwie i syndykacie rolniczym.

Twórcy tego stanu rzeczy w łonie Towarzystwa rolniczego, wodzireje, z zasady uchylają się od wszelkich urzędów odpowiedzialnych, starając się włożyć je na barki ludzi neutralnych, nieskompromitowanych w oczach większo-

ści, ale o takich ludzi trudno i dlatego to komitet wystawy nie ma i nie ma prezesa.

Cukrownictwo nasze przebywa chwilę krytyczną. Ponieważ uchwały konferencji cukrowej w Brukseli zostały wprowadzone w życie, więc nadmiar produkcji cukru nie będzie już nadal wyrzucany na rynki zagraniczne. Zachodzi kwestja, co zrobić z nadmiarem? Większość radzi cukier denaturalizować i używać go, jako pokarmu dla bydła. Istnieje jeszcze inny projekt denaturalizowania cukru i skarmiania nim pszczoł, aby zmusić je do wyrabiania z cukru wosku. Ten ostatni produkt jest u nas bardzo drogi i popyt nań panuje wielki wobec rozpowszechnionego użycia świec woskowych do obrządków religijnych. Pszczelnictwo, jedwabnictwo, przemysł włóściański, gospodarstwo rybne przypominają wielce owe środki homeopatyczne, któremi amatorzy leczą najniebezpieczniejsze choroby skuteczniej, niż dyplomowani doktorzy... Przedstawiciele wielkiego przemysłu cukrowniczego zachowują się obojętnie wobec tych nowych kwestyj i zajęci są w tej chwili czem innym: opracowaniem projektu instytutu cukrowniczego. Ma to być coś w rodzaju instytutu Pasteura w Paryżu, ale o ile tamten ma na celu badanie nieprzyjaciół rodzaju ludzkiego, ten weźmie pod swoją opiekę buraka, a więc będzie badał choroby tego głęba i wypowie wojnę całemu rodzajowi pasożytów i owadów, szkodzących burakom. Instytut ma posiadać laboratorium chemiczne, pracownię botaniczno-selekcyjną, wytwarzającą drogą doboru sztucznego nowe gatunki buraka, bardziej odpowiadające warunkom klimatycznym i t. d.

Na założenie instytutu potrzeba 145 tys. rb., które mają być zebrane drogą ofiar dobrowolnych przez cukrowników. Dotychczas wpłynęło na ten cel 25 tys. rubli. Instytut ma być założony gdzieś na wsi, w pobliżu stacji kolejowej i winien mieć pola doświadczalne, zajmujące co najmniej 100 morgów. Towarzystwo cukrownicze posiada już obecnie laboratorium chemiczne w Kijowie i stację entomologiczną w Smile. Instytucje te będą przyłączone do instytutu. W liczbie inicjatorów instytutu cukrowniczego znajdujemy inicjatorów politechniki kijowskiej. Panowie ci mają szczęśliwą rękę i pieniądze, a więc można być przekonanym, że tu się na projekcie nie skończy i powstanie instytutu jest tylko kwestją czasu.

Dziś Kijów posiada pięć prawdziwych teatrów, tyleż teatrzyków prowizorycznych, urządzonych w rozmaitych salach, dwa teatry o charakterze café-chantantów, dwie sale odczytów, kilka sal koncertowych—słowem na brak widowisk uskarżać się nie może. Postęp w tym kierunku jest wprost zadziwiający, bo dziesięć lat temu mieliśmy tylko dwa teatry i zaledwie parę scen prowizorycznych. W tych dniach nastąpi otwarcie nowego cyrku stałego. Buduje go znany sportsman, należący do miejscowej arystokracji urzędniczej i bardzo zamożny człowiek, p. Krutikow. Gmach wybudowano według ostatnich wymagań mody, w stylu secesji. Wcisnięty pomiędzy hotel «Continental» a olbrzymią kamienicę Gincburga, front cyrku przy-

pomina na nieszczęście «osłą czapkę», w którą pedagogja dobrych lat dawnych dekorowała głowy męczenników wiedzy. Jeżeli nasz nowy teatr miejski, jak twierdzą miejscowi humoryści, przedstawia z przodu aptekę, z boku cukrownię, z tyłu stajnię, to cyrk nie daje pod tym względem pola do dowcipów. Z boków i z tyłu on wcale nie wygląda, opierając się o kamienicę, a z tyłu o górę.

Względy bezpieczeństwa publicznego wymagają, aby teatry i cyrki stały pośród placów i aby ku nim był dostęp wolny ze wszystkich stron na wypadek jakiegoś nieszczęścia. Podziwiać należy, jak wydział budowlany dał zezwolenie na wybudowanie cyrku, mającego wyjścia tylko w jednej ścianie. W cyrku odbywa już próby trupa «artystów» włoskich. Potomkowie Romy dziś, dzięki zmiennym losom kolejom, dostarczają światu najlepszych linoskoków i gimnastyków.

Rada miejska, jak donosiłem w swoim czasie, wypędziła «Café chantant» ze swego teatrzyku «Chateau de fleurs», nie wpłynęło to jednak na podniesienie się moralności w Kijowie. «Szantant» prywatny, «Olimp» zastąpił najzupełniej wygnańca i robi świetne interesy. Zadzrosny dzierżawca dawnego «Chateau» postanowił wybudować sobie własny przybytek muzy podkasanej. Musiał, rzecz prosta, udać się do Rady miejskiej z prośbą o pozwolenie na budowę, i Rada z oburzeniem, jednogłośnie prośbę tę odrzuciła. Moralność tryumfuje tymczasem, a przyszły jej z sukcesem władze wojskowe, zakazujące oficerom uczęszczania do kijowskich «szantantów».

Rada miejska ogłasza konkurs na projekt rozszerzenia kanalizacji Kijowa. Pierwsza nagroda wynosi 5 tys. rubli, druga—3 tys. Miasto nasze, a właściwie środkowa dzielnica jego posiada kanalizację już od lat dziesięciu, ale nie posiadają jej dzielnice, bardziej odległe od śródmieścia. Kwestja rozszerzenia kanalizacji stała się, dzięki niektórym ojcom miasta, nadzwyczaj skomplikowaną. Połączono ją z naprawą istniejącej kanalizacji, przeniesieniem pól irygacyjnych, a nadewszystko ze względami natury czysto osobistej i oglądaniem się na ambicję miejscowych inżynierów i powag. Toczą się tedy spory nieskończoność w radzie miejskiej, różnych komisjach, prasie, a kwestja nie rusza się z miejsca.

Inna jeszcze sprawa porusza u nas umysły i pióra—nowy bruk. Rada miejska postanowiła urządzić na Kreszczatyku jakiś doskonalszy bruk. Asfalt okazał się za drogim, równie jak bruk drewniany, aż zjawił się przedsiębiorca, który proponował urządzenie bruku z cementu i żelaza. Tego rodzaju bruku niema jeszcze nigdzie na świecie, ale Kijów lubi nowości, przytem nowy wynalazek okazał się bardzo tanim. Roboty powierzone przedsiębiorcy, który zalał cementem część Kreszczatyku. Wynalazek zrobił *fiasco*. Po kilku dniach już bruzdy i wyboje pokryły nowy bruk. Uważają wprawdzie niektórzy, że przyczyna niepowodzenia leży w tem, że roboty prowadzono w zbyt późnionej porze roku.

*Sam.*

□ Z Łucka piszą do nas: Walka z brudami miejskimi, jak w wielu naszych mia-

stach i miasteczkach, prowadzi się i w Łucku nader opieszale. Gdy zwraca się uwagę ojców miasta na przykład na anty-sanitarny stan placów miejskich, odpowiedź brzmi zwykle, że dawniej było gorzej, że teraz na *kawałkach* głównej ulicy miasta istnieją przecie chodniki. Co prawda, i te chodniki pokrywa zwykle warstwa lepkiego błota, ale to pono nie z winy ojców miasta, tylko z niedostatecznego dozoru policji. Przy sposobności zauważmy, że na 18 przeszło tys. mieszkańców (w tej liczbie około 15 tys. żydów) i około 6 tys. wojska, Łuck posiada 23 policjantów niższej rangi, co chyba stanowczo zamało. To też kronika kryminalna wykazuje mnóstwo kradzieży i niestety, gorszych jeszcze wypadków. Szulerka kwitnie u nas i pochłania mniej opatrzone ofiary. W ciągu ostatnich dwóch miesięcy pozbawił się życia młody wojskowy z powodu przegranej. Niedawno wykryto sprzeniewierzenie na stacji kolejowej, około 10 tys. rb., zaś zawiadowca uciekł zagranicę, pozostawiając chorą żonę i kilkoro drobnych dzieci. Podobno i ta suma znalazła lokatę na zielonym polu. Jako okoliczność łagodzącą przytaczają fakt, że w mieście braknie godziwych rozrywek, niema żadnej czytelnicy, z wyjątkiem biblioteczki ludowej o odpowiednim katalogu i z trzema gazetami, dwiema z miast bliższych i ze „Światem” petersburskim. W tych dniach odbędą się wybory miejskie, o rezultacie których nieomieszkać zakomunikować. *J. J.*

□ **Finlandja.** Kraj posiada przeszło półtora tysiąca bibliotek, których większość należy do kategorii ludowych. W samym Helsingforsie istnieją 92 biblioteki. Wobec takiej znacznej ilości bibliotek i czytelnicy, generał-gubernator — jak donosi „Finland. Gaz.” — postanowił rozciągnąć nad niemi ścisły dozór, w celu usunięcia z tamtąd nielegalnych wydawnictw, gdyż biblioteki „nie powinny być ogniskami występnej propagandy”. Gubernatorom polecono dokonać chociażby częściowej rewizji bibliotek, a nadto wydelegowano do tejże czynności osobnego urzędnika. W bibliotekach znaleziono nawet książki, gdzie jest mowa o uciskaniu biednej małej Finlandji przez Rosję i „odebraniu finnom narodowego sztan-daru. Generał-gubernator na mocy nadanego mu niedawno prawa, może zamykać całkowicie wszelkie biblioteki, które uzna za szkodliwe. Z rozkazu finlandzkiego głównego zarządu prasy, dziennik fiński „Kotkan Sanomat” zawieszony został na 14 dni za zamieszczenie w Nrze 120 artykuł p. t.: „Socialismin tarkoituksista”, albowiem główny zarząd prasy uznał, iż zamieszczona w ostatnim punkcie tego artykułu konkluzja w postaci wezwania klas robotniczych do zabezpieczenia siłą swoich interesów, jest całkiem niewłaściwa i szkodliwa dla spokoju publicznego.

□ **Sewastopol.** W 50-tą rocznicę pogromienia floty tureckiej pod Synopem odbyły się uroczystości pamiątkowe, nabożeństwa i uczta „synopska” w klubie marynarki z udziałem Wielkiego Księcia Aleksandra Michałowicza i małżonki jego, oraz osób, niegdyś uczestniczących w bitwie pod Synopem.

□ **Tyflis.** „Ag. Ros.” donosi: „Wobec szkodliwego kierunku wychodzących w Tyflisie pod redakcją radcy dworu Kałantara, księcia W. M. Tumanowa i K. J. Kałantara, gazet: „Mszak”, „Nowoje Obozrenje” i „Tyfliskij Listok”, p. o. głównego cywilnego naczelnika Kaukazu zawiesił wydawnictwo dwóch pierwszych pism na dwa miesiące, trzeciemu zaś zakazał na tenże termin drukowania rozważań, wskazanych w art. 97 i 98 ustawy cenzury. (Artykuły te orzekają, iż rozważania o niedokładności istniejących postanowień pozwalane są jedynie w formie specjalnych rozważań naukowych w poważnym tonie, — oraz, że w wiadomościach o nadużyciach administracji i sądów nie dopuszcza się wymieniać imion osób i nazwy instytucji).

□ **Mandzurja.** Na stacji Maoszań — jak donosi „Wost. Obozr.” — zabity został oficer i 4 żołnierzy podczas utarczki z bandą chunchuzów, którzy w sile 250 ludzi napadli na oddział rosyjski, z 15 ludzi złożony. „...I nas po tem wszystkim wzywają do opuszczenia Mandzurji! — woła „Now. Wr.”, przytaczając ten fakt.

## Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

WARSZAWA, 29 listopada.

(Skarga na prasę. Racja bytu rozpraw publicznych. Symbioza prelegentów i sprawozdawców. Magistrat wobec kwestji mieszkaniowej. Dla miast prowincjonalnych miliony zysku... lub straty).

+ Od prezydjalnego stołu w jednej z najżywoźniejszych sekcji Tow. przemysłu i handlu — mianowicie technicznej — dał się słyszeć głos skargi na prasę. Podobne żale wyrażają nieraz czynni członkowie i innych naszych kół lub stowarzyszeń, obradujących publicznie, to znaczy z udziałem sprawozdawców dziennikarskich. Chodzi o to, że ci ostatni nie wyzyskują dostatecznie materiału, jaki im referaty i dyskusja bądź ofiarują wprost, bądź nastroczają ubocznie. Przynaglani wieczornym pośpiechem (bo ambicja dziennikarska w Warszawie nakazuje dać sprawozdanie konieczne nazajutrz), krępowani przez sekretarzy redakcji, którzy dla rubryki «Z sali obrad» określają z góry liczbę wierszy, bez względu na doniosłość treści, sprawozdawcy z posiedzeń ograniczają się do protokólnego wyliczenia nazwisk referentów i oponentów, z przytoczeniem jaknajtreściwiej omawianych tematów i konkluzyj. Po takim czysto formalnym załatwieniu się z faktem *wczorajszym* (bo za fakt uważa się tu samo posiedzenie, a nie kwestje na niem omawiane), prasa uważa już swój obowiązek za skończony i bardzo rzadko podejmuje nanowo temat, już raz zaprotokółowany.

Dla dzienników i gazet lepsze lub gorsze wyzyskiwanie treści posiedzeń publicznych — to kwestja podrzędna. Poczta i telegraf dostarczają wciąż nowego materiału i to — z punktu widzenia mas czytelniczych — daleko ciekawszego. A tymczasem dla tych instytucji, które odbywają posiedzenia publiczne, jest to poprostu kwestja ich *racji bytu*. To, co się na tych posiedzeniach czyta lub mówi, mówi się *Fenster hinaus*; przeznaczony jest głównie nie dla tych kilkunastu specjalistów lub fachowców, którzy się zbierają w audytorjum muzealnego gmachu, ale dla całego ogółu, który się sprawami publicznymi interesować może i powinien. Sekcja techniczna np. nie na to wciągnęła w zakres swych dyskusyj sprawy gospodarstwa miejskiego, aby poinformować o nich kilku inżynierów, techników i budowniczych, lecz na to, aby w te sprawy wejrzał ogół obywateli miasta i każdy, komu o tem wiedzieć należy. Towarzystwo higieniczne ma na celu nie uzupełnianie wiedzy tych lekarzy, którzy prawie wyłącznie uczęszczają na odczyty sekcyjne, ale szeroką propagandę zasad higieny wśród tych, którzy do wazkiej salki odczytowej nie przyjdą nigdy. Ta propaganda odbywać się winna drogą prasy, dla której posiedzenia i odczyty dostarczają jedynie *à propos*, punk-

tu wyjścia, czynią daną kwestję aktualną. Zorganizowanie odczytów i referatów — to dopiero połowa zadania, druga połowa — to umiejętne wyczerpanie i spopularyzowanie samej kwestji w prasie.

Jeżeli więc nasze nieliczne instytucje publiczne nie mają stracić swej racji bytu, to trzeba ich stosunek do prasy i prasy do nich postawić inaczej, niż dotąd. Możeby należało w tym celu urządzić konferencję różnych prezydów z redaktorami i celniejszymi publicystami, tymi mianowicie, których w sali obrad publicznych nie widać nigdy, a którzy nazajutrz po posiedzeniu, omawiającem kwestję pierwszorzędnej dla kraju doniosłości, szukają gorączkowo tematu do artykułu... w dziennikach niemieckich.

Bezpośredniej okazji do gorzkiej uwagi pod adresem prasy dostarczyły prezesowi sekcji technicznej, p. Rossetowi, dwie doniosłe sprawy, poruszone na ostatnim posiedzeniu wtorkowym. Pierwsza — to kwestja zaniedbania przez magistrat warszawski sprawy mieszkaniowej. Nietylko, że się nic nie przedsiębierze dla zaradzenia niestychanej drożyznie lokali, ale nawet wprost ignoruje się kwestji tej istnienie. Wszystkie wielkie miasta zachodnio-europejskie prowadzą szczegółową statystykę mieszkaniową. I w Warszawie robiono dawniej próby w tym kierunku. W r. 1882 zarządzono miejski spis jednodniowy, a później dokonano specjalnej ankiety mieszkaniowej. Ale od lat kilkunastu nie robi się nic, nie zbiera się wiadomości żadnych. Potrzebne dane możnaby wy-dostać np. z wydziału ubezpieczeń, ze spisów podatku mieszkalnego, z wydziału wodociągów i kanalizacji, z biura adresowego, a najlepiej z perjodycznych spisów jednodniowych. Ale kto ma się tem zajmować, kiedy magistrat nie pomyśli o tem, by urządzić porządne biuro statystyczne? Istnieje tylko mała sekcja statystyczna, której kierownik, prof. Załęski, najbardziej boleje nad własną niemocą. A więc: z inicjatywy sekcji technicznej, a za pośrednictwem prasy, opinia publiczna powinna wyrzucić presję na magistrat, by do przyszłorocznego budżetu wstawił poważną kwotę na prowadzenie statystyki mieszkań.

Druga sprawa, która niebawem wróci jeszcze raz na porządek obrad sekcji technicznej, dotyczy już nie Warszawy, ale wielu większych miast prowincjonalnych. Zjawiała się oto grupa kapitalistów zagranicznych, poparta podobno możnymi wpływami, która czyni miastom prowincjonalnym doniosłe propozycje w zakresie różnych inwestycji miejskich (wodociągi, kanalizacja, oświetlenie), żądając przytem dość ryzykownych zobowiązań. Może to być dla miast naszych dobrodziejstwem, ale może także być zgubą. Trzeba tę sprawę zbadać, nie można jej pozostawić finansowemu zdolnościom prowincjonalnych burmistrzów. A tymczasem w prasie naszej o sprawie tej było całkiem głucho. Dopiero sprawozdawcy z posiedzenia sekcji technicznej wspomnieli w końcu stereotypowego protokołu, że sekcja ma uprosić p. Suligowskiego o rozpoznanie propozycji firmy Leblanc, czynionych miastom prowincjonalnym. I tyle...

L. Gr.

+ Na utrzymanie komisji włościańskich w Królestwie na r. 1904 wyznaczono w budżecie ministerstwa spraw wewnętrznych 511 tys. rb., w tem na utrzymanie personelu urzędników 351 tys. rb. Personel ten składa się z 10 członków stałych komisji włościańskich gubernialnych z pensją po 3 tys. rb., 83 komisarzy włościańskich z pensją po 2,400 rb., 85 geometrów—po 1,200 rb. i 10 rewizorów granicznych—po 2 tys. rb.

+ W „Warsz. Dniwniku“ ogłoszono podziękowanie głównego naczelnika kraju komisarzowi włościańskiemu na powiat hrubieszowski w gub. lubelskiej, Makiejewowi, za działalność w sprawie oświaty ludowej; działalność ta zaznaczyła się w otwarciu znacznej liczby czytelní ludowych bezpłatnych; tudzież komisarzowi do spraw włościańskich na pow. sierpecki, w gub. płockiej, Koszycowi, za okazane zarządowi naukowemu praktyczne współdziałanie w sprawie usunięcia braków gospodarczych w gmachach szkolnych w powiecie sierpeckim.

+ Pani Emilja Blochow, ofiarowała Tow. pszczeln.-ogrodniczemu sumę 30 tys. rb. z warunkiem, ażeby w osadzie Pszczelin, w okolicach Brwinowa, wybudowany został i utrzymywany osobny budynek, przeznaczony na kształcenie praktyczne dzieci włościan w pszczelnictwie i ogrodnictwie. Dom ten, dla uczczenia pamięci męża ofiarodawczyni, ma nosić nazwę: „Dom imienia Jana Blocha“. W celu uczczenia pamięci ś. p. Wojciecha Jastrzębowski, profesora b. instytutu w Marymoncie, pp. Julian Wieniawski i Marcin Krzymuski ofiarowali Tow. pszczelniczo-ogrodniczemu sumę 2 tys. rb. na fundusz stypendjalny. Obie te darowizny minister rolnictwa zatwierdził.

+ Zwinięta niedawno szkoła akuserek wiejskich, która istniała przy instytucie położniczym w Warszawie, ma być obecnie, z decyzji p. ministra spraw wewnętrznych, otwarta nanowo, aczkolwiek w innej postaci. Kurs przyszłej szkoły ma być półroczny i obliczono ją na 25 uczennic na kursie. Do grona uczennic będą przyjmowane wyłącznie włościanki, za świadectwem wójtów gminnych. Środek ten przedsięwzięto w tym celu, ażeby zobowiązać akuszerki do zajmowania się praktyką w swojej gminie, stwierdzono bowiem, że przesiedlają się one do miast i w ten sposób ludność wiejska, najbardziej potrzebująca racjonalnej pomocy, jest jej zupełnie pozbawiona.

+ Pod tytułem „Dzień“ ma wychodzić w Warszawie dziennik w języku polskim, z przeznaczeniem dla czytelników żydowskich. Jako nakładcę wymieniają pewnego zamożnego przemysłowca.

+ W sądzie okręgowym sprzedano z licytacji fabrykę maszyn Tow. akcyjnego „August Rephan“ za 625 tys. rub. Gmach kupiła firma bankierska Wawelberga. Firma Rephan z kapitałem 2-miljonowym znajduje się w trudnem położeniu finansowem.

+ Ś. p. Gustaw hr. Łubiński zmarł w Warszawie. Interesował się żywo rozwojem przemysłu krajowego i udziałem swoim przyczynił się do powołania do życia wielu bardzo użytecznych przedsięwzięć.

+ A. hr. Potocki zwrócił się z podaniem do władzy wyższej o wydanie mu koncesji na utworzenie dla Królestwa Polskiego nowej loterii, z której część dochodów będzie przeznaczona na cele dobroczynne, albowiem dochody instytucyj filantropijnych corocznie się zmniejszają. W motywach petent wskazuje na przyzwyczajenie się ludności Królestwa Polskiego do loterii, oraz na wadliwą organizację loterii klasycznej, wskutek czego po za nią istnieje wiele loterii potajemnych, i znaczny popyt mają bilety loteryj zagranicznych.

+ „Warsz. Dniwnik“ donosi, iż stan zdrowia leczącego się w Warszawie policmajstra Białegostoku, p. Mietlenki, poprawił się o tyle, że chory już zaczął chodzić. Operacji wyjęcia kuli zaniechano, gdyż znajduje się ona na głębokości aż 16 cm. od

powierzchni ciała, dostać się więc do niej byłoby bardzo trudno. Dr. Krajewski, pod którego opieką chory pozostaje, jest przekonania, iż pozostawienie kuli w ciele chorego nie wywoła żadnych zaburzeń i szkodzi mu prawdopodobnie nie będzie.

+ W Warszawie zmarł doktor chemji, profesor i dziekan wydziału chemicznego politechniki warszawskiej, Jegor Wagner. Zmarły profesor był jednym z najwybitniejszych chemików rosyjskich.

++ Według urzędowych danych o cenach, płaconych robotnikom jesienią, ceny robotników rolnych w Królestwie utrzymały się na dawnej wysokości. Wyjątek stanowi gub. suwalska, gdzie nawet jesienią odbywa się emigracja do Ameryki. W guberniach przemysłowych, jak warszawska, piotrkowska, radomska i kielecka, w których ceny robocizny często się wahały z tendencją zwyżkową, obecnie, wskutek klęsk żywiołowych, które zniszczyły duże przestrzenie łąk i buraków, ceny robocizny nie podniosły się. Wogóle przecięciowa cena robotnika na własnym wiktzie wynosi 50—60 kop., robotnic 45—52 kop., niedorostków 25—30 kop. dziennie. Ważnym regulatorem cen robocizny w Królestwie stają się szeregowcy, wypuszczani na roboty polne.

++ Komisja do spraw budowy nowych kolei, na skutek starań ordynata Maurycego hr. Zamoyskiego, przyznała Towarzystwu akcyjnemu kolei Tomaszowskiej 4-proc. gwarancję rządową dla kapitału obligacyjnego w sumie 12,750 tys. rb., zmieniając jednocześnie warunki udziału skarbu w zyskach w ten sposób, że skarb otrzyma połowę zysku czystego, powstałego po zapłaconiu 8 proc. dywidendy od akcyj.

## Z SAL SĄDOWYCH.

### O fałszywe akcje i banknoty.

Sprawozdanie z procesu.

Przed kratkami warszawskiego sądu okręgowego rozgrywa się obecnie głośna od pewnego czasu sprawa fałszerstw na wielką prowadzonych skalę. Fałszowano mianowicie akcje zakładów putłowskich, fabryki wagonów bałtyckich, towarzystw kredytowych ziemskiego i miejskiego, banknotów pięcsetrublowych i marek: stemplowych rublowych i pocztowych 7-kopiejkowych. Same fałszerstwa popełniane zostały przez zagranicznych specjalistów, przez Niemców wyłącznie: Fajerbanda i Wagnera w Toruniu i Schroedera w Berlinie, właścicieli zakładów litograficznych; ci trzej specjaliści sążeni już byli przez pruskie sądy i skazani; w rozprawie obecnej figurują ich zeznania w kopjach. Na warszawskiej ławie zasiadło sześciu oskarżonych: Abraham Glas, raz już oskarżony o fałszowanie 25-rubłówek, pośrednik; Józef Pińczewski, bankier, który dotychczas posiadał dobrą opinię w świecie interesów, jako nie bogaty, ale solidny i zdolny finansista; August Hincha, fotograf; Kelman Herc, pośrednik do spraw drobniejszych; Ignacy Ellenband, pomocnik kasjera firmy Landau; Artazow Arkadiusz, obrońca prywatny i Antoni Sokulski, chemik, młodzieniec znany w bawiących się sferach warszawskich. Dwóch oskarżonych uszło rąk sprawiedliwości: jeden z nich, Frydmann, zdołał zbiedz zagranicę, drugi, Mendelsburg, powiesił się w więzieniu śledczem. Akt oskarżenia, popierany przez obroń-

cę prokuratorji, p. Kasprzyckiego, zawiera 50 arkuszy pisma i usiłuje przeprowadzić dowód, że ma się tu do czynienia ze zorganizowaną bandą fałszerzy. Podsądni do winy im przypisywanej przez prokuratorję nie przyznają się, istnieniu organizacji przeczą, wszyscy twierdzą zgodnie, iż w samym akcie fałszowania pieniędzy i akcji udziału nie brali i tylko Pińczewski i Sokulski zeznają, iż puszczały w ruch banknoty, jakie się im dostały do ręki. Charakterystycznym jest szczegół, iż Hincha obciążające dlań zeznania berlińskiego litografa Schroedera tłumaczy odwetem za Wrześnię. Incydentalnie wyszła kwestja formalna pewnych wykroczeń przeciwko procedurze w pierwszych dniach śledctwa, w samym wydziale śledczym warszawskim; agenta śledczego, znanego Grüna, który za nadużycia znajduje się sam w więzieniu, nie można było wezwać do sprawy, ponieważ jest chory. Podsądni jednak przeczą pogłoskom, jakoby wymuszano z nich zeznania w wydziale śledczym przez bicie.

Na ławie obrońców zasiadli najzdolniejsi nasi adwokaci: Ettinger, Papiński, Nowodworski i inni. Badanie świadków trwa długo: zadają im bowiem krzyżowe pytania: prokurator, przewodniczący, siedmiu obrońców i pięciu adwokatów, stających w sprawie cywilnej od pokrzywdzonych materialnie domów bankowych: Wawelberga, Radziszewskiego i innych. X.

## ZA KORDONEM.

### Mniejszość i większość.

«Nie jesteśmy zadowoleni!... Rządy i państwowe i autonomiczne w tym kraju, to bezwzględne panoszenie się mniejszości nad większością, to wynaradawianie w szkole, urzędzie i życiu publicznem, to upośledzanie ludności tubylczej zawsze i wszędzie, to wyzyskiwanie potęgi kapitału na niekorzyść pracującego ludu. Chcemy ustawy wyborczej postępowej, sprawiedliwej, któraby do urny dopuszczała wszystkich pracujących lud, chcemy równouprawnienia w sądach, urzędach, w szkole i życiu publicznem, chcemy, aby równą miarą mierzono wszystkich!»...

Te słowa rozbrzmiewały bodaj w tym samym dniu, w którym rusini galicyjscy domagali się dla siebie nowego gimnazjum i składali poselskie mandaty. Wypowiedział je w sejmie szląskim poseł Michejda imieniem polskiej ubogiej, nieoświeconej większości, walczącej z bogatszą, kulturalniejszą, starszą cywilizacyjnie mniejszością niemiecką. Ten sam motyw dramatu. Tylko aktorowie inni.

Z mowy posła Michejdy można się niejednej rzeczy nauczyć i wielu rzeczy dowiedzieć. Tak samo, jak w sejmie galicyjskim rusini, poseł szląski ze względów narodowych domaga się powszechnego głosowania, albowiem wie, że wtedy lud

polscy czapkami zarzuci niemiecką mniejszość i wyprze jej znienawidzone rządy; podobnie, jak w sali sejmowej lwowskiej, i w opawskim gmachu rozlega się groźba, że jeśli sprawa nie zostanie załatwiona po dobrej woli, to «wołanie o reformy stanie się tak potężnym, że mu się nikt oprzeć nie zdoła»...

Stosunki w Księstwie Cieszyńskim są godne ubolewania. Poseł Michejda powiada, że długie lata trzeba było prowadzić walkę, nim posłom polskim pozwolono składać przysięgę w języku ojczystym. Dotąd nie wolno stawiać wniosków w języku polskim. W radzie szkolnej krajowej, złożonej z 16 Niemców, nie zasiada ani jeden przedstawiciel polskiej lub czeskiej ludności. Polacy nie mają szkół realnych, ani szkół fachowych, ani seminarjów nauczycielskich. Germanizacja szerzy się nawet w zakładach humanitarnych. W szpitalu powszechnym w Cieszynie, utrzymywanym z funduszy krajowych, lekarze nie rozumieją po polsku, a kiedy w tej sprawie wniesiono interpelację w sejmie, któryś z posłów niemieckich rzucił brutalną odpowiedź, że «weterynarze leczą zwierzęta bez porozumiewania się z niemil» «Gdybyście wszystko zechcieli wziąć na uwagę—mówił przedstawiciel polskiego ludu—tobyście musieli uznać, że nasz spokój i nasze umiarkowanie, i nasza cierpliwość jest prawie nie do wytłómaczenia!» «Tak jest!»—odezwały się głosy nielicznej garstki posłów polskich, a p. Michejda mówił dalej do Niemców:

„Nie zapominajcie, panowie, że wasze bogactwo zebrane jest za pomocą naszego ludu, że wasze kominy przestałyby dymić, a piszczałki parowe przestałyby świstać, gdyby nie pracował z wami i dla was nasz dobry, skromny, pilny pracowity lud. Staniemy przed wyborcami i ci będą nas się pytali: dlaczegośmy głośniejsze nie domagali się naszych praw? Odpowiemy im na to: większość sejmowa dotąd się nie poprawiła, ona chce nadal utrzymać się przy wyłącznym panowaniu, ona chce nadal germanizować, ona chce nadal upośledzenia naszego ludu. Jeżeliśmy mimo to spokojnie obradowali i nie krzyczeli, to nie dlatego, jakoby krzyku nie było potrzeba, nie jakoby była wielka nadzieja, że większość zmieni swoje postępowanie wobec nas, ale przeważnie dlatego, żeśmy sądzili, że i nadal znajdziemy ochronę i większą jeszcze pomoc tam, gdzieśmy dotąd ją znajdowali, to jest u ces.-król. rządu. I teraz apeluję do ces.-król. rządu, aby nie bał się większości, aby jej nie ulegał, aby nie stawał na stanowisku drobnostkowem, ale aby uznał nasze lojalne i patriotyczne postępowanie, i bronił nas na właściwym miejscu każdego czasu. Nie chcę grozić, ani nie grożę, ale i my mogliśmy—jakby nam brakło cierpliwości—chwycić się broni, która nie zawsze okazuje się skuteczną, ale zawsze podkopuje powagę, ba, nawet byt naszego państwa. Ostatnia wybiła godzina. Panowie. Nawołuję: Poprawcie się! Poprawcie się!»

*Nomenclator.*

## U W A G I.

Sezon tegoroczny zaczął się dla berlińczyków zajmująco. Nim się teatry ożywiły, nim arystokracja po skończonych polowaniach powróciła na zimę do stolicy, nim się zaczęły posiedzenia Izb, los łaskawy postarał się o rozrywkę inną. Tłumowi do stała się gratka. Ponad stolicą Niemiec przepłynęło echo skandalu. I oto Berlin miał się czem bawić, bawić tak, jak się nie bawił dawno.

Przez pierwsze tygodnie procesu (bo o procesie Kwileckiej tu mowa) była to tylko zabawka. Pchano się do sali sądowej, bo chciano widzieć, jak w rzeczywistości wygląda jeden z tych tajemniczych występów, o których naczitano się do syta w odciinkach brukowej gazetki. Pchano się, bo wobec kobiet z arystokracji miały tam być głośno i jawnie wywlekane sprawy, o których zazwyczaj nie mówi się bez obłonek, nawet wobec kobiety z ludu. Pchano się, bo warto się przypatrzeć, jak się zachowuje matka, której chcą dziecko odbierać.

Niebawem położenie się zmieniło. Pchano się tak samo, jak z początku, ale interesowano się już czem innym. Chciano się przekonać, jakie są w państwie pruskiem granice, po za które niewolno zapędzić się prokuratorowi, opętanemu żądzą łatwych tryumfów, rozgrzanemu własną wymową, wyobrażającemu sobie, że wlokąc za sobą przed trybunał jedną rodzinę polską, wlecze w zwyciężkim pochodzie całe to plemię odporne i zuchwałe, odpłacające niestannym, choć cichym buntem za wszystkie dobrodziejstwa cywilizacji niemieckiej.

Berlińczycy chcieli dowiedzieć się naocznie, czy ława przysięgłych ma dziś jeszcze w Niemczech tyle samodzielnosci, tyle niezawisłości i tyle niepodległego zdania, iż każda rodzina w państwie pruskiem może być spokojną o czystość nazwiska i całość mienia, jeżeli o tem rozstrzygają przysięgli. Chcieli dowiedzieć się, czy bezstronność przewodniczącego i sumiennosc sędziów, powołanych z łona narodu, jest dość silnie ugruntowana, by zrównoważyć braki, które uczeni prawnicy oddawna wskazują pruskiej procedurze karnej.

Pocis Kwileckich poruszył do głębi opinie publiczną w Niemczech. Proces ten potrafił subtelne struny na dnie duszy niemieckiej. Obudził czujność społeczeństwa. Targnął sumieniami.

Ta strona sprawy brzydkiej i bolesnej łagodzi nieco ową przeraźliwą nutę, dochodzącą nas przez cztery tygodnie, dzień po dniu, z sali sądowej. Gdy krew się w nas buri na myśl o niepojętej lekkomyśl-

ności, z jaką rodzina polska, bez dowodów, bez porady ludzi biegłych a zasługujących na wiarę, bez koniecznej, nieprzezwyctzonej potrzeby, wydała własnych swych członków na pastwę policji i prokuratorji, uspakaja nas i przywraca nam równowagę spostrzeżenie, iż sprawiedliwość żyje i krzewi się w umysłach ogółu dość silnie, by starczyć za zapórę podobnym zapędom. Równocześnie silne i szczere drgnięcie zdrowych i zacnych instynktów w narodzie niemieckim uczy nas, że o zwycięztwie prawdy nigdy wątpić nie wolno, że w obronie jej występować trzeba zawsze, występować trzeba śmiało, występować trzeba równie wobec swoich, jak wobec obcych, bo dla tych tylko żadnej niema nadziei i tych tylko świat nigdy nie wysłucha i nie usprawiedliwi, którzy ze zwątpienia, z tchórzostwa, czy z lenistwa zrzekają się obrony słuszności, zrzekają się wypowiedzenia tego, co w głębi duszy uważają za niezbite.

W Grodnie ma się wkrótce odbyć zjazd rabinów z całego państwa. Taki zjazd, gdyby miał on charakter powszechny i publiczny, i gdyby otwarcie postawiono na nim sprawę walki z rozmaitemi ciemnymi praktykami rabinicznymi, podsycającymi w tłumach żydowskich fanatyzm religijny i separatyzm socjalny, byłby z pewnością nader pożądany. Wcale się przecież na to nie zanosi. Zjazd ten nie będzie ani powszechny, ani publiczny i od początku otoczony jest gęstymi mgłami tajemniczości, których nawet pisma żydowskie nie potrafią przeniknąć. Zaproszono na wiec tylko 81 rabinów, w tem 17 z Królestwa Polskiego; jest to tylko bardzo drobna część ogółu rabinów, w samem bowiem Królestwie funkcjonuje ich kilkuset. Kompetentny publicysta, p. Iz. Groszlik w «Izraelicie» energicznie potępia inicjatorów tego wiecu, twierdząc w końcu, że uchwały, powzięte w szczupłym gronie, pozbawione będą jakiegokolwiek poważniejszego znaczenia». Te trochę za optymistyczne uchwały zjazdu będą miały prawdopodobnie znaczenie, czy tylko wyjdą one na istotny pożytek żydom?...

Szowinistów rusińskich spotkało wielkie rozczarowanie. Prezes gabinetu Koerber oświadczył w tych dniach w parlamencie, w odpowiedzi na skargi posłów rusińskich:

„Niechaj rusini zwróca się do sejmu galicyjskiego, który zrobił już tyle dla nich ustępstw — i niech zwróca się do namiestnika, którego działalność i sprawiedliwość dają wszelką gwarancję, że słuszne ich żądania będą załatwione“.

Oświadczenie to powinno przyprowadzić do przytomności radyka-

16w rusińskich i przekonać ich, że droga, którą obrali, nie prowadzi do celu, z drugiej strony da ono naszym politykom możność honorowego odwrotu w kwestji gimnazjum w Stanisławowie. Wymaganiom ambicji stało się już zadość...

W odpowiedzi na zapytania warszawskiego zarządu dóbr państwa, ministerstwo rolnictwa wyjaśniło, że wydane w r. b. przepisy ogólne o odczytach dla ludu z dziedziny rolnictwa stosują się bez żadnych ograniczeń i do Królestwa Polskiego. Co do języka, w jakim mają być wygłaszane w Królestwie odczyty, ministerstwo oświadczyło, że językiem tym powinien być polski, jako najwięcej zrozumiał dla ludu.

Układy o traktat handlowy, przeniesione przed kilku tygodniami z Petersburga do Berlina, znowu odbywać się będą nad Newą. Jednocześnie rozpoczęły się obrady reprezentantów komitetów giełdowych nad reformą giełd. Obradom przewodniczy towarzysz ministra skarbu, p. Timirjaziew, prezes komisji traktatowej; być więc może, że korzystając ze sposobności, zasięgniętą będzie opinia przedstawicieli świata handlowego w sprawie przyszłego traktatu. Naczelny kierunek tej sprawy jest, jak wiadomo, w rękach b. ministra skarbu, obecnie prezesa komitetu ministrów, S. J. Wittego.

Telegraf przynosi wiadomość o śmierci Józefa Głębockiego, posła do parlamentu niemieckiego i sejmu pruskiego, świetnego parlamentarzysty i wybitnego działacza politycznego w Wielkopolsce. Pisma, hołdujące polityce „ostrego tonu“, podnoszą w życiorysach zmarłego jako naczelną zasługę, że on to pierwszy w Berlinie w ostrzejszy ton uderzył i nowy kurs w polityce polskiej zainaugurował. Ta zasługa wymaga jeszcze rewizji; są natomiast i inne, które s. p. Głębocki niezaprzeczenie położył i które nie zwiędną.

Nacjonaliści węgierscy, oklaskiwani przez naszych, nie poprzestając na pozycjach zdobytych, szturmują do nowych. W imię wolności, niepodległości, praw do życia i t. p. wzniosłych hasel, żąda wódz opozycji, p. Kossuth, wprowadzenia obowiązkowo języka madjarskiego do *wszystkich* szkół ludowych na Węgrzech. W szkołach madjarskich istnieje on dawno; chodzi więc widocznie o szkoły słowackie, a kto wie, może i o chorwackie, bo pożądlivość węgierskiej „partji niezawisłości“ i obłąd między-narodowy nie znają granic.

Ze Lwowa od jednego z naszych korespondentów otrzymujemy wiadomość, że w tych dniach zamieszkali we Lwowie członkowie Akademji umiejętności krakowskiej odbyli konferencję dla zastanowienia się: czy należy wziąć udział w zjeździe historyków w Petersburgu, mającym się odbyć w r. 1905? Głosowanie było próbne. Na 18 obecnych, 16 oświadczyło się za wzięciem udziału, dwóch przeciw.

## PRASA ROSYJSKA.

### Cywilna władza.

Omawiając pogłoskę o projektowanych nominacjach osób cywilnych na stanowiska generał-gubernatorów, ks. Mieszczerskij w swoim «Dniwniku» występuje przeciwko tej innowacji:

„Od czasów panowania Aleksandra II urząd generał-gubernatora łączono z urzędem dowódcy wojsk i dzięki temu połączeniu w jednej osobie dwóch różnych urzędów, stanowisko generał-gubernatora posiadało ogromne znaczenie pod względem siły, powagi i wpływu. Potem zjawili się jenerał-gubernatorowie pozbawieni urzędu dowódcy wojsk. Teraz mówią o jenerał-gubernatorze cywilnym. Za pozwoleniem, gdy o tem zaczynają już mówić, nie umiem sobie wyobrazić już dwugłowego orła, ale tylko jednogłowego i w dodatku oskubanego. A w każdym razie nie sędzę, aby obecnie, gdy istnieje potrzeba coraz potężniejszej władzy, pojawienie się cywilnego jenerał-gubernatora mogło choć cokolwiek przyczynić się do zwiększenia potęgi władzy“.

Ks. Mieszczerskij mniema, że cywilny jenerał-gubernator krępowałby gubernatorów w swoim kraju, że naczelnik jego kancelarji grałby zbyt wielką rolę i t. p. Zdaniem księcia, potrzebni są w Rosji nie tyle jenerał-gubernatorzy, co dzielni i wykwalifikowani gubernatorowie.

### Zawód p. Saburowa.

Pewien ziemianin rosyjski, p. Iwan Saburow, wystąpił w «Grażdaninie» z syntezą tych nadziei, które w swoim czasie obudziło wśród rosyjskich właścicieli ziemskich utworzenie nadzwyczajnej Rady rolniczej:

„W pierwszej chwili nie tylko młodzież, lecz i my, starzy, zapaliliśmy się i w miarę sił, wiedzy, spostrzeżeń i doświadczenia swojego, komunikowaliśmy wiadomości, które potrzebne były do wykrycia prawdy. W całej Rosji rolniczej nastroj duchowy był taki, że przypominała mi się nasza młodość, kiedy z zachwytem opowiadano sobie o pracach komisji redakcyjnej, przygotowującej reformę 19 lutego.“

„Byliśmy i teraz pewni, że pod sztandarem potrzeb rolniczo-przemysłowych będą zbadane nie tylko warunki ekonomiczne, lecz zarazem społeczne i administracyjne; mieliśmy podstawę do tej pewności, albowiem niepodobna przystępować do ochrony własności rolniczej w myśl programu, nie poddając poprzednio zasadniczemu przekształceniu zarówno społecznego, jak i administracyjnego ustroju w guberniach rolniczych. Wszyscy byli radzi utworzeniu Rady, wolnej od ministerjalnej atmosfery biurowej, w której niepodobna uniknąć szablonoowego wpływu biuralistów.“

„Ale dziś wśród ziemian naszych nastąpiło pewne zdetonowanie. Wyłączenie bowiem z kompetencji Najwyższej zatwierdzonej Rady kwestyj, dotyczących bytu społecznego i administracyjnego, równa się usunięciu słupów i podpórek z bogatej huty, w której rozpoczęto wydobywać rudę. W takiej hucie oczywiście pracować nie można.“

W ten sposób ubolewa p. Saburow nad rozdwojeniem prac około polepszenia stanu rolnictwa: kwestje ściśle powiązane z rolnictwem

zostawiono Radzie nadzwyczajnej, zaś kwestje prawno-administracyjnego ustroju włościan przekazano, jak wiadomo, osobnej komisji przy ministerstwie spraw wewnętrznych. I oto dziś, po dwu latach, skutki tego rozdwojenia dają się czuć p. Saburowowi, który «stracił nadzieje» zasadniczej i owocnej zmiany stosunków na wsi...

### Rocznica Synopu.

W wtorek upłynęło 50 lat, odkąd flota rosyjska pogromiła turecką pod Synopem u brzegów anatolijskich. Była to świetna chwila powodzenia przed długą wojną krymską, która się zakończyła zdobyciem Sewastopola przez anglików i francuzów i niepomysłnym dla Rosji traktatem paryskim. Dzienniki rosyjskie poświęcają rocznicy Synopu obszernie wspomnienia, a «Swiet» woła w wierszu politycznym:

Zmieniło się na świecie wszystko,  
Lecz Rosja, choć odniosła zwycięstw wiele,  
Wciąż na tej samej stoi mecie:  
Jak dawniej, grozi jej Europa  
I nie pokorny jest sąsiedni Wschód;  
I Turcja nawet rusza na nią,  
Niepomna gromów pod Synopem.

Dodatki ilustrowane wielu pism przepełnione są obrazkami na temat bitwy synopskiej i portretami ówczesnych bohaterów.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

### Dworskie.

× Ostatni biuletyn o stanie zdrowia Najjaśniejszej Pani Aleksandry Teodorówny brzmi: «Wydzieliny z ucha stopniowo się zmniejszają; miejscowe objawy zapalne znacznie słabną. Wobec dobrego ogólnego stanu zdrowia i pomyślnego przebiegu miejscowego procesu choroby, ogłaszanie biuletynów ustaje. Lejb-chirurg Hirsz, lejb-otjatra prof. Simanowski, lekarz K. Benni. Skierniewice, 17 (30) listopada».

× Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Następca Tronu przybył ze Skierniewic do Petersburga.

### Urzędowe.

× Wileński gubernialny marszałek szlachty, hr. Adam de Broel-Plater mianowany został wielkim ochmistrem Dworu z pozostawieniem na urzędzie marszałka.

### Ogólne.

× Opracowano w ministerstwie skarbu projekt ustawy o sprzedażach na wyplatę, które stały się dziś nader częste (maszyny, meble, ubranie, światło elektryczne i t. d.). Projekt wymaga, żeby odnośna piśmienna umowa zawierała ściśle oznaczenie ceny przedmiotu; ten zaś

przed zaplaceniem ostatniej raty nie może podlegać zastawowi ani odsprzedaniu. Umowa może być rozwiązana w razie niezaplacenia w terminie dwóch rat; przedmiot winien być wówczas zwrócony sprzedającemu, który potrąca sobie należność za użytkowanie z przedmiotu. Projekt tej ustawy znajduje się już w Radzie państwa i rychło ma być ogłoszony.

× Przepisy o odczytach ludowych uzupełnione zostały dodatkowymi uwagami. Organy miejscowe, którym nadano prawo udzielania pozwoleń na urządzenie odczytów z zakresu gospodarstwa rolnego, upoważniono do dopuszczania niektórych osób, zasługujących na zaufanie, wogóle do wygłaszania odczytów, bez uzyskiwania za każdym razem pozwolenia na odczyt. Departament rolnictwa wkrótce ma ułożyć spis książek i podręczników w różnych językach, które mogą być pomocne przy organizowaniu odczytów, zajmie się też dostarczaniem różnych przyrządów pomocniczych do prowadzenia odczytów poglądowo. Według informacji „Warsz. Dniwn.“, Najwyżej zatwierdzone w lutym r. b. przepisy o odczytach ludowych z zakresu gospodarstwa rolnego, rozciągają się też na gubernie Królestwa Polskiego.

× Ministerstwo spraw wewnętrznych postanowiło utworzyć w guberniach z samorządem ziemskim i w gub. zachodnich rady specjalne w sprawie zamierzonych zmian w *prawodawstwie włościańskim*, z udziałem gubernatorów, przedstawicieli szlachty, ziemstwa i kompetentnych włościan.

× W departamencie górniczym pod przewodnictwem dyrektora departamentu N. A. Jossa obraduje komisja, układająca projekt ustawy o *przemysle górniczym* na gruntach, pozostających w posiadaniu włościan.

× W ministerstwie komunikacji rozpoczęła obrady komisja, utworzona w celu ułożenia *nowych etatów* dla centralnych instytucji ministerstwa.

× W ministerstwie oświaty znajduje się na porządku dziennym sprawa *reformy gimnazjów żeńskich*, pozostających pod zarządkiem tego ministerstwa. Rozesłano w tym celu kuratorom okręgowym kwestjonariusz, zawierający 17 pytań, które dotyczą między innymi sprawy zniesienia lub utrzymania klas wstępnych i ósmych, głównie zaś rozkładu pojedynczych przedmiotów.

× Ministerstwo rolnictwa projektuje otwierać trzyletnie *klasy rolnicze* w dobrach skarbowych, pod dozorem zarządów dóbr państwa, dla włościan do 17 lat, którzy ukończyli już szkoły początkowe. Podobnie zamierzono otwierać szkoły rolnicze przy kolonjach poprawczych dla nieletnich.

× «Frajnd» petersburski donosi, że wice-minister skarbu wyraził w tych dniach opinię, iż nie należy stosować ograniczeń względem żydów co do *handlu piwem* i winami rosyjskimi.

## W Petersburgu.

× Wybory do rady miejskiej są już bliskie. Petersburgczanie, którzy są zazwyczaj poważni i milezący, oddają się co-

raz bardziej dysputom przedwyborczym. Dopuszczeni po raz pierwszy do wyborów lokatorowie (większych mieszkań), w których liczbie znajduje się świat urzędniczy i przedstawiciele fachów inteligentnych, objawiają istną gorączkę: jeżdżą, chodzą, namawiają, zwołują wielkie i małe zgromadzenia. Udział lokatorów, który konserwatywnym publicystom niedawno jeszcze wydawał się czemś niebezpiecznie liberalnym, dziś jest faktem. Jenerałowie, zasłużeni profesorowie, sędziwi literaci, doktorowie medycyny, szanowni mecenas i inni dygnitarze urzędowi lub fachowi, stali się... agitatorami. Dzienniki stwierdzają, że dążeniem lokatorów jest pchnąć wielką, lecz zaniedbaną stolicę na tory szybkiego rozwoju technicznego i sanitarnego i usunąć wpływ właścicieli kamienic, przeważnie ludzi mało wykształconych i dbałych głównie o własne interesy.

× **Delegaci.** W charakterze przedstawicieli warszawskiego komitetu giełdowego przybyli na zjazd do Petersburga pp. Stanisław Rotwand i Kazimierz Natanson, w charakterze zaś przedstawicieli komitetu giełdowego łódzkiego pp. Ludwik Koral i Karol Kozłowski.

× **Za ks. A. Imeretyńskiego**, jenerał-gubernatora warszawskiego 17 (30) listopada, jako w trzecią rocznicę jego zgonu, odprawiono modły żałobne w Ławrze Aleksandro-Newskiej.

× **Za duszę ś. p. Ad. Jochera**, jenerał-lejtnanta, jednego z założycieli i prezesa katolickiego Towarzystwa dobroczynności, w ubiegłą środę, jako rocznicę jego zgonu, odbyło się w kościele św. Katarzyny nabożeństwo żałobne.

× **60-letni jubileusz** działalności pedagogicznej obchodził przed paru tygodniami 85-letni p. Franciszek Nieśłuchowski, który dopiero teraz opuścił stanowisko wychowawcy i nauczyciela historii w liceum Aleksandrowskim oraz w Mikołajewskim korpusie kadetów. Miesięcznik Tow. pedagogicznego oddaje wysokie pochwały jubilatowi, podnosząc jego zalety nauczycielskie i wiarę w ideały ogólnoludzkie.

× **Zakaz.** Wychowawcom szkół średnich i niższych kurator okręgu petersburskiego zakazał uczęszczania do szeregu zakładów publicznej rozrywki, jak np.: Alkazar, ogród Krestowski, klasy tańców i t. p. Na indeksie tym znalazł się także „Narodny Dom“ imienia Cesarza Mikołaja II, pozostający pod zarządkiem ministerstwa skarbu. Ten ostatni zakaz wywołał zdumienie „Nowego Wrem.“, które domaga się wyjaśnienia.

× **M. Krzesińska** po ośmiomiesięcznej przerwie wystąpiła 16 (29) listopada w balecie teatru Maryjskiego, jako królowa w „Łabędziem Jeziorze“, odbierając mnóstwo kwiatów od publiczności. W teatrze mówiono, iż wkrótce opuszcza scenę.

× **Henryk Melcer**, profesor konserwatorium cesarskiego w Wiedniu, przybył do Petersburga, aby wziąć udział w wielkim koncercie na rzecz katolickiego Tow. dobroczynności, urządzanym przez primadonnę opery Cesarskiej panią Adelajdę Bolską, jest kaliszczaninem. Przed 10 laty otrzymał nagrodę 5 tys. franków na międzynarodowym konkursie im. Ant. Rubinstejna w Berlinie za najlepszy utwór kompozytorski. Wkrótce teatr Wielki w Warszawie wystawi jego operę „Marję“, do której treść zaczerpnął z poematu Malczewskiego.

× **Koncert** na rzecz Tow. kat. dobr. odbędzie się w poniedziałek 24 b. m. (7 grudnia), na którym p. Melcer po raz pierwszy w Petersburgu wykona swoje utwory, budzi wielkie zajęcie wśród znawców i publiczności. Przyjmą w nim udział, oprócz prof. H. Melcera, p. Helena Szaskolska, śpiewaczka mezzo-soprano, prof. Wierbiłowicz, p. Michałowski, pierwszy skrzypek orkiestry Dworu Cesarskiego i p. Bern-

hardi, nasz rodak, baryton, artysta opery Cesarskiej w Moskwie. Panna Klemeniz, tak wysoce ceniona w świecie muzykalnym, tutaj i w Warszawie, będzie akompanjować na fortepianie śpiewowi, wiolonczelli i skrzypcom. Koncert odbędzie się w sali Tow. kredytowego miejskiego. Pozostałe bilety można nabywać u pań-opiekunek w zarządzie Tow. dobroczynności przy kościele św. Katarzyny.

× **Maurycy Rosenthal** należy do tych rzadkich artystów, którzy mają usprawiedliwioną odwagę rachować zawsze na liczne zastępy słuchaczy w wielkiej sali domu szlacheckiego. I tym razem podziwiano dobrze znany czar jego uderzenia, perlistą technikę i poważną interpretację arcydzieł literatury fortepianowej, tak klasycznej, jakoteż i romantycznej. Na koncercie czwartkowym artysta zaznajomił też publiczność petersburską z całkiem nowożytnym wykwintem własnych swych utworów, olśniewających prócz tego bajeczniemi trudnościami techniki. „Berceuse“ i „Scherzo“ Chopina występowały tego wieczora w całej pełni poezji i subtelności odcieni—za to genialne „Etiudy symfoniczne“ Schumann'a słyszeliśmy nieraz potężniej wykonane.

× **Z «Lutni».** W przepelnionej sali odbył się w ubiegłą sobotę trzeci koncert „Lutni“. Czy trzeba mówić, że p. Jan Hill zbierał oklaski? Ten dawny uczeń Barcewicza, a dziś solista orkiestry Cesarskiej, wy dobył ze swych skrzypiec utwory Saint-Saënsa, cudowny walc kaprysovny Wieniawskiego, gawot Bohma i serenadę Areńskiego. Lekko płynął smyczek po strunach, napojonych artyzmem jego duszy. Panna Emilja Makarska odegrała na fortepianie fantazję Mozarta i intermezzo Schumanna—z uczuciem. Uczennica prof. Giraltoniego, panna Marja Bajkowska odśpiewała arję z opery „Samson i Dalila“ i kilka mazurków Kratzera—z ekspresją. Potem puściło się w tańce kilkadziesiąt par—i było wesoło w tej naszej instytucji, która w obecnym sezonie doznaje coraz większego powodzenia u publiczności.

× **Ochronka św. Kazimierza** na przedmieściu peterhofskim przy ul. Uszakowskiej № 20, podczas powodzi 12 (25) listopada ucierpiała od wody, która zalała podwórze, ogród i przedostała się do dolnego piętra i kaplicy. Naprawa uszkodzeń ciąży na szczupłym budżecie ochronki. Pani Wincentowa Poklewska-Kozieł złożyła na ten cel 100 rb.

× **Dla dzieci.** W sobotę 22 listopada (5 grudnia) odbędzie się w „Lutni“ o godz. 7 i pół wieczorem przedstawienie dla dzieci. P. Henryk Małecki z Paryża wyłoży im cuda białej magji, poczem nastąpią tańce dla dzieci, a o godz. 11 dla dorosłych.

× **Litewsko-żmudzkie Tow. dobroczynności** urządza w piątek, 28 listopada (11 grudnia) w sali Pawłowej (Troicka 13) zwykły koncert i bal litewski, przy współudziale znanych artystów i artystek, oraz amatorskiego chóru litewskiego.

## POLITYKA ZAGRANICZNA.

### Z TYGODNIA.

Petersburg, 18 listop. (1 grudnia).

Przystań i dworzec w Calais płonęły tysiącem lamp. Trzepotały się nad nimi flagi francuskie i angielskie. Z morza przybywał parowiec «The Queen», wiozący stu kilkunastu członków obu Izb parlamentu angielskiego. Wybrali się w odwiedzinę do parlamentu francuskiego. Wzięli z sobą żony i córki.



Pomimo nocy, licznie zgromadzone tłumy witały anglików. Owacje rosły w miarę zbliżania się do Paryża. Kto mógłby przypuścić przed paru laty, gdy ten Paryż witał Krügera i rozchwytywał karykatury królowej Wiktorji, że dziś zbratają się dwa narody, że prawni ich przedstawiciele będą odwiedzać się wzajem w Londynie i w Paryżu, zadzierżgując coraz bardziej związek przyjaźni i «serdecznego porozumienia». W Paryżu odbył się szereg uczt, których bohaterką była ta przyjaźń. «Jesteśmy—mówił p. Combes na bankiecie, wydanym anglikom przez grupę parlamentu francuzkiego—uprawnionymi przedstawicielami opinji publicznej obu krajów, i w naszych osobach dwa narody zasiadły do wspólnej uczy. Rządy despotyczne mogą w pewnych razach kierować się własnym osobistym poglądem, ale gdy dwa parlamenty podają sobie dłoń, można twierdzić, że opinja publiczna zezwoliła na to z góry». P. Jaurès mówił o pokoju wieczystym. Przypomniał dawną przypowieść o drzewach w lesie, które nie odważały się długo okrywać zielonością, w obawie, że uszkodzą ją poruszane przez wicher nagie gałęzie drzew sąsiednich; aż w las uderzył gorący promień i zazieleniały wszystkie naraz drzewa. Mówca czeka na promień, który na niewdzięcznej glebie własni międzynarodowych powoła do życia kwiaty pokoju.

Ale do tego daleko. W czasie, gdy anglicy i francuzi toastowali w Paryżu na cześć pokoju wieczystego, p. Balfour w Londynie mówił o konieczności wzmożenia sił zbrojnych angielskich. Zbliża się, jego zdaniem, chwila, w której każdy anglik będzie poświęcał część życia służbie wojennej dla obrony ojczyzny. W Europie W. Brytanja jest o bezpieczeństwo swoich granic spokojna. Ale w Azji, gdzieś pod Himalajami, ciągnie się długa granica lądowa, prawie bezpośrednio stykająca się z obszarem Imperjum rosyjskiego. Największym zadaniem Anglii—mówił p. Balfour—jest organizacja ochrony tej granicy przeciwko potężnemu przyjacielowi, jak radośnie przyznaje angielski mąż stanu, mocarstwu. Zapewne wyprawa do Tybetu jest krokiem na drodze tej organizacji, ale tylko jednym z kroków, bo granica długa, a w Azji trzeba być przygotowanym na wszystko.

Co dzieje się nad oceanem Spokojnym—nikt chyba napewno nie wie. Idą ztamtąd szybko krótkie telegramy, a bardzo długo pisma miejscowe. Dzienniki drukują to wszystko i nie wiadomo czego się trzymać. Czasem jeszcze nadchodzą sprostowania urzędowe: japońskie, koreańskie, chińskie. Tu już wszelka nić logiczna rwie się. Raz bowiem te sprostowania głoszą, że o zachowaniu pokoju nie może być mowy; drugi raz, że Japonji żadna Mandżurja nie obchodzi, a tylko «niepodległość» Korei; to znów, że Japonja zażądała usunięcia z Mandżurji wszelkich sił zbrojnych

z wyjątkiem straży kolejowej, i że od miesiąca czeka na to żądanie odpowiedzi, żeby pozyskać od dzienników europejskich pochwały za cierpliwość i umiarkowanie. Jednego dnia czytamy, że cała sprawa mandżurska dla Stanów Zjednoczonych nie istnieje; nazajutrz, że rząd waszyngtoński protestuje przeciwko zajęciu przez rosjan Mukdenu i Hajczengu, w których wolność handlu wymówił traktat chińsko-amerykański. Dowiedzieliśmy się któregoś poranku, że generał Ma prowadzi na Mandżurję wojsko chińskie z rozwianymi sztandarami, na których straszne smoki malowane zieją na nieprzyjaciół ogniem z paszcz rozwartych, a wieczorne dodatki pism przyniosły wiadomość, że wpływowi mąż stanu chiński, szef rzeźniców pałacowych, doradza cesarzowej ze wszystkich sił uległość i podpisanie nowych traktatów. Dziś przyszła wieść, że cesarzowa z dworem całym ucieka z Pekinu na zachód, by uniknąć zbytniego nacisku dyplomacji europejskiej. Z pokrzyżowanych i często sprzecznych wiadomości to tylko wywnioskować można z pewnością, że naprężenie trwa, że Japonja zbroi się gorączkowo, że Chiny czynią o ile mogą, to samo, i że Stany Zjednoczone i W. Brytanja przyglądają się wschodniej Azji z za oceanów ze skupioną uwagą.

W parlamencie budapeszteńskim wrzawa, jak na jarmarku. Gdy przewodniczący Izby, Perczel, poddał pod głosowanie wnioski o dwóch posiedzeniach na dobę, opozycja przez usta p. Gezy Polonyi oświadczyła, że uważa tę zmianę regulaminu za zamach na konstytucję, i że obrad skutecznych nie dopuści. Wahający się wciąż hr. Apponyi wyszedł ze swoją frakcją ze stronnictwa liberalnego. Pozostali członkowie stronnictwa są jednak tak liczni, że większość w parlamencie mają zapewnioną. Więc hr. Tisza rządzi, choć opozycja bębni kijami po pulpitych, wrzaskiem zagłusza mówców, a od czasu do czasu ucieka się do ciskania w przeciwników politycznych kałamarzami. Atrament leje się jak woda. Z tem wszystkiem przedstawiciele węgierskich delegacji wspólnych austro-węgierskich szczęśliwie wybrano. I skołatana nawa monarchji habsburskiej płynie dalej po falach czasu, na szczęście niezbyt w chwili obecnej burzliwych.

J. Ms.

### WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Francja. Wykryto, że i w powtórnym procesie Dreyfusa przed sądem w Rennes sędziowie mieli przed sobą sfałszowane dokumenty, rzekomo stwierdzające winę oskarżonego. Dzienniki paryżskie sądzą, że trzeciego procesu nie będzie, a tylko sąd kasacyjny, po rozpatrzeniu akt, wyda wyrok, uznający niewinność Dreyfusa. Izba deputowanych, zgodnie z opinją ministra oświaty, odrzuciła wniosek usunięcia krzyża z nad frontonu Panteonu. Z Rzymu donoszą, że Ojciec św., zachowując tradycję Leona XIII, nie przyjmie prezydenta Loubeta. Pułk. Marchand wyjechał do Afryki

w celu organizacji zarządu francuzkiego Sudanu.

Niemcy. Budżet Rzeszy na rok 1904 określa wydatki zwyczajne w sumie 2 miliardów 57 milj. marek. Deficyt wyniesie 59 milj. marek, oprócz sumy 155 milj. na wydatki nadzwyczajne. Niedobór 215 milj. marek pokryje pożyczka. Cesarz Wilhelm przyjmował posła swego w Petersburgu, hr. Alvenslebena. Komisja rosyjsko-niemiecka w sprawie zawarcia traktatu handlowego zakończyła powtórne odczytanie projektu. Trzecie czytanie i debaty szczegółowe odbędą się w grudniu w Petersburgu. „N.t. Ztg“ polemizuje z „Now. Wr.“, zaznaczając, że delegaci rosyjscy znacznie optymistyczniej zapatrują się na kwestję, aniżeli dziennik wspomniany. Oddział niemiecki zdobył Warmbad, zajęty przez zbuntowanych hotentotów.

Anglja. Zaprzeczono pogłosce, jakoby skutkiem nowych nieporozumień z Wenezuela, eskadra angielska miała udać się do La Guayry. Rada ministrów obradowała w ciągu dwóch dni nad sprawami wschodnio-azjatyckimi. Mgr. Seyongy oświadczył, że najbliższa sesja Izby gmin będzie miała przed sobą wielkie zadanie polityki zewnętrznej z powodu stosunków rosyjsko-chińsko-japońskich. Lord Curzon wydał w Linghe obiad na cześć perskiego gubernatora prowincji nadbrzeżnej, i podniósł w toaście na cześć szacha stałość i długotrwałość przyjaźni anglo-perskiej. Dzienniki zapewniają, że pomiędzy Anglią a Chinami zawarto układ, którym W. Brytanja zobowiązała się do obrony Tybetu.

Włochy. Giolitti wygłosił w parlamencie mowę programową, zapowiadającą reformy socjalne, ekonomiczne i finansowe. Przy zawarciu traktatów handlowych rząd będzie miał na względzie potrzeby rolnictwa we Włoszech południowych. Zapowiedział dalej minister konwersję 4 1/2 i 5 proc. renty, wprowadzenie podatku postępowego od dochodów. Stosunki wewnętrzne Włoch nie pozostawiają do życzenia. Izba przyjęła deklarację p. Giolitti bardzo życzliwie. Rząd ma zapewnione poparcie większości.

Azja wschodnia. Prasa japońska wymaga od ministra bar. Komury, by zażądał niezwłocznej odpowiedzi na notę japońską, przesłaną posłowi rosyjskiemu jeszcze w początku października. Wobec blizkiego otwarcia obrad parlamentu japońskiego, rząd gotuje się do odpowiedzi na drażliwe interpelacje w sprawie stosunków zewnętrznych. Dwór pekiński opuszcza stolicę w obawie przed możliwym ukazaniem się wojsk cudzoziemskich. Wice-król Peczili polecił posłowi chińskiemu w Chinach, by nastawał na to, ażeby Japonja w żadnym razie nie zgadzała się na zachowanie przez Rosję Mandżurji. „Associated Press“ otrzymała wiadomość o zawarciu ugody rosyjsko-japońskiej. Poseł japoński w Londynie ogłasza, że nie o czemś podobnem nie wie. Rząd japoński nabył dwa budujące się na rachunek rzeczypospolitej Chili w Anglii pancerniki. O nabytciu ich ubiegał się także rząd petersburski. Telegram z Tokio z d. 1 grudnia donosi o naradach, jakie odbywają z japońskim ministrem spraw wewnętrznych, bar. Komurą, ministrowie wojny i marynarki.

### KORESPONDENCJA REDAKCJI.

#### OD REDAKCJI.

W. Odrowąż. W artykule o Choroszewskim (Nr. 42 „Kraju“) wymieniony jest Bolesław Markiewicz. Nie Bolesław mu było na imię, ale Seweryn. Blizki to był przyjaciel młodego Choroszewskiego, a cechowała go niepowszednia wymowa. Berg w swej historii powstania przytacza jedno

z przemówień Seweryna M., wypowiedziane na zebraniu studenckim w 1862 r. Ci, którzy mieli sposobność widywania Choroszewskiego i obcowania z nim w Warszawie przed ożenieniem się — z czeszką — i w ślad potem, utrzymują, że sprawiał wrażenie „nienormalnego“. Względem dawnych kolegów i znajomych zachowywał się — jak pisze jeden z przygodnych korespondentów naszych — nieprzyzwoicie. To tylko, Sz. Panie, możemy do artykułu o Choroszewskim dorzucić.

*W-na B. B. w Warsz.* To błąd istotnie. Żałujemy, żeśmy go od razu nie spostrzegli.

*W. Kaz. Czarn. w Niesz.* Staramy się unikać wyrazów cudzoziemskich, ale obejść się bez nich całkowicie dziś nie sposób. Korespondent nasz należy do wybitnych pisarzy i stylistów polskich.

*W. M. Ob.* Kwestję przeróbki poruszamy wyczerpująco gdzieś indziej.

*W. M. Kr. w T.* Nie wiemy, ale najpewniejszy adres w tej chwili jest: „Morges. près Lausanne. Suisse“. Za notatki bardzo dziękujemy i na przyszłość prosimy o pamiętać o naszym piśmie.

### SPROSTOWANIE.

W Nrze 46, str. 14, szpalta 2, w wierszu 7 od dołu, zamiast „w kościele pobernardyńskim“, powinno być: w kościele *godynianskim*. Na tejże stronie w koresp. z Wilna, szpalta 3, wzmiankę o jubileuszu hr. Platęra sprostować należy o tyle, iż w r. 1864 hrabia mianowany został marszałkiem powiatowym, a nie gubernialnym.

### NADESLANE.

**Zapis d-ra Jelenkowskiego.** Opiekunowie funduszu s. p. J. Jelenkowskiego po raz drugi przypominają byłym studentom uniwersytetu i instytutu weterynaryjnego w Warszawie, którzy w latach 1895, 1896, 1897 i 1898 zaciągnęli pożyczkę z tego funduszu, a już zdobyli sobie stanowisko zarobkowe, aby zechcieli zgłosić się do tychże opiekunów w celu omówienia terminów spłaty swego długu, chociażby ratami. Opiekunowie są przekonani, że dłużnicy powyższego funduszu poczują się do obowiązku szybkiego porozumienia się co do spłaty pożyczki i nie zmuszą ich do przedsięwzięcia kroków prawnych. Zgłaszać się i należność przesyłać można pod adresem opiekuna Henryka Dynowskiego, Mazowiecka № 22.

**Dr. Jan Piltz,** ordynator szpitala przykolegkiego w Warszawie, przeprowadził się na Nowy Świat № 37 i przyjmuje z chorobami nerwowymi od 4 — 6 popoł.

### KRONIKA.

#### Kościół i duchowieństwo.

\* Z Rzymu piszą do nas: Biskup łucko-żytomierski, ks. Karol Niedziałkowski, 24 listopada miał posłuchanie u Ojca św. Piusa X wraz ze swoim kapelanem ks. Stanisławem Żukowskim. Posłuchanie trwało około pół godziny. Papież ze zwykłą łaskawością wypytywał ks. biskupa Niedziałkowskiego o djecezje katolickie pod berłem rosyjskim i dziękował, że polacy pamiętają o Stolicy Apostolskiej. Ks. biskupa Papież zamianował asystentem swego tronu, zaś ks. Żukowskiego swoim prałatem. Wakujące w państwie rosyjskim stolice biskupie będą w krótkim czasie obsadzone, a zarazem obsadzone będą wszystkie sufraganie. S.

\* W archidiecezji mohylowskiej zaszły następujące zmiany. Przeniesiony administrator parafii duksztygal-słobodzkiej, ks. Ksawery Jasiński, na proboszcza do Rundan (gub. witebska). Mianowany proboszczem w Duksztygalu - Szadurskim ks. J. Daugis. Przeniesieni wikariusze: ks. L. Szczerbo do mińskiej katedry, ks. J. Possejpal do św. Stanisława w Petersburgu,

ks. J. Matusiewicz do Rygi i ks. J. Welkme do Prel.

\* Odnosne władze pozwoliły zbierać ofiary na budowę kościoła w Tobolsku w całym państwie, bez ograniczenia czasu i miejsca, a na budowę kościoła w Bobrujsku — w obrębie archidiecezji mohylowskiej w ciągu dwóch lat.

\* Stan zdrowia arcybiskupa poznańskiego ks. Stabilewskiego w ostatnich dniach znacznie się pogorszył. Biskup-sufragan, ks. Likowski, zalecił nabożeństwa w kościołach na intencję wyzdrowienia ks. arcybiskupa.

\* Katolicyzm w Abisynji, jak donoszą dzienniki, przechodzi ciężkie czasy. Negus Menelik ogłosił rozkaz, na którego mocy podlegają wygnaniu z Abisynji wszyscy krajowcy, nawróceni na katolicyzm, poprzednio należący do miejscowego wschodniego kościoła chrześcijańskiego, jako panującego. Wiadomość ta sprawiła przykre wrażenie na Stolicy Apostolskiej, tembardziej, że liczba katolików w Abisynji w ostatnich czasach zaczęła się zwiększać.

#### Prawo i sądy.

\*\* W sprawie Kozłowskiej Senat ponownie wyjaśnił, że w Kraju zachodnim osoby polskiego pochodzenia nie mogą korzystać z prawa wykupu majątku rodzowego, gdyż prawo wykupu nie ma nic wspólnego z prawem spadkowym, polacy zaś mogą nabywać ziemię w Kraju zachodnim tylko drogą spadkobierstwa prawnego.

\*\* Senat wyjaśnił, że wyrabianie drewna, rosnącego na polu, powinno być uważane za kradzież leśną.

\*\* Senat wyjaśnił zasadniczo, iż dla powodztwa, wytoczonego przeciw kolejom skarbowym o straty skutkiem pożarów od parowozu, obowiązuje roczne przedawnienie. Wyjaśnienie to ma szczególną wagę dla mieszkańców Bobrujska, poszukujących na kolei strat za pożar miasta od iskry parowozu.

\*\* Senat wyjaśnił ponownie, iż obowiązujące w Petersburgu przepisy o krańcowej wysokości nowych gmachów (art. 198 ust. bud., wydanych 1900 r.) nie stosują się do Warszawy, lub jakichkolwiek innych miast w obrębie państwa.

\*\* Senat wyjaśnił, iż poszukiwanie umówionej kary wadjalnej za niedotrzymanie układu sprzedaży nieruchomości, pozbawia prawa poszukiwania strat, wynikłych wskutek niedotrzymania tego układu.

\*\* W Grodnie utworzonym zostało przy sądzie okręgowym biuro porady prawnej dla niezamożnych. Na członków biura zapisało się 9 adwokatów przysięgłych, 6 ich pomocników oraz 2 obrońców prywatnych. Członkowie biura dyżurują kolejno w sądzie i udzielają potrzebującym rad bezpłatnie.

\*\* Wielokrotnie już odkładana sprawa Michała Zieńca, b. profesora uniwersytetu warszawskiego, oskarżonego o usiłowanie przestępstwa, przewidzianego przez 1525 art. kod. kar. na osobie Kozłińskiej, nieżyjącej już obecnie, została odłożona ponownie na czas nieograniczony.

\*\* Odeska Izba sądowa z udziałem przedstawicieli stanów, od 6 (19) listopada przy drzwiach zamkniętych bada sprawę o zaburzenia antyżydowskie w Kiszyniowie w kwietniu r. b. Oskarżono 36 chrześcijan, jednego poddanego perskiego. Z tych 11 przebywa w więzieniu. Wezwano trzech ekspertów i 566 świadków. Popiera pretensje cywilne ze strony żydów 13 przybyłych adwokatów przysięgłych, a pomiędzy nimi Karabczewski. Dotąd zdołano przesłuchać tylko kilkudziesięciu świadków.

\*\* W Jekaterynodarze odbyły się rozprawy przeciw uczestnikom rozruchów w stolicy Tichoreckiej, które wynikły w maju r. z. wskutek pogłoszek o sprawie Zolotowej. Obrona prosiła o rozpoznanie sprawy przy drzwiach otwartych, ale napotkała odmowę. Nazajutrz sąd ogłosił wyrok, skazujący 3 oskarżonych na miesiąc aresztu i

uniewinniający resztę. Przed końcem rozpraw obrońcy w liczbie 12 opuścili, jak donosi miejscowe pismo urzędowe, salę sądową, a to z powodu, że nie pozwolono im podnosić szczegółów ze sprawy Zolotowej.

#### Szkoły i młodzież.

\*\* W powiatowym ziemstwie twerskim zaszedł fakt, który obszernie komentują dzienniki rosyjskie. Ziemstwo to położyło tak duże zasługi dla szkolnictwa ludowego, że liczba piśmiennych popisowych, branych do wojska, podniosła się w pow. twerskim z 11 do 94 na 100 w ciągu ostatnich lat trzydziestu. Przypisać to należy ludowemu szkółom ziemskim. Tymczasem na ostatnim posiedzeniu swoim ziemstwo powiatowe nagle uchwaliło wniosek, aby wszystkie szkoły ziemskie przekształcić na cerkiewno-parafjalne i oddać je duchowieństwu. Uchwała zapadła większością 17 głosów przeciwko 7. „Mosk. Wied.“ zaznacza, że tych 7 „jakobinów“ bardzo usilnie przemawiało przeciwko uchwale, żądając, aby szkoły ludowe i nadal utrzymywało samo ziemstwo, gdyż to jest jego prostym obowiązkiem. Okazało się, że w poczet „jakobinów“ trafili między innymi: delegat ministerstwa rolnictwa, delegat zarządu dóbr państwa i delegat duchowieństwa, zaś większość zwyciężką stanowią 10 włościan i 7 szlachty miejscowej. „Mosk. Wied.“ dodają, że „jakobinowie“ zamierzają obalić uchwałę na posiedzeniu gubernialnego ziemstwa twerskiego, które „Grażdanin“ w swoim antyziemskim języku nazywa „centralnem zbiorowiskiem sankiulotów“. Jeśli ziemstwa najbardziej postępowe zaczną pozbywać się szkół, to — biadają „Nowosti“ — zostanie im chyba tylko weterynarja... Zatarg skończy się zapewne skasowaniem owej przeciw-szkolnej uchwały.

\*\* Na wystąpienie jednego z kuratorów okręgów naukowych w sprawie wydawania pozwoleń prywatnym zakładom naukowym na organizowanie wykładów dla osób dorosłych, ministerstwo oświaty wydało decyzję odmowną.

\*\* Stanisław Rotwand został kuratorem honorowym szkoły średniej prywatnej mechaniczno-technicznej w Warszawie.

\*\* Zarządzająca oddziałem żeńskim warszawskiego instytutu głuchoniemych i ociemniałych w Warszawie, Aleksandra Borysogłowska, na własne żądanie została zwolniona od obowiązków.

\*\* „Gazeta Lwowska“ ogłasza, że ministerstwo austriackie odrzuciło rekurs siedmiu akademików lwowskich, rusinów, wniesiony przeciw orzeczeniu Senatu akademickiego, które wykluczyło ich raz na zawsze z uniwersytetu lwowskiego. Orzeczenie Senatu utrzymane zostało w całej swej mocy.

\*\* Liczba studentów na uniwersytetach austriackich w ostatnich trzech latach wzrosła znacznie. Gdy w poprzednim czasie liczba ta wzrastała corocznie niewiele więcej ponad 100, od r. 1899 podniosła się prawie o 4 tys. Z końcem r. 1900 było na wszystkich uniwersytetach w państwie austriackim 16,775 uczniów, z końcem zaś zimowego półrocza 1902/1903 r. liczba ich wynosiła 20,035. Wydziały filozoficzne, które dawniej wykazywały zmniejszającą się frekwencją, teraz cieszą się największym jej wzrostem, gdy wydziały medyczne wykazują stałe zmniejszanie się liczby słuchaczy, a wydziały prawnicze i teologiczne normalny przyrost. Na filozoficznych wydziałach w ostatnich trzech latach liczba słuchaczy wzrosła z 2,830 na 6,176, przyczem czeski uniwersytet w Pradze oraz polskie uniwersytety w Krakowie i Lwowie wykazują największy przyrost.

#### Osobiste.

∞ Po głośnych w Berlinie rozprawach sądowych w sprawie hr. Kwileckich, hr. Hektor Kwilecki nadesłał na ręce obrońcy hr. Izy, oskarżonej o podstawienie dziecka,

list następujący: „Zanim nastąpi wydanie wyroku, czuję się w obowiązku złożyć niniejsze oświadczenie. Śledząc uważnie przebieg rozpraw, doszedłem do przekonania, iż oskarżyłem rodzinę moją na mocy niedostatecznie stwierdzonych faktów i nie mając oczywistych dowodów przestępstwa. Przesyłając oświadczenie to, upraszam szanownego pana radcę sprawiedliwości o łaskawe zakomunikowanie o tem odnośnym osobom, sądząc, że one zechcą mi wybaczyć popełniony przezemnie błąd. Hektor Kwilecki“.

∞ Otrzymujemy list następujący: W numerze 44 „Kraju“, na str. 27, pod rubryką „osobiste“, wkradła się pomyłka, o której spobstawanie sz. redakcję upraszam. Umieszczono wiadomość o śmierci hr. Henryka Plater-Zyberka, „właściciela Krasławia“. Krasław nigdy do linii Plater-Zyberków nie należał, a był i jest własnością Broel-Platerów. Ś. p. nieboszczyk zakończył życie w willi własnej, zbudowanej na krasławskiej ziemi. *Marja z hr. Broel-Platerów hr. Gustawowa Broel-Platerowa*, dziewczeczka na Krasławiu.

∞ Prof. Rydygier, jak donosi „Czas“, otrzymał od wydziału lekarskiego uniwersytetu czeskiego w Pradze zaproszenie do objęcia katedry, opróżnionej przez śmierć ś. p. prof. Maydla. „Powołanie polskiego uczonego na jedyny czeski uniwersytet—pisze „Czas“—stanowi dowód niezmiernego szacunku, jakim się cieszy prof. Rydygier i nauka polska po za granicami naszego kraju“.

∞ „Tyg. Ilustrowany“ donosi, że p. Adolf Neuwert-Nowaczyński, autor „Małpiego zwierciadła“, składa raz na zawsze pióro satyryczne i przestaje być redaktorem i współpracownikiem „Liberum Veto“.

∞ Dr. Ludwik Silberstein z Warszawy mianowany został docentem fizyki matematycznej na uniwersytecie w Rzymie. Poprzednio dr. Silberstein był profesorem w Bolonji.

∞ Adam hr. Krasziński ogłasza w „Słowie“, że nie jest autorem broszury p. t.: „Czyste Słowackiego“, co mu miało być w pewnych kołach przypisywane.

∞ Papież Pius X, za zasługi przy odrestaurowaniu starożytnej katedry plockiej, obdarzył architekta warszawskiego, Stefana Szyllera, orderem krzyża Komandorskiego.

### Różne.

∞ Znany malarz rosyjski, Eljasz Riepin, autor „Zaporożców, układających list do sultana“, wykonał wielki obraz, który przedstawia posiedzenie Rady państwa w obecności Najjaśniejszego Pana i Wielkich Książąt. Sportretowane są na tym obrazie postaci: K. P. Pobiedonoscewa, S. J. Wittego, W. K. Plewego, wszystkich ministrów i członków Rady—przeszło 80 osób. „Now. Wremia“ zaznacza, że malarz rozumiał ducha tej instytucji: „Opracowywał ustawy dla takiego wielkiego mocarstwa, położonego w różnych klimatach, na równinach, stepach, górach, wchłaniającego w siebie mnóstwo narodowości, kultur i religij—to przecież skomplikowany dramat i praca wszechstronna. Takiego wiele mówiącego obrazu, wykonanego przez prawdziwego mistrza sztuki malarskiej, jeszcze nie mieliśmy. Na wystawie przyciągnąłby on cały Petersburg“.

∞ Księżna Alicja Schönburg-Waldenburg, której ucieczka z domu mężowskiego w zeszłym tygodniu wywołała wielką sensację w prasie europejskiej, znajduje się obecnie, jak sądzą, w Sori pod Genewą. Księżna była nader nieszczęśliwa w życiu z mężem, który jej niewielki majątek przehułał i ustawicznie żonę zdradzał. Księżna długo to znosiła, a teraz postanowiła starać się o rozwód i dlatego dom opuściła, w czem jej dopomógł zaufany stangret włoski. Wesoły mąż zapewnia, że stangret ów był jej kochankiem, ale temu przeczą osoby lepiej poinformowane. Ojciec księżnej, hiszpański pretendent Don

Carlos, oświadczyć miał, iż „Alicja dlań umarła“. Księżna nieodwołalnie chce udać się do Papieża z prośbą o zwolnienie jej od męża. Papież zapewne lepszym będzie sędzią w tej sprawie, niż żadne sensacji dzienniki i agencje telegraficzne.

∞ Sir William Ramsay, znany uczonego angielski, wykrył sposób przelstoczenia radium w helium. Odkrycie to niezmiernie zainteresowało Londyn. Poczynają tam wierzyć w to, że alchemicy średniowieczni mieli rację, usiłując wynaleźć sposób przemiany zwykłych minerałów na drogocenne. Wszyscy starają się nabyć choć trochę radium, które znajduje się tylko w Austrii, a jest tak drogie, że uncja kosztowałaby pół miliona rubli. Ponieważ radium ma także lecznicze własności, nie więc dziwnego, że tworzą się w Londynie spółki z dużemi kapitałami, marzące o eksploatacji nowych wynalazków.

∞ Dokładny opis sanatorjum d-ra Dłuskiego dla chorych piersiowych w Zakopanem, które postawiono od razu na stopie doskonałości pod względem porządków higienicznych, znajdujemy w „Kalendarzu katolickim“ na rok przyszły. Autor opisu tego, p. Tański, dołączył i plan wszystkich pięt z ceną numerów, t. zw. „taryfę“, co także stanowi nowość w naszych stosunkach. Wpływ gór na choroby piersiowe jest znaczny; podczas gdy nad morzem procent wyleczonych wynosi ledwie dwa, trzy, w górach sięga 40.

∞ Do Paryża donoszą z Martyniki, że w zburzonym przez straszny wybuch wulkanu Mont Pelée mieście St. Pierre znaleziono szkielet znanego malarza, Pawła Merwarta, który stracił życie skutkiem tej katastrofy, bawiąc na wyspie w celach artystycznych. Odkrycia dokonał brat zmarłego, urzędnik francuzkiego ministerstwa kolonij. Szkielet, który poznano po przedmiotach przy nim leżących, stanowiących własność malarza, znaleziono w zburzonym pałacu gubernatora m. St. Pierre.

∞ Jeden z przodków rodziny rosyjskiej hr. Minichów pożyczył w r. 1741 Fryderykowi-Wilhelmowi pruskiemu 312 tys. rb. W ręku rodziny dotychczas znajduje się dowód na piśmie. Po obliczeniu dług ten, łącznie z procentami, wynosi obecnie 400 milionów rubli. Hr. Minichowie zwrócili się obecnie do rządu niemieckiego, aby uregulował ten olbrzymi dług.

∞ W r. 1880 nie było w Czechach ani jednego człowieka, posługującego się w życiu codziennem mową polską. W r. 1890 jest już w królestwie Czech 498 polaków, a statystyka z r. 1900 wykazuje ich 1,915. Na Morawach było w roku 1890 polaków 5,039, a po 10 latach już 15,560.

### BIURO INFORMACYJNE PRZY REDAKCJI „KRAJU“

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

W. Art. Wiel. w M. Przepisy o ochronie państwowej zawarte są w aneksie do ust. o zapobież. przest. (T. XIV Sw. Zak.). Na mocy tych przepisów, minister spraw wewnętrznych ma prawo wysłania w drodze administracyjnej do jakiegobądź miejscowości, na termin określony, osób szkodliwych dla porządku i bezpieczeństwa publicznego. Wnioski tego rodzaju, przedstawiane przez władze miejscowe, rozpoznawane są w urzędzie specjalnym przy ministrze, złożonym z 2 członków od ministerstwa spraw wewnętrznych i 2 od ministerstwa sprawiedliwości, pod przewodnictwem towarzysza ministra, zarządzającego sprawami policji państwowej. Decyzje ministra w sprawach tego rodzaju nie mogą być skarżone *in merito*. Niedawno to wyjaśnił Senat w wyroku z d. 29 września r. b.

W. S. Łob. w W. Zagajniki są to prze-

strzenie młododrzewia, niżej lat 15, w których na mocy uchwał komitetów leśnych zakazanem jest paszenie bydła, w tej liczbie i korzystanie przez włościan z serwitutu wypasowego. Komitety leśne mają prawo pozwolić na paszenie bydła w zagajnikach, aby jednak ochronić las od zguby, potrzebne są kawałki nietykalne, których wielkość muszą w każdym wypadku określić komitety. Ponieważ to uszczuplenie granic serwitutu ustanowionem bywa w interesach dobra publicznego oraz korzyści włościan, więc za to włościanie Kraju zachodniego nie mają prawa do odszkodowania. Dla Królestwa istnieją przepis specjalny nietykalności praw serwitutowych włościan, ale do Kraju zachodniego przepis ten się nie rozciąga. Sprawę tę już parokrotnie wyjaśnił Senat; ostatni znany nam wyrok zapadł w r. b. w sprawie włościan wsi Likniszki.

### ZASŁUBINY I ZARĘCZINY.

W Warszawie odbył się ślub pomiędzy p. Władysławem Żywickim, adwokatem przysięgłym, a panną Zofją Tomczycką, córką Antoniego i Wandy z Aquilinów.

W kościele N. M. P. Łaskawej w Warszawie, ks. Jan Gralewski pobłogosławił związek małżeński pomiędzy p. Konstantym Prawdzic-Laymanem, inżynierem, a panną Kamilią Tomaszewską, córką Bolesława, inżyniera i Natalji z Ruszkiewiczów Tomaszewskich.

D. 21 b. m. w kościele św. Aleksandra w Warszawie pobłogosławiono związek małżeński inżyniera Józefa Oeysingera, wice-dyrektora kolei Fabryczno-Łódzkiej, z panną Cecylją Tomaszewską.

### DONIESIENIA.

#### BAZAR,

urządzany na cel dobroczynny przez Jaśnie Oświeconą Księżną E. A. Grudzińską, trwać będzie 3 dni: 21, 22 i 23 listopada, od godz. 2 do 7 wiecz. Opłata za wejście dowolna. Petersburg, Fontanka 25.

#### Dr. med. Juljan Gawroński,

lekarz-wychowawca. Specjalność: dzieci nerwowo i umysłowo nienormalne. Warszawa, Ogrodowa № 23. (2237)

#### Dr. Juljan Fuchs.

Choroby skórne i weneryczne. Warszawa, Ś-to Krzyżska № 31.

Do dzisiejszego numeru dołącza się prospekt «Wieczorów Rodzinnych».

### NEKROLOGJA.

#### LISTA ZMARŁYCH.

† Ciemniewski Jan, obyw. ziem., lat 84—w Woźnikach pod Radom.; Ciesielski Franc., emeryt, lat 87; Gałczyński Kazimierz, lat 32; Gąsiorowski Stanisław, przemysłowiec, ojciec znanego literata, lat 72—w Pacyńskiej Woli; Głębocki Zygmunt, adw. przys., lat 51—w Łomży; Gniewecki Ludwik, członek Archikonfraterni literac., lat 48; Gudowska Joanna z Szypniewskich, wdowa po senatorze, lat 79; Krzyżanowski Michał, obyw. ziem.—w Garbowie; Lewiński Karol, współpr. fabryki „Temler i Szwede“; Łubieński hr. Gustaw—w Warszawie; Rutkowski Wiktor, b. obyw. Radomia, lat 63; Sarnecki Jan, urzędn. kol. Warsz.-Wied.; Taube bar. Aleksander — w Horodnie, gub. mohylowskiej. Zagranicą: Głębocki Józef, poseł do sejmiku i parlamentu niemieckiego — w Poznaniu; Uznański Adam, właśc. dóbr ziem., lat 66—

w Szafarach pod Nowym Targiem; Unrug Henryk—w Sielcu, w Poznańskim.

## EKONOMISTA.

### Z TYGODNIA.

[Układy o traktat handlowy. Wywóz bydła, mięsa i drzewa wobec nowozaprojektowanej niemieckiej taryfy celnej. Widoczna poprawa w ogólnych stosunkach ekonomicznych].

W pierwszych dniach b. m. rozpoczęły się, jak wiadomo, w Berlinie dalsze układy o traktat handlowy między Rosją a Niemcami, w których, między innymi, jako przedstawiciele rolnictwa Królestwa Polskiego, brali udział zaproszeni w tym celu przez ministerstwo rolnictwa, pp. Eustachy Dobiecki i Stanisław Skarzyński.

Porównywając chwilę bieżącą i okoliczności, przy jakich podobne rokowania toczyły się lat temu 10, przyznać należy, iż delegatom dzisiejszym nastrocza się cały szereg zupełnie nowych a trudnych zadań natury ekonomicznej, jakoteż i politycznej.

Dziesięć lat temu zarówno Rosja, jak i Niemcy przejęte były chęcią jaknajprędszego zakończenia wojny celnej, a ówczesny kanclerz państwa niemieckiego, hr. Caprivi, będąc stanowczym stronnikiem układów, upatrywał jednocześnie pomyślność Niemiec w możliwym osłabieniu wpływu, jakim cieszyła się za czasów jego poprzednika, ks. Bismarka, partja agrarjuszów niemieckich. Dziesięć lat temu, zanim jeszcze konkurencja z za oceanu odbiła Rosji część niemieckiego rynku, trudno było sobie przedstawić, jakby się też ta ostatnia obejść potrafiła bez wywozu swego zboża do Niemiec.

Dzisiaj, pomimo odniesionego przy ostatnich wyborach zwycięstwa partji socjalno-demokratycznej, stronnictwem najbardziej wpływowem są jeszcze zawsze w Niemczech konserwatyści, którym (to rzecz jasna i znana) zależy na ustanowieniu jaknajwyższych cel wwozowych dla rosyjskiego zboża oraz wszelkich innych produktów rosyjskiego rolnictwa i przemysłu rolnego.

W państwie rosyjskiem najwięcej zainteresowane w niedopuszczeniu niemieckich wyrobów na krajowe rynki są bodaj fabryki budowy maszyn, dla których każde, najmniejsze nawet osłabienie w napięciu protekcji celnej stałoby się w niejednym wypadku wprost klęską. Faktem jest bowiem, że nawet przy dzisiejszych wysokich cłach, zaledwie są one w stanie konkurować z wyrobami fabryk niemieckich.

Pierwszym punktem obrad berlińskich jest unormowanie celne w zakresie bydła, mięsa, drobiu i produktów zwierzęcych. Dla nas jest to kwestja wielkiej wagi, niestety jednak na pomyślny rezultat układów rachować w tym względzie trudno. Projektowane w nowej taryfie niemieckiej cła od wzmiankowanych produktów są trzy razy wyższe od dotychczasowych opłat (w niektórych wypadkach nawet więcej), przyczem w omawianej kwestji należy jeszcze wziąć pod uwagę niemieckie szykany weterynaryjne. Dla bydła rogatego i dla

mięsa niemieckie rogatki celne będą dotychczas tak dobrze jak zamknięte, a dzieje się to pod pozorem obawy zawleczenia zarazy. Więcej widoków względnego powodzenia ma sprawa wywozu świń, gęsi i kur.

W szeregu artykułów handlu z Niemcami, którym zagraża nowoprojektowana niemiecka taryfa celna, poważne również zajmuje miejsce drzewo. Zaprojektowane w nowej taryfie podwyżki cel od drzewa sięgają aż 60 proc. Szczególniej uciążliwym jest cło niemieckie dla drzewa tartego; dysproporcja między cłem od drzewa nieobrobionego a tartego już dzisiaj bije w oczy i ujemnie wpływa na przemysł leśny, łatwo więc sobie wyobrazić, co by to dopiero było w razie zatwierdzenia projektowanej podwyżki! Są jednak pewne widoki, że na tym punkcie rząd niemiecki ustąpi, Niemcy bowiem wywożą również do Rosji dość znaczne ilości niektórych gatunków drzewa.

Jak donosi urzędowa «Torg.-Prom. Gazieta», obrady nad traktatem zakończone zostały w Berlinie w dniu 15 b. m. i następnie w grudniu nawiązane być mają znowu w Petersburgu. «Frankfurter Zeitung», komentując powyższy fakt, utrzymuje, że rokowania znajdują się wciąż jeszcze w fazie wstępnych omówień, że niezgodności, wywołanych niemieckimi minimalnymi cłami, dotychczas jeszcze usunąć nie potrafiiono i że Rosja nie wymówiła sobie jeszcze odnośnych kompensat. Natomiast «Süddeutsche Reichsrespondenz», której wiadomości noszą często półurzędowy charakter, dowodzi, iż układy toczyły się bez jakichkolwiek trudności i że wszelkie sporne punkty udało się rozstrzygnąć ku zobópnemu zadowoleniu. Układy—podług słów gazety—zbliżają się coraz wyraźniej ku zamierzonemu celowi. «Torg.-Prom. Gazieta» uważa powyższy pogląd na sprawę za zbyt optymistyczny, a co najmniej za przedwczesny.

Przechodząc od traktatu handlowego do ogólnych stosunków ekonomicznych, stwierdzić należy, iż od niedawna daje się w nich zauważyć niewątpliwa poprawa, a uporczywe przesilenie ekonomiczne zdaje się być w głównych przynajmniej zarysach opanowane. Na niejednym polu przemysłu i handlu panuje jeszcze co prawda zastój, naogół jednak stosunki wkroczyły już w fazę pewnego rodzaju postępu. Polepszenie jest widoczne. U nas szczególnie fatalnie przedstawiały się w czasie przesilenia interesy produkcji żelaznej, albowiem wytwórczość przekroczyła już była znacznie rozmiary spożycia. Pomimo, iż ceny za pud żelaza handlowego obniżyły się do 1 rb. 5 kop., odbył był nader skąpy. W ostatnich czasach nastąpiła jednak reakcja: zakupy się powiększyły, produkcja wzrosła, a i ceny podniosły się do 1 rb. 31 kop. za pud. Ceny ustalił—jak wiadomo—syndykat hut Królestwa Polskiego.

M. M.

### TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

#### Przemysł i handel.

— «Birż. Wied.» piszą: Od Nowego Roku 1904 zamiejscowym producentom piwa wol-

no będzie po za obrębem guberni, w których się znajdują ich browary, otwierać najmniej 20 proc. ogólnej liczby koncesjonowanych w guberni sklepów, przyczem w repartycji miejsc sprzedaży piwa będą przyjmowali udział nietylko miejscowi producenci piwa, lecz i piwowarzy z innych guberni, którzy robili starania o pozwolenie na otwarcie w obrębie danej guberni składów i sklepów piwa.

— Mająca nader ważne znaczenie dla handlu leśnego, sprawa przeniesienia eksportu drzewnego z Kronsztadu do Petersburga, polegająca na pobudowaniu leśnego portu w Petersburgu, wymaga—jak donosi «Torg.-Prom. Gaz.»—całego szeregu robót, których kosztorys obliczony jest na 2,100 tys. rb. mniej więcej i które wykonane być mogą najwcześniej w ciągu czterech lat.

#### Rolnictwo.

— W celu wyjaśnienia całego szeregu kwestyj, dotyczących nawożenia ziemi, departament rolnictwa organizuje w roku przyszłym w gub. nowgorodzkiej szereg doświadczeń ze sztucznymi nawozami. Roboty, które prowadzone być mają na wzór takichże doświadczeń, organizowanych przez niemieckie Tow. rolnicze, pod nadzorem prof. Schneidewinda, przedsięwzięte zostaną w dobrach prywatnych właścicieli, a przy warunkach sprzyjających i na ziemi nadziałów włościańskich.

— W głównym zarządzie intendencji wojskowej powstał projekt wprowadzenia obowiązkowej dostawy bydła dla wojsk, na wzór istniejącego obowiązku dostarczania koni. Projekt powyższy ma na celu zapewnienie wojsku dostawy mięsa, w czasie wojny zwłaszcza.

#### Finanse.

— Zwyczajne dochody zarządu głównego podatków niestałych i skarbowej sprzedaży trunków w roku przyszłym przeniosą 717 miljonów rubli. W tej sumie podatek od trunków wyniesie około 27 milj. rb., podatek tytoniowy przeszło 46 milj. rb., cukrowy przeszło 79 milj. rb., naftowy przeszło 31 milj. rb., podatek od zapalek przeszło 8 milj. rb. i regalia rządowe przeszło 525 milj. rb.

— W dniu 18 b. m. rozpoczęły się w Petersburgu narady przedstawicieli komitetów giełdowych, w celu rozpatrzenia różnych potrzeb i postulatów handlu giełdowego. Jako przedstawiciele warszawskiego komitetu giełdowego, przybyli z Warszawy pp.: Stanisław Rotwand i Kazimierz Natanson, i z Łodzi: Karol Kozłowski i Koral.

— Komisja biegłych giełdy berlińskiej zakwestjonowała notowanie 4 i pół proc. listów zastawnych ziemskich, wypuszczonych w r. b., z tego jakoby powodu, że walor to nowy, niezatwierdzony przez komisję giełdową. Na podanie berlińskiego bankiera Tow. kredytowego komisja zgodziła się na pozostawienie rzeczy bez zmiany do końca roku. W celu wyjaśnienia tej sprawy bawili w Berlinie: p. Franciszek Górski, radca komitetu Tow. kredytowego ziemskiego, oraz p. Karol Deike, dyrektor warszawskiego banku handlowego.

#### Komunikacje.

— Z dniem 1 (14) stycznia 1904 roku wprowadzone będzie znaczne udogodnienie w odbiorze pieniędzy, przekazywanych drogą telegraficzną. Mianowicie: sumy, przekazywane telegrafem, dostarczane będą adresatom do domów niezwłocznie po otrzymaniu telegramu w urzędzie telegraficznym, o ile telegram nadejdzie przed godz. 5 po południu; przekazy nadchodzące później, dostarczane będą adresatom do domów najazutrz o godz. 8 rano. Udogodnienie to wprowadzone będzie narazie w tych mia-



5 tomów „Historji literatury polskiej“ Stanisława Tarnowskiego bezpłatnie!

# „SŁOWO”

dziennik polityczny, społeczny, literacki, artystyczny i ekonomiczny  
wychodzi codziennie prócz świąt w Warszawie (ulica Warecka № 15),  
pod redakcją ANTONIEGO DONIMIRSKIEGO,

ze współudziałem: d-ra Witolda Lewickiego, Kazimierza Puffkego, Ignacego Ballińskiego, Henryka Opieńskiego, Henryka Piątkowskiego, d-ra J. Bandrowskiego, Józefa Zaremskiego, Stanisława Bosakowskiego, Brunona Korotyńskiego i Eugenji Żmijewskiej, jako stałych członków Redakcji, oraz panów St. Koźmiana (Wiedeń), K. Walliszewskiego (Paryż), d-ra Rittnera (Wiedeń), Mściława Edgara Trepli (Londyn), Adama Darowskiego (Rzym), Jana Karkowskiego (Berlin), jako stałych korespondentów z głównych stolic zagranicznych.

Prócz tego „SŁOWO“ zalicza szereg najwybitniejszych pisarzy polskich do współpracowników swoich stałych i przygodnie pismo zasilających.

„SŁOWO“ pomieszcza w każdym numerze: artykuły wstępne, rozumowane, polityczne i społeczne, korespondencje z wszystkich stolic zagranicznych, obfitą kronikę prowincjonalną i krajową.

„SŁOWO“ zamieszcza codziennie feljeton, a często dwa feljety: jeden z dziedziny nauki, literatury lub sztuki,—drugi powieściowy.

„SŁOWO“ wydaje dla swoich prenumeratorów

**BEZPŁATNIE**

## «HISTORJĘ LITERATURY POLSKIEJ»

STANISŁAWA TARNOWSKIEGO,

Profesora literatury polskiej na wszechnicy Jagiellońskiej

i rozsyła ją prenumeratorom swoim w broszurowanych zeszytach tygodniowych, bez żadnej dopłaty do ceny prenumeracyjnej.

Nowi prenumeratorowie roczni, półroczni i kwartalni otrzymają wydane już w 1903 r. trzy tomy (51 zeszytów) tego znakomitego dzieła bezpłatnie, zaraz przy wnoszeniu prenumeraty. Za przesyłkę pobiera się 60 kop.

Nadto „SŁOWO“ dodaje co tydzień, również bezpłatnie, Obszerny Dział Ekonomiczny, odzwierciedlający dokładnie życie ekonomiczne całego kraju i zagranicy i zawierający obfite działy informacji handlowych,—i

Dodatek powieściowy, zawierający tłumaczenia najcenniejszych utworów literatury zagranicznej.

W odcinku w 1904 r. „SŁOWO“ drukować będzie:

**W. GAŚSIOROWSKIEGO** powieść historyczną z 1813 r.

„WOJNA NARODÓW“.

**W. GOMULICKIEGO** powieść psychologiczną p. t.: „MIŁOŚĆ“.

Warunki prenumeraty wraz ze wszystkimi dodatkami:

W WARSZAWIE:	NA PROWINCJI	ZAGRANICĄ:
Rocznie . . . rb. 9 k. —	z przesyłką pocztową:	z przesyłką pod opaską
Kwartalnie . . . „ 2 „ 25	Rocznie . . . rb. 12 k.—	Rocznie . rb. 15 — k. W Niemczech i w Austro-
Miesięcznie . . . „ — „ 75	Kwartalnie . . . „ 3 „ —	Kwartalnie „ 4 — „ Węgrzech najlepiej i naj-
Za odnośnienie do domu 5 k. miesięcznie.		Miesięcznie „ 1 35 „ taniej wypada prenume- rować na pocztę.

Adres Redakcji i Administracji „SŁOWA“: Warecka 15, w Warszawie.

Uwaga. Jako dziennik, najwięcej ze wszystkich rozpowszechniony między obywatelstwem ziemskim i wogóle bardzo czytany na prowincji, „SŁOWO“ nadaje się wybornie do pomieszczenia ogłoszeń wszelkich firm handlowych i przemysłowych, poszukujących klienteli. (2277)

**CUDOWNY PODARUNEK.**

II NOWOŚĆ II

**LALKA «METAMORFOZA».**

Śmieje się, płacze, śpi i mówi: 2 rb. 90 k., 3 rb. 20 k., 3 rb. 80 k., 4 rb. 35 k. i największa 5 rb. Ceny z opakowaniem i przes. Do Azjatyckiej Rosji i Syberji dolicza się część wagi. Zalicz. o 10 k. drożej. Przedstawiciel W. N. Fernebok Warszawa, pierwszy Kantor pocztowy, skrzynka № 80. (2235)

**Prawnik-** wychowawca z dyplomem, znający języki, przyjmie miejsce na Podolu, Litwie, Ukrainie se. krejarza, rachmistrza, referenta, nauczyciela. Of. Warszawa, Chmielna 10. (2281)



Patent № 63343

**Zupełnie bezpieczne!**

**Nader praktyczne i higieniczne!**

Dla każdego golącego się niezbędna jest tania, bezpieczna i nader praktyczna brzytwa „FIGARO“, która daje możność w ciągu 3-ch minut być ogolonym i zabezpieczonym od skaleczenia się. Cena z przesyłką wraz z eleganckim futerałem tylko 3 rb. 25 kop., 2 szt. 6 rb. Wysyłka bez zadatku za zaliczeniem pocztowym.

◆ Ostrzega się przed naśladownictwem tych brzytw. ◆

**UWAGA:** Na żądanie wysyłamy dla golących się cały komplet do golenia, składający się: 1) z brzytwy „FIGARO“. 2) Bindy do wąsów. 3) Mydło nikielowe ze szklanką. 4) Pędzelek nikielowy. 5) Elegancka szufleczka do wąsów z lusterkiem i grzebykiem—wszystko, t. j. komplet, tylko 4 rb. 75 kop.; 2 garnit. 9 rb. Wielka ilość listów z podziękowaniami.

Adresować: T-wo „KONTINENT“, Warszawa 473. (2274)

WYSZŁA Z DRUKU NOWA PRACA

WŁADYSŁAWA SMOLEŃSKIEGO:

## KONFEDERACJA TARGOWICKA

Cena rb. 3 kop. 60.

(Stanowi dalszy ciąg dzieła «OSTATNI ROK SEJMU WIELKIEGO»). Wydanie 2-gie. Cena rb. 3 kop. 40.

Tegoż autora poprzednio wydane:

**PISMA HISTORYCZNE**, 3 duże tomy, tom po rb. 3.

Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa. (2239)

W SALONIE. — Nie wierzę panu, gdyż ze strony mężczyzny doznałam nieraz wielkiego rozczarowania...

— Bo pani zawsze czaruje, — a kto czem wojuje, to od tego ginie...

(Kolce)

**Nadzwyczaj niska cena!**

Zakupiwszy następujące dzieła pierwszorzędnej wartości, tylko po kilkanaście egzemplarzy, sprzedają takowe po niebywale niższej cenie:

**Albertrandy.** Panowanie Henryka Wależjusza i Stefana Batorego, królów polskich. Kraków, 1861. Cena rb. 1,50—zniż. na 75 kop.

**Ohmleowski Piotr.** Studja i szkice z dziejów literatury polskiej. Serja I. Kraków. Cena rb. 2,40 — zniż. na rb. 1,20.

**Ozacki.** O litewskich i polskich prawach. 2 tomy. Kraków. Cena zniż. rb. 1,50.

**Girdwojń.** Anatomja pszczoły, z 12 tablicami litogr., zawierającymi 172 figur. Dzieło nagrodzone medalami. Paryż. Cena rb. 6 — zniż. na rb. 2.

**Górnicki Łukasz.** Dworzanie polski. Kraków. Cena zniż. na 50 kop. — Pisma prozaiczne. Kraków. Cena zniż. 50 kop.

**Hube R.** Ustawodawstwo Kazimierza Wielkiego. Cena rb. 2 — zniż. na rb. 1.

**Karpiński Franciszek.** Dzieła. Kraków, str. 1,272. Cena rb. 3,20—zniż. na rb. 1,50.

**Kochowski Wespazjan.** Pisma wierszem i prozą. Kraków, 3 tomy. Cena 3 rb.—zniż. na rb. 1,50.

**Lelewel J.** Polska wieków średnich. Poznań, 3 tomy. 1855 — 1859, str. 504, 495, 636, z tablicami i mapami. Cena rb. 13,20 — zniżona na rb. 6.

— Polska, dzieje i rzeczy jej. (Ogólnego zbioru T. II). Treść: Dzieje Polski potoczny sposób opowiedziane. Poznań, 1859. Cena 2 rb.—zniż. na 1 rb.

— Polska, dzieje i rzeczy jej. (Ogólnego zbioru T. XIII). Treść: Historia Polski do końca panowania Stefana Batorego. Poznań, str. 677. Cena rb. 4,80—zniż. na rb. 2.

**Lisicka A.** Ze świata muzyki. Szkice i życiorysy: Rossiniego, Schumanna, Mendelschona i Chopina. Kraków, 1896. Cena rb. 1,80—zniż. na 90 kop.

**Naruszewicz Adam.** Historia narodu polskiego. Kraków, 1861, tomów 6. Cena rb. 6—zniż. na rb. 3,50.

— Żywot Chodkiewicza, wojewody wielkiego i hetmana wielkiego W. Ks. Litewskiego. Kraków, 2 tomy. Cena zniż. na 1,20.

**Niemcewicz J. U.** Dzieje panowania Zygmunta III. Kraków, 1860, 3 tomy. Cena rb. 3—zniż. na rb. 1,50.

**Rej Mikołaj z Nagłowic.** Żywot człowieka poczciwego. Kraków, 1859. Cena rb. 1,20—zniż. na 50 kop.

**Surowiecki Wawrzyniec.** Dzieła. Kraków, str. 551, z mapą. Cena rb. 1,50 — zniż. na 75 kop.

DO NABYCIA

w księgarni

**CH. J. ROSENWEINA,**

Marszałkowska № 114 w Warszawie.

Na koszt przesyłki dołącza się 20 kop. do rubla w Królestwie, a w Cesarstwie podług taryfy pocztowej.

◆◆ Katalog dzieł dawnych i wyczerpanych na żądanie wysyła się gratis i franco. (2248)

**SZYDŁOWIECKIEJ** fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14, dom wł. Za sprzedaż 7-kop. marek cennik ilustrowany. (1726)

Dama. Mój przyjacielu, wolny jesteś? Doradźkarz. A no... i tak i nie... bo zajęty... za miesiąc ślub! (Kur. Św.)

Do nabycia we wszystkich Księgarniach

## „Podróżnik Polski“

przewodnik po kraju i zagranicy, z 23 planami miast, wydany w celu zastąpienia niemieckich Baedekerów. Cena 3 rb. w oprawie.

Skład główny w Księgarni

**Gebethnera i Wolffa.** (2180)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działy ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie wpływa się bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».



„KUPIDO I PSYCHE“.  
Obraz EDW. BURNE-JONES'A.  
ALBUM „KRAJU“.

**Magazyn mebli**  
Komisjonerstwa  
wyrób. stolarskich.  
**Kijów,**  
róg Kreszczatiku i  
B. Bulwaru 58/2.  
Ceny przystępne.

(858)

**SKŁAD APTECZNY  
i KOSMETYKÓW**

**K. NIWIŃSKIEGO**

w Kijowie, Kreszczatik № 23.

Poleca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby Baccara, szczotki, grzebienie, szylkrety. Apt. towary, chem. przetw., artykuły spożywcze.

**KARMELKI**

z ziół piersiowych, od kaszlu

**„KETTI BOSS“**

B. Semadeniego w Kijowie.

Skład główny u Aleksandra Wencel w Petersburgu, ul. Grochowa № 33. Cena pudełka 25 kop., małe pudełko 15 kop. Sprzedają wszędzie w Rosji.

**Dla wytrucia szczurów i myszy**

zarazek tyfusu nabyć można w Laboratorium chemiczno-bakterjologicznem A. L. i B. L. Gurewicz. Kijów, Wielka Wasylkowska 10.

W RESTAURACJI. Gospodarz. Co robi kucharz?  
— Z baraniny .. sarno

**POŁUDNIOWO-RUSKIE  
DNIEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE**

**Zakłady Dnieprowskie**

Herb Państwa  
na Wszechrosyjskiej Wystawie w Niznim Nowgorodzie w r. 1896.

Wielki Medal  
Złoty na Paryskiej Wszechświatowej Wystawie w roku 1889.

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna  żelaza.

**ZAKŁADY DNIEPROWSKIE WYRABIAJĄ:**

Surowiec bessemerowski, biały, odlewniczy, spiegel.  
Ferromangan, ferro-silicium, surowiec chromowy i fosforyczny.  
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych, konnych i dla elektrycznych tramwajów.  
Szyny profili lekkich dla kopalni i t. d.  
Szynowe łączniki.  
Szpały żelazne walcowane.  
Obręcze dla kół parowozowych, tendrowych i wagonowych.  
Stal resorowa.  
Belki walcowane, I i kształtu I—l.  
Żelazo kolumnowe i kolumny.  
Wały walcowane do transmisji.  
Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe łamane od 2" do 12" średnicy.  
Żelazo dwukątowe, płaskie, kątowe, łopate, T, sztabowe płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe, rusztowe, szprychowe, żelazo lane i stal.  
Żelazo kalibrowane.  
Drut walcowany do 5 mm. średnicy, z lanego żelaza i stali.  
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.  
Rezerwoary i kadzle.  
Dna sztabowane dla kotłów.  
Formy mostowe, włazania dachowe.  
Kafary do szybów.  
Żelazne wagoniki dla kopalni.  
Weksle i krzyżownice.  
Cegła ogniotrwała szamotowa i dinas.

**ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.**

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

Zarząd Towarzystwa w Petersburgu: Morskaja № 34, — i AGENTURY w Moskwie: Twerski bulwar № 60; w Charkowie: Sumskaja № 23; w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI—w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 28); w Wilnie: M. Boskin; w Odessie: L. J. Jacobstam; w Rydze: P. Stolterfoht; w Mikołajewie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.

Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(5834)

TOWARZYSTWO  AKCYJNE

FABRYKI WIENSKICH MEBLI GIĘTYCH

**Jakóba i Józefa Kohn**

w Kijowie, Mikołajowska № 9.

Największy w południowo-zachodnim Kraju skład mebli praktycznych, nie drogich, najnowszych patentowanych fasonów, giętych, bukowego drzewa, stylowych stolarskich i artystycznych. Najnowsze łóżka angielskie, umywalnie. Biura amerykańskie, amerykańskie Biblioteki składane. Materje dla mebli, plusz, atlas, skóry, dywany, gobeliny, terrakoty, obrazy i t. p.

(859)

Cenniki ilustrowane wysyłają się na żądanie bezpłatnie.

**WŁ. DOLIŃSKI**

Najstarszy w Kijowie Skład narzędzi rolniczych,

zastępstwo pierwszorzędných fabryk zagran. i krajowych.

**Poleca szczególnie:**

Lokomobile i młocarnie parowe Ruston, Proctor & O<sup>o</sup>.

Stalowe amerykańskie brony Rod Leana.

Najnowsze kombinowane siewniki buraczane.

(835)

**„Patent Dolińskiego“.**

Skład fortepianów, pianin i fisharmonij

**J. KERNTOPF i SYN**

w Kijowie, Kreszczatik 33. Telefon 809.

Wielki wybór fortepianów i pianin własnej warszawskiej fabryki, a także instrumenty pierwszorzędných rosyjskich i zagranicznych fabryk:

Schrödera, Blüthnera, Bosendorfera, Rönisch, Ibach Zeitel & Winkelmann, Berduz, Apelo, Sponnagel, Thürmer, Estey etc.

Przedstawicielstwo znakomitej wszechświatowej amerykańskiej fabryki fisharmonij

**„ESTEY“**

w Nowym-Yorku i Brattleboro.

Ceny fabryczne. Katalożki na pierwsze żądanie gratis i franco.

(831)

W DRODZIE NA JARMARK. — Co to, Wojciechu, prowadzicie krowę waszą na targ?

— A juści, bo mi się sprykrzyła; ogromnie bestja zra, a jak ją sprzedam, to ja dopiero zred zaczął!

(Kolce)

— Doptero od wczoraj znamy się, a już pan prosisz o pożyczkę? ..  
— Ależ, drogi panie, ja pana już bardzo dawno znam.  
— Zkąd?  
— Jesteś pan nadzwyczajnie podobny do mego nieboszczyka stryja, który mi nigdy pożyczki nie odmawiał.

(Kolce)

TOWARZYSTWO

**„RABOTNIK“**

**Największy wybór najlepszych maszyn i narzędzi rolniczych.**

KIJÓW: PETERSBURG: MOSKWA:  
Mikołajewska. Solanoj-Gorodok. Sadowaja.

(829)

DOM PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY

**MICHAŁ BUKOWIŃSKI W KIJOWIE,**

Kreszczatik № 5. Adres telegr.: „Embu-Kijów“.

REPREZENTACJE:

Budowa gorzelni, rektyfikacyj, krochmalni, syropiarni. ♦ Brony sprężynowe, resory, osie. ♦ Sławkki, pompy, śruby, nity, rury, bloki, wentylatory. ♦ Armatura: Blacha dachowa czarna i ocynkowana.

Oferty na żądanie.

(854)

Gabinet d-ra K. FINK-FINOWICKIEGO

dla leczenia chorób nerw., Promieniami światła (newralgje, reumatyzm, wewnętrzných i skórnych ekzemy, chor. płuc i in.). Wszystkie zastosowania elektryczności najnowszymi maszynami. Kijów, M. Błagowieszczeńska № 112.

(852)



**PATENTY**  
na wynalazki  
wyrabia i użytkuje  
**inż. Kazimierz Ossowski**  
Biuro techniczne międzynarodowe,  
BERLIN, Postdammerstrasse 8.  
Przedstawiciel przy Departamencie w Petersburgu, inżynier B. Dunin, Wozniesieński prospekt 3. (5745)

z powodu wyjazdu zagranicą, są zaraz do sprzedania PIĘKNE DOBRA, znajdujące się w g. smoleńsk. w odl. 12 w. od kolei Mosk.-Brz. Murów. umebł. dom, park, 400 sz. bydła i koni, serowarnia, gospod. płodozm. Dobra obejm. około 2 tys. dz., z których jest 1,080 dz. lasu, 600 dz. ziemi ornej; reszta nawod. łąki z dobr. torfowisk, do eksploatacji. Od naznac. ceny ustępstwo. Poszuk. komisj. z dobr. ref. Listy we wsz. jęz. adres. pod lit. A. M. A. do Centr. Biura Ogłoszeń L. i E. Metzler et Co, Moskwa, ul. Miasnicka, dom Sytowa. (5913)

Do nabycia okazująco cenne  
**PAMIĄTKI !!!**

Listy Kościuszki, drukowane w N-rze 10 «Kraju» (à 75 rb.); list św. Alfonsa Liguori z dowodem autent. (200 rb.); listek A. Mickiewicza (rb. 50); listy Napoleona I (à rb. 75), podpis «Bonaparte» na perg. dokum. (50 rb.); list Reaumura (rb. 75); list Niemcewicza do Paryża (po franc.) z polsk. stempl. «Warszawa» i pieczęcią Niemcewicza (rb. 25), podpis Stanis. Leszczyńskiego i St. Augusta na dokumencie (à rb. 20), podpis «Augustus Rex» na dok. (à rb. 10), list Hahnenmana (rb. 25). Adres: W. K. przez «Wydawnictwo higieniczne» w Krakowie, ul. Stolarska 13. (5868)

**Ważne dla dobroczyńców!**  
Dają informacje dokumentalne: 1) o nędzy wyjątkowej rodaków, potrzebujących niezwłocznego poratowania; 2) o sierotach do wzięcia na wychowanie; 3) o ubogiej całkiem, moralnej po chrześcijaństwie, uczące się młodzieży. Zgłaszać się: Mińska gub., poczta Użłany, dominium Zamość. Aleksander Jelski. (5916)

**KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT**  
**K. SZEPE,**  
Kijów, Kreszczatik № 20  
(«Grand Hotel»).

Poleca obficie zaopatrzonego skład wyborowych pocztówek (kart korespondencyjnych); widoków miast, różnych typów, kwiatów i karty w stylu dekadencym, najlepszych malarzy modernistów. Posiada także na składzie fotografie różnych obrazów, fotografię i heliografię różnej wielkości, w ramach lub bez. (770)

**S. WILPISZEWSKI.**  
Wilno, Ś. to Jerski 15.

Komisowa sprzedaż zboża, eksport masy. Nasiona ziół i traw pastewnych. Narzędzia rolnicze, nawozy sztuczne po cenach fabrycznych. Import inwent. rozplodowych, sprzedaż opasów. Dostarcza na bieżący sezon do gorzelni: kukurydzę, prosno, jęczmień. (5915)

**ZDRAJCA STANU.**  
— Kelner, chciałyby co zjeść.  
— Jest, proszę jasnie ekscelencji, gulasz węgierski.  
— Gulasz węgierski? Jak pan śmiesz insynuować urzędnikowi austriackiemu, by w tych czasach jadł potrawę węgierską? Czy ja wyglądam na zdrajcę stanu? (Liberum Veto).

PRYWATNY DOM ZDROWIA dla chor. nerw., zesciałym internatem. Lublin, Dr. OLECHNOWICZ, Ordyn. oddz. chor. nerw. przy szp. św. Wincentego. (4512)

**KAŻDY**  
może zarobić łatwo i uczciwie do 400 rubli miesięcznie, bez szczególnych wiadomości i kosztów. Należy śpiesznie przyznać adres na U. 140 do  
**Annoncen-Bureau des Merkur**  
in Mannheim (Baden), Werderstrasse 33.

**PETERSBURSKIE BIURO MELJORACJI ROLNYCH I LEŚNYCH.**  
Specjalne studia. Projekty i kosztorysy. Wykonywanie robót i kierownictwo takowe. Porady techniczne i prawne w zakresie specjalności, i t. d.

(C.-Peterburskoe Büro Земельных Улучшений и Лесоустройства).  
Adres pocztowy: C.-Peterburg, Троицкая ул. № 36.  
Telegraficzny: Петербург—Бауль. (5048)

**DRUKARNIA DOMOWA**  
Należędy dla każdej prywatnej i rządowej instytucji przyrząd ruchomych kauczukowych liter (we wszystkich językach), ktorými każdy może drukować wizytowe i adresowe karty, blankiety, koperty, wykularze, awizacje i t. p. sprzedaje jedyna w Rosji fabryka ruchom. liter „Pobleda”  
**J. A. LEWINSONA**  
Odessa, Kanatskaja 44 i w Wiedniu Adlberg. 12.  
z 90 literami i 7. — k. i z 482 literami i 7.50 k.  
„160 „ 2 „ „ „ 716 „ 6 „ „  
„ 291 „ 3 „ „ „ 1005 „ 10 „ „  
CENNIKI WYSYŁAM BEZPŁATNIE. — POSZUKUJĄ SIĘ AGENCI.  
FABRYKA WYKONYWA RÓWNIŻ STEMPLE I PIECZĘCIE.

Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie  
**Felicji Ginejko** przy zakładzie **Jadwigi Chrzyszczewskiej**  
w Warszawie, Nowy-Świat 21. (1888)

NIECO O PRZODKA H. — Co? pan chce dać panie Róży tylko sto tysięcy rubli posagu? Pomyśl pan, panie prezesie, że za mną stoi dwudziestu dwóch przodków.  
— To ja panu coś dołożę. No, panie hrabio, krótkie gadanie. Powiedz pan, czy po 500 rubli na przodka będzie dosyć? (Mucha)

**SUPERFOSFATY**  
poleca  
TOWARZYSTWO AKCYJNE FABRYKI  
**Nawozów Sztucznych**  
i innych przetworów chemicznych  
**W KIELCACH.** (5003)

Fabryka serów w dobrach „ZĄBKÓW“ poleca:  
Gambrino (cena 1 rb. 20 kop. za pudełko).  
Gamembert ( „ 35 „ „ „ „ ).  
Brie ( „ 40 „ „ „ „ ).  
Gervals ( „ 1 „ 40 „ „ „ „ ).  
Grème Double ( „ 70 „ „ „ terynkę).  
Sery powyższe nie ustępują co do dobroci, wytrzymałości i opakowania oryginalnym francuzkim i wysyłają się do wszystkich miejscowości w Cesarstwie. Gubernia Siedlecka, poczta Sokółów, dobra Ząbków. (5884)

**DOM HANDLOWY**  
Inżynier **HUSZCZO, ŁOZIŃSKI i S-ka,**  
Kijów, Kreszczatik 25.  
Węgiel, Żelazo, Cement. (848)

**ZAKŁADY MECHANICZNE**  
**H. PLAGE i T. ŁASKIEWICZ**  
w LUBLINIE.

Kotły parowe różnych systemów i wielkości.  
Kompletne urządzenie gorzelni, rektyfikacji, krochmalarni, syropiarni, browarów i terpentyniarni.  
Aparaty cukrownicze.  
Maszyny do wyrobu cegły.  
W ciągu ostatnich trzech lat wykonaliśmy przeszło 40 nowych gorzelni. (1787)

**PATENTY**  
na wynalazki w Rosji i zagranicą, MAJĄ handlowe i fabryczne wyrabia  
**M. Skrzypkowski.**  
Petersburg, Wozniesieński pr. 51. (4738)

**INTERNAT W WILNIE**  
dla uczących się pańienek  
**J. Maciejewicz i S. Swida**  
(nauczycielki domowe).  
rosk. opieka, prakt. jęz. Fortepian.  
Św. Jerski pr., dom Dollfiskiego 3. (5896)

**Przepisywanie**  
na maszynie w języku polskim i inno tłomaczenia. Wozniesieński prospekt № 51, m. 9. (5925)

**ANGELNY**  
OZYTEJ KRWI  
tanio do nabycia.  
13 ciołek w wiek. 8 — 20 miesięcy, w Wace hr. Jana Tyszkiewicza, przez Landwarów, Wileńska gub. (5920)

**Prośba do Dobroczyńców!**  
Błagam o ciepłą odzież dla bardzo nieszczęśliwej rodziny rodacznej. Zgłaszać się po informacje: Mińska gubernia, poczta Użłany, dominium Zamość. (5936) Aleksander Jelski.

**Stancja dla uczni C. BELLOT'A**  
w Żytomierzu, Dmitrowska № 14.  
Oprócz korepet. za dopłatą konwers. francuzk., jęz. polsk., literat. i historii polsk., nauki przyrod., gimnast., muzyka i sloyd. Zwraca się baczna uwaga na wychowanie i bygienę. (5933)

**BIURO NAUCZYCIELSKIE**  
**JASINSKIE J**  
Wilno, Trocka, 9.  
Rekomenduje nauczycielki francuzkie, bony. (5922)

**PETERSBURSKA**  
Fabryka bielizny i krawatów  
**R. M. Herszman,**  
Kijów, ul. Proczna 4.  
Odesa, Lanzerowska № 17.  
Przyjmuje zamówienia, reperacje i znaczenie bielizny. Cenniki ilustrowane wysyła bezpłatnie. (847)

**Ważne dla chlebedawców!**  
Polecam bezinteresownie wszelką uczciwą pracę rodaków. Wybór odcjalistów gospodarskich, rzędzczyń domów wielkopańskich, gospodyń, nauczyciel i nauczycieli, mających prawo nauczania, bon. dozorczyń, apteczko-wych pańien, biuralistów i biuralistek, medyków, techników, serowarów i mleczarek i t. d. Zgłaszać się: Mińska gub., poczta Użłany, dominium Zamość. Aleksander Jelski. (5917)

**PRZY KARTACH.** Gospodars (do gościa, który po raz pierwszy jest u niego na wizycie — podczas preferansa):  
— Wychodź pan w piki, albo won z mojego domu!

**Mydło borowo-tymolowe**  
prowiz. G. F. Jurgensa  
przeciwko sbytn. poceniu się, zaleca się również jako pachu. mydło toal. w wybor. gat. Dostać można w aptek. i wszystkich znaczn. skład. apt. i perfum. mag. w Rosji. Cena za kaw. k. 50, pół kawałka k. 30. Główny skład na Rosję u G. F. Jurgensa, w Moskwie. (5027)